TYGODNIK LOKALNY
wspólnota lubartowska
I GMINY NIEMCE
lubartow.24wspolnota.pl
21 - 27 listopada 2023 r. ■ nr 47 (926) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

Jubileusz Syndromu Beczki

STRONA 24

Zamiast głosowania nad zmianą władz jest śledztwo.

Prokuratura sprawdza podpisy pod wnioskiem o odwołanie Zarządu Powiatu

Podpisy zebrano, dokumenty trafiły do Starostwa Powiatu. Ale efekt nie jest taki, jakiego spodziewali się autorzy...

STRONA 9

W Radzie Miasta Lubartów jak w Sejmie?

Prawo i Sprawiedliwość w mniejszości

STRONA 6

Wrzenie w szpitalu:

Salowe i sanitariusze drżą o pracę. Związkowcy upominają się o podwyżki

STRONA 3

Szczupakowski: Żądanie podwyżek przez związki zawodowe uważam za trochę niesmaczne.

Więcej troski o zakład pracy, a mniej troski o swoje portfele, które są już dobrze nabite pieniędzmi.

STRONA 2

Artur Szczupakowski p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie

Makarewicz wystartuje w konkursie na dyrektora szpitala. I kto jeszcze?

STRONA 4

Mirosław Makarewicz Mam plan ratowania szpitala

100-lecie Lewartu

STRONA 21

Niemce: jak w gminie radzono sobie z covidem

W najnowszym „Ocalić od zapomnienia"

STRONA 20

Paśnik: Jedna rzecz była problematyczna dla mojego byłego już zastępcy: że ma nad sobą szefa, który decyduje!

Rozmowa z Krzysztofem Paśnikiem, burmistrzem Lubartowa s. 22-23

Myślał, że skoro jest koalicyjny podział kompetencji, to on będzie decydował o wszystkich rzeczach bez mojej wiedzy. Na to nie było mojej zgody - mówi burmistrz Lubartowa o kulisach odwołania Tadeusza Małyski.

Tadeusz Małyska został odwołany w październiku

Informator starostwa

STRONA 5

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

R E K L A M A

Ubezpieczenia
Tomasz Przeworski
Kock, ul. Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261

Placówka Partnerska
GENERALI | Proama

N 2940
ISSN 2392-2184
9 772392 218301 47
LUB

eprasa.pl d222a71831

S T O P K A

wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e mail: badziak@24wspolnota.pl

Izabela Szczygielska
tel. 791 184 007
e mail: wielgosz@24wspolnota.pl

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

21 LISTOPADA
godz. 8.00 - 11.00, Kamionka (3), Ciotcza (2)
godz. 8.00 - 14.00, Skrobów (1)
godz. 10.00 - 13.00, Kamionka (8), Ciotcza (3)
godz. 12.00 - 15.00, Kamionka (9), Ciotcza (4)
22 LISTOPADA
godz. 7.00 - 18.00, Firlej DOKP, DOKP 2, ZRK
godz. 8.00 - 11.00, Kamionka Kol. (1)
godz. 8.00 - 13.00, Rudka Kozł. (1)
godz. 10.00 - 13.00, Kamionka Kol.(2)
godz. 12.00 - 15.00, Kamionka Kol.(3),
23 LISTOPADA
godz. 8.00 - 11.00, Firlej (1), Czerwonka Gozdów (2)
godz. 8.00 - 14.00, Ostrów Lub.(4)
godz. 10.00 - 13.00, Firlej (5), Czerwonka JUR -LUC
godz. 12.00 - 15.00, Firlej GS, Czerwonka Podleśna (3)

- W SPZOZ w Lubartowie są bardzo dobre zarobki - podkreśla szef szpitala

Żądanie podwyżek przez związki zawodowe uważam za trochę niesmaczne

- Więcej troski o zakład pracy, a mniej troski o swoje portfele, które są już dobrze nabite pieniędzmi - mówi o „związkowcach" w rozmowie ze „Wspólnotą" Artur Szczupakowski, p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie.

W Pracownicy są zaniepokojeni pomysłem zmiany regulaminu organizacyjnego, polegającej na przekształceniu stanowisk salowych i sanitariuszy na stanowisko sprzątaczy. Czy rzeczywiście jest taki plan?

Na razie nie zamierzam komentować tej sprawy. Rozważane są różne scenariusze, aby szpital mógł funkcjonować normalnie. Jaki ostatecznie kształt to przybierze, to będzie wiadomo dopiero, gdy będzie zwołane posiedzenie Rady Społecznej SPZOZ-u i gdy będą przygotowane na to posiedzenie dokumenty.

W Pytanie wynika z tego, że ludzie obawiają się utraty pracy.

W przypadku zamknięcia szpitala z powodu niewypłacalności pracownicy też stracą pracę. SPZOZ jest w tragicznej kondycji finansowej. Ryzyko utraty pracy wynika nie tylko z możliwości zmiany regulaminu organizacyjnego, ale też z powodu zakończenia działalności przez SPZOZ.

- Ryzyko utraty pracy wynika nie tylko z możliwości zmiany regulaminu organizacyjnego, ale też z powodu zakończenia działalności przez SPZOZ - mówi Artur Szczupakowski, p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie

W Wiem, że do Starostwa Powiatowego wpłynęło stanowisko przedstawicieli związków zawodowych z SPZOZ w Lubartowie, którzy niepokoją się brakiem wprowadzenia ustawowych podwyżek.

Nic mi nie wiadomo, żeby takie pismo wpłynęło do Starostwa Powiatowego. Gdy będę je miał przed sobą, będę mógł je skomentować. Co do podwyżek, to trwają w tej sprawie negocjacje ze związkami zawodowymi. Przedstawiciele związków zawodowych wiedzą, jak tragiczna jest sytuacja finansowa szpitala. Myślę, że po stronie związków powinno być większe zrozumienie tej sytuacji, a nie kolejne żądanie płacowe. W SPZOZ w Lubartowie są bardzo dobre zarobki. Żądanie podwyżek przez związki zawodowe uważam za trochę niesmaczne. Więcej troski o zakład pracy, a mniej troski o swoje portfele, które są już dobrze nabite pieniędzmi.

W Od kiedy powinny obowiązywać ustawowe podwyżki w szpitalu w Lubartowie?

Od lipca. Powiedzmy sobie jednak jasno, że to niekoniecznie muszą być podwyżki. Jeśli podejmę decyzję, że dane środki będą przysługiwały w związku z określonymi kwalifikacjami, może się to dla części personelu wiązać z obniżką wynagrodzenia. To jest decyzja dyrektora SPZOZ-u. Opinia publiczna wie, jak dobrze zarabia się w szpitalu w Lubartowie, jakie wynagrodzenia mają m.in. związkowcy. Dlatego uważam, że przedkładanie swojego partykularnego interesu przed dobro szpitala jest nieodpowiednie. To pozostawiam do oceny czytelników - czy w tej tragicznej sytuacji związkowcy powinni zarabiać więcej, czy powstrzymać swoje apetyty.

W Pracownicy szpitala przekazują, że SPZOZ będzie musiał zwrócić do NFZ-u ponad 191 tys. zł w związku z obsadą karetek specjalistycznych od lipca do października br.

Jeśli autorami tego żądania zwrotu 191 tys. zł przez szpital są pracownicy SPZOZ-u, to ja takiego dokumentu nie uznaję. Jeśli taki dokument otrzymamy z NFZ-u, to wtedy się do niego odniesiemy. Na ten moment zaprzeczam wszelkim plotkom o tym, że SPZOZ ma zwrócić 191 tys. zł. Nie ma takiej decyzji administracyjnej. Proszę nie rozprzestrzeniać w przestrzeni publicznej fałszywych, niesprawdzonych i niepotwierdzonych informacji. Niech osoby, które to robią, się od tego powstrzymają.

W W związku z tym pojawia się zarzut, że szpital podał NFZ-owi nieprawdziwą informację o obsadzie karetek typu specjalistycznych - że jeździły w nich trzy, a nie jak w rzeczywistości dwie osoby. Do tego miało to być złamaniem przepisów.

Zaprzeczam takim informacjom. Jeszcze raz proszę o nierozprzestrzenianie w opinii publicznej fake newsów produkowanych przez jakąś osobę dla swoich partykularnych interesów. Ta osoba nie uczestniczy w tym procesie, nie wie, co jest zgłaszane. Instytucje są na bieżąco informowane o obsadach karetek. Jeśli kiedykolwiek będą jakieś nieprawidłowości w postaci dokumentów czy decyzji administracyjnych, to będą wyjaśniane. Takich dokumentów czy decyzji na ten moment nie ma. Wszystko odbywa się zgodnie z prawem.

Rozmawiał Dominik Smagała

R E K L A M A

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6
- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS
TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

Kompleksowe usługi pogrzebowe
"Marcin Grzegorczyk"
Sala pożegnań Chłodnia
Lubartów, Lubelska 224
dyżur całodobowy
508 107 618

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY : 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul.Cicha 39, 21-100 Lubartów

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

SERWIS OKIEN
naprawy, regulacje, konserwacja
609 725 443

USŁUGI POGRZEBOWE
DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1, Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl
ZAKŁAD POGRZEBOWY GRZEGORCZYK
Lubartów, ul. Lubelska 224
(Rondo w Łucce)
tel: 508 107 618
DYŻUR CAŁODOBOWY
DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo
USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA
Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE
Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK
Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724
TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych. Maszyn budowlanych. Samochodów. Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508
TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOL.PL
tel. 793 793 136

SERWIS
AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522
KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR
Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA
A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

LUB

eprasa.pl d222a71831

NEKROLOGI

Henryk Małyska
81 lat, zm. 15 listopada

Marcin Flisiak
39 lat, zm. 11 listopada

Mieczysław Tutka
72 lata, zm. 14 listopada

Maria Rusinek
90 lat, zm. 15 listopada

Bożena Iwanek
60 lat, zm. 16 listopada

Mirosław Bujakowski
88 lat, zm. 16 listopada

Zofia Mitaszka
77 lat, zm. 17 listopada

Zofia Drozdek
91 lat, zm. 18 listopada

Irena Krystyna Szlachta
96 lat, zm. 17 listopada

ZZ Pracowników SPZOZ w Lubartowie dostarczył pismo w tej sprawie do redakcji „Wspólnoty"

Salowe i sanitariusze drżą o pracę. „Zgłaszają się zrozpaczeni pracownicy"

Stanowiska salowych i sanitariuszy przekształcone na stanowisko sprzątaczy i wprowadzenie zewnętrznej firmy sprzątającej - o takich planach na reorganizację w szpitalu alarmuje personel. „Duża liczba pracowników straci pracę" - alarmują.

Sprzątacze zamiast salowych i sanitariuszy?

Do redakcji „Wspólnoty" zgłosili się członkowie Związku Zawodowego Pracowników SPZOZ w Lubartowie, a wśród nich przede wszystkim przedstawiciele salowych i sanitariuszy. Jak przekonują, są zaniepokojeni planami Artura Szczupakowskiego, p.o. dyrektora szpitala. Według nich szef lecznicy zamierza zmienić regulamin organizacyjny w ten sposób, że stanowiska salowych i sanitariuszy zostanie przekształcone na stanowisko sprzątaczy.

„Pan Dyrektor, zmieniając stanowisko pracy, odbiera regulaminowe dodatki za pracę w noce i święta" - czytamy w piśmie, które ZZ Pracowników SPZOZ w Lubartowie dostarczył do redakcji „Wspólnoty".

Pracują tu od kilkunastu, a nawet więcej lat

Z pisma wynika także, że rozważaną przez dyrekcję alternatywą jest zastąpienie salowych i sanitariuszy usługami firmy zewnętrznej. Pracownicy boją się ewentualnego przeniesienia do prywatnej firmy, w której występuje ryzyko dużej rotacji kadrowej.

„Duża liczba pracowników pracujących dotychczas na stanowisku salowej i sanitariusza straci pracę. (...) Ludzie pracujący na tych stanowiskach są sumienni i pracowici. Przepracowali w danej placówce kilkanaście, a nawet więcej lat, a teraz chce się ich zwolnić na rzecz firmy, która miałaby przejąć pracowników medycznych, głównie salowe i sanitariuszy oraz niemedycznych - sprzątaczki" - czytamy w piśmie związku zawodowego.

Związkowcy zwracają uwagę na to, że praca salowych i sanitariuszy wymaga siły, cierpliwości i odporności psychicznej. Oraz na to, jak odpowiedzialne są to obowiązki, biorąc pod uwagę zagrożenie epidemiologiczne.

„Do naszej organizacji zgłaszają się zrozpaczeni pracownicy, którzy z przerażeniem przyjmują informację o dotyczącym ich planie" - podkreślają przedstawiciele ZZ Pracowników SPZOZ w Lubartowie.

Temat został poruszony także w piśmie, pod którym podpisali się przedstawiciele czterech związków zawodowych szpitala - poza wspomnianym ZZ Pracowników SPZOZ w Lubartowie, także związek zawodowy pielęgniarek i położnych, związek zawodowy ratowników medycznych oraz NSZZ Solidarność przy SPZOZ w Lubartowie. Dokument trafił w ubiegłym tygodniu do Starostwa Powiatowego w Lubartowie, które jest organem tworzącym szpital i sprawuje nad nim kontrolę zarządczą. Związkowcy alarmują, że usługi firmy zewnętrznej nie są dobrym rozwiązaniem z ekonomicznego punktu widzenia.

ZZ Pracowników SPZOZ w Lubartowie Przepracowali w danej placówce kilkanaście, a nawet więcej lat, a teraz chce się ich zwolnić na rzecz firmy

Różne scenariusze

O tym pomyśle słyszano już w gabinetach władz powiatu lubartowskiego.

- Decyzja w sprawie zmiany regulaminu organizacyjnego w kwestii zmian dotyczących salowych i sanitariuszy należy do dyrektora szpitala. Nie do Zarządu Powiatu czy Rady Powiatu. My nie mamy na to wpływu. Jako przykład można podać decyzję o zmianie regulaminu organizacyjnego szpitala poprzedniego dyrektora, Mirosława Makarewicza (likwidacja 15 etatów w administracji SPZOZ - przyp. red.). Dyrektor Makarewicz uzyskał negatywną opinię Zarządu Powiatu i Rady Społecznej SPZOZ-u, a pomimo tego wdrożył te zmiany w szpitalu. One są prawomocne, bo to jest kompetencja dyrektora szpitala - zaznacza Tomasz Marzęda, starosta lubartowski, choć przyznaje: - W dyskusji padają różne propozycje ze strony Artura Szczupakowskiego, p.o. dyrektora szpitala. Przypominam sobie, że wspominał o pomyśle na reorganizację pracy salowych. Ja jednak odnoszę się do dokumentów, a nie luźnych pomysłów. A żadnych dokumentów czy analiz jeszcze mi w tej sprawie nie przedłożono.

Artur Szczupakowski nie chce obecnie szerzej komentować sprawy.

- Rozważane są różne scenariusze, aby szpital mógł funkcjonować normalnie - mówi p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie w rozmowie ze „Wspólnotą" i ostrzega: W przypadku zamknięcia szpitala z powodu niewypłacalności pracownicy też stracą pracę.

Cała rozmowa z Arturem Szczupakowskim na stronie 2.

Dominik Smagała

Pismo od przedstawicieli związków zawodowych trafiło też do redakcji „Wspólnoty"

Związkowcy oczekują ustawowych podwyżek. Co z tymi załogami karetek?

„Jesteśmy bardzo zaniepokojeni postawą Pana Dyrektora Artura Szczupakowskiego w związku z nie wprowadzeniem ustawowych podwyżek" - piszą przedstawiciele związków zawodowych ze szpitala. Zarzucają też nieprawidłowości w sprawie obsady karetek.

„Zaniepokojeni postawą Pana Dyrektora"

Związek zawodowy pielęgniarek i położnych, związek zawodowy ratowników medycznych, związek zawodowy pracowników SPZOZ oraz NSZZ Solidarność przy SPZOZ w Lubartowie - przedstawiciele tych związków zawodowych podpisali się pod apelem, który - jak nam przekazano - w ubiegłym tygodniu trafił do Starostwa Powiatowego w Lubartowie. Powiat jest bowiem organem założycielskim szpitala i sprawuje nad nim kontrolę zarządczą. Pismo trafiło też do redakcji „Wspólnoty".

„Jako przedstawiciele załogi podkreślamy, że od kilkunastu lat pomagaliśmy kolejnym pracodawcom, rezygnując z przysługujących pracownikom świadczeń, na przykład wynikających z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych, mając nadzieję, że poprawi to sytuację szpitala i pracowników w przyszłości. Myliliśmy się. Doczekaliśmy za to chęci coraz głębszego sięgania do kieszeni załogi" - żalą się przedstawiciele związków zawodowych.

Chodzi im przede wszystkim o wypłacanie podwyżek ustawowych dla pracowników jednostek medycznych, które miały zostać wprowadzone od lipca br.

„Jesteśmy bardzo zaniepokojeni postawą Pana Dyrektora Artura Szczupakowskiego w związku z nie wprowadzeniem ustawowych podwyżek wynikających z ustawy z dnia 26 maja 2022 roku o zmianie ustawy o sposobie ustalania najniższego wynagrodzenia zasadniczego niektórych pracowników zatrudnionych w podmiotach leczniczych oraz niektórych innych ustaw" - piszą związkowcy.

Tomasz Marzęda, starosta lubartowski
Decyzja w sprawie zmiany regulaminu organizacyjnego w kwestii zmian dotyczących salowych i sanitariuszy należy do dyrektora szpitala. Nie do Zarządu Powiatu czy Rady Powiatu

- Trwają w tej sprawie negocjacje ze związkami zawodowymi - komentuje Artur Szczupakowski. - Przedstawiciele związków zawodowych wiedzą, jak tragiczna jest sytuacja finansowa szpitala. Myślę, że po stronie związków powinno być większe zrozumienie tej sytuacji, a nie kolejne żądanie płacowe - uważa p.o. dyrektora szpitala (cała rozmowa na stronie 2).

Karetki typu „S"

Kolejna sprawa poruszona w piśmie od związkowców to temat obsady karetek specjalistycznych. Ich zdaniem SPZOZ będzie musiał oddać ponad 191 tys. zł do Narodowego Funduszu Zdrowia. A to dlatego, że - jak wyjaśniają - karetki typu „S" od lipca do października br. jeździły w składach dwuosobowych, a nie trzyosobowych. Ich zdaniem doszło do przekazania ze strony szpitala nieprawdziwych informacji do innych instytucji oraz złamania przepisów.

W odpowiedzi na wniosek o udostępnienie informacji publicznej złożony przez członka związku zawodowego ratowników medycznych Artur Szczupakowski przyznaje, że decyzję o okrojeniu specjalistycznych zespołów ratownictwa medycznego w szpitalu do dwóch osób podjęła dyrekcja SPZOZ-u.

W odpowiedzi na inny wniosek o udostępnienie informacji złożony przez związkowca-ratownika Wojewódzkie Pogotowie Ratunkowe podało, że w lubartowskich karetkach typu „S" od lipca do października załogi nie wykonywały świadczeń w składzie dwuosobowym. Tymczasem Krajowe Centrum Monitorowania Ratownictwa Medycznego w Warszawie, także w odpowiedzi na wniosek o udostępnienie informacji złożony przez ratownika ze związków zawodowych, wskazało, że od 1 lipca do 4 października lubartowskie karetki typu „S" miały w swoim składzie dwóch ratowników medycznych. Łącznie przez prawie 2 tys. godzin.

- Na ten moment zaprzeczam wszelkim plotkom o tym, że SPZOZ ma zwrócić 191 tys. zł. Nie ma takiej decyzji administracyjnej - ucina Artur Szczupakowski. - Proszę o nierozprzestrzenianie w opinii publicznej fake newsów produkowanych przez jakąś osobę dla swoich partykularnych interesów. Ta osoba nie uczestniczy w tym procesie, nie wie, co jest zgłaszane. Instytucje są na bieżąco informowane o obsadach karetek - dodaje p.o. dyrektora szpitala (cała rozmowa na stronie 2).

Na koniec swojego pisma związkowcy podsumowują, że „są przeciwni takim działaniom i oczekują reakcji ze strony organu założycielskiego".

Dominik Smagała

Drogiej Koleżance
Pani Notariusz
Marioli Jonczyk
wyrazy szczerego i głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Mamy
składają
Prezes, Wiceprezes,
Członkowie Rady Izby Notarialnej
w Krakowie oraz
Koleżanki i Koledzy Notariusze
Izby Notarialnej w Krakowie.

LUB

eprasa.pl d222a71831

Sensacyjne wiadomości: odwołany w czerwcu dyrektor chce powrócić na stanowisko, ponownie wygrywając konkurs...

Konkurs na dyrektora szpitala. Mirosław Makarewicz gotowy do walki

Minął czas na składanie ofert w konkursie na dyrektora szpitala w Lubartowie. Mirosław Makarewicz zapowiedział „Wspólnocie", że ubiega się o to stanowisko. Kolejny kandydat to obecny p.o. dyrektora - Artur Szczupakowski. Czas na decyzję komisji konkursowej, na czele której stoi wicestarosta Jacek Pożarowszczyk.

Czas na zgłaszanie się kandydatów minął w poniedziałek, o godz. 15.30, a więc już po składzie naszego tygodnika. Wcześniej ustaliliśmy nazwiska niektórych zainteresowanych.

Makarewicz kontra Szczupakowski?

Konkurs został ogłoszony 9 listopada. Zainteresowani pracą na stanowisku mieli czas na złożenie dokumentów do poniedziałku, 20 listopada (do godz. 15.30). Kto zgłosił się do konkursu?

Swoją kandydaturę potwierdził nam Mirosław Makarewicz. Do 28 czerwca zajmował on stanowisko dyrektora SPZOZ-u, ale został odwołany przez Zarząd Powiatu podczas sesji Rady Powiatu. Dzięki tej decyzji Zarząd otrzymał absolutorium od większości radnych.

- Trzeba nie mieć kręgosłupów moralnych i honoru, żeby przehandlować pacjentów i szpital za własne stołki - grzmiał Mirosław Makarewicz, który nie zgadzał się z odwołaniem i zapowiadał dochodzenie swojej racji na drodze sądowej.

Mirosław Makarewicz kierował SPZOZ-em w Lubartowie od sierpnia 2021 roku, gdy został powołany na p.o. dyrektora po rezygnacji Sylwii Domagały. Na początku 2022 roku został pełnoprawnym dyrektorem, wybranym w konkursie. Zarząd Powiatu odwołał go ze stanowiska, jako powód podając fatalną sytuację finansową szpitala. Rok 2021 SPZOZ kończył ze stratą 9 mln zł, rok 2022 to już strata rzędu - rekordowych - 24 mln zł.

Pomimo tego część załogi szpitala i część mieszkańców powiatu ujęła się za odwołanym Mirosławem Makarewiczem. Pod Starostwem Powiatowym zorganizowano protesty. Napisano nawet petycję do Zarządu Powiatu, do której dołączono podpisy. Zdaniem władz powiatu nie spełniła ona jednak wymogów formalnych.

Zgłoszenie się do konkursu podczas wystąpień na sesji Rady Powiatu sugerował już Artur Szczupakowski, obecny p.o. dyrektora SPZOZ-u, któremu stery w jednostce pod koniec lipca powierzył Zarząd Powiatu. To urzędnik Starostwa Powiatowego w Lubartowie, odpowiedzialny m.in. za kontrole w jednostkach podległych, np. w SPZOZ -ie. Zapowiadał już podjęcie konkretnych działań, zmierzających do poprawy sytuacji finansowej szpitala, pod warunkiem że to on zostanie nowym dyrektorem.

- Wszystko wskazuje, że najprawdopodobniej złożę swoją ofertę w konkursie na dyrektora szpitala. Czas na podjęcie decyzji jest do poniedziałku - zastrzegł w piątek Artur Szczupakowski, pytany przez dziennikarza „Wspólnoty".

Artur Szczupakowski, obecny p.o. dyrektora szpitala, już kilka tygodni temu sugerował chęć pozostania na stanowisku szefa lecznicy

Mirosław Makarewicz, odwołany w czerwcu dyrektor SPZOZ-u, nie pogodził się z decyzją Zarządu Powiatu, który usunął go ze stanowiska

Konrad Sawicki, dyrektor szpitala MSWiA w Lublinie, zapewnił: „Nie planuję składania dokumentów w konkursie"

W przestrzeni publicznej pojawiły się plotki o tym, że swoją ofertę w konkursie złoży Konrad Sawicki. To obecny dyrektor szpitala MSWiA w Lublinie, mieszczącego się przy ul. Grenadierów 3. Jednocześnie jest radnym Sejmiku Województwa Lubelskiego. To polityk Prawa i Sprawiedliwości. W ostatnich wyborach do Sejmu RP startował z listy tej partii, z numerem 11. Mandatu posła nie uzyskał, zdobył 2057 głosów. Kilka razy przyjeżdżał do Lubartowa, często bezpośrednio pod szpital, by promować swój program wyborczy. W kampanii wspierał go Mirosław Makarewicz, który występował razem z nim, zapewniając o swoim poparciu dla Sawickiego.

- Nie planuję składania dokumentów we wspomnianym przez Pana konkursie - odpisał w piątek na pytanie dziennikarza „Wspólnoty".

Oni wybiorą najlepszego kandydata

Oceny kandydatów dokona komisja konkursowa powołana przez Radę Powiatu Lubartowskiego. Znalazło się w niej pięć osób. Przewodniczącym komisji jest Jacek Pożarowszczyk (radny i wicestarosta lubartowski), a jej skład uzupełniają: Tomasz Marzęda (radny, starosta lubartowski), Andrzej Rodak (radny, przedstawiciel Rady Społecznej SPZOZ w Lubartowie), Jerzy Zwoliński (radny) i Jacek Kurzepa (lekarz, profesor Uniwersytetu Medycznego w Lublinie).

21 listopada komisja zbierze się, by ocenić dokumenty, które wpłyną do Starostwa. Tydzień później, 28 listopada, mają odbyć się rozmowy z kandydatami, którzy spełnią formalne wymogi.

- Członkowie komisji będą chcieli szerzej poznać doświadczenie zawodowe i kwalifikacje kandydatów oraz ich wizję funkcjonowania lubartowskiego szpitala - zaznacza wicestarosta Jacek Pożarowszczyk, przewodniczący komisji.

- Decyzja o wyborze kandydata na stanowisko dyrektora zostanie podjęta bezpośrednio po spotkaniach. Decyzja zapadnie w drodze tajnego głosowania, do akceptacji danej kandydatury będzie potrzebna bezwzględna większość głosów (większość osiągnięta, gdy podczas głosowania liczba głosów za wnioskiem jest większa od sumy głosów przeciw i wstrzymujących się - przyp. red.) - dodaje.

Komisja wskaże najlepszego kandydata na stanowisko, a ostateczną decyzję podejmie Zarząd Powiatu. W jego skład, poza wymienionymi Tomaszem Marzędą i Jackiem Pożarowszczykiem, wchodzą jeszcze Lucjan Mileszczyk, Jan Zaworski i Ryszard Wójcik.

- Zarząd Powiatu nie ma obowiązku zgodzić się ze wskazaniem komisji. O powołaniu lub niepowołaniu kandydata Zarząd zdecyduje w drodze głosowania, zwykłą większością głosów - wskazuje Jacek Pożarowszczyk.

Konkurs będzie nieważny, jeśli zgłosi się tylko jeden kandydat. Wśród wymagań dla kandydata na stanowisko szefa jednostki zatrudniającej grubo ponad 600 pracowników są: wykształcenie wyższe, wiedza i doświadczenie dające rękojmię prawidłowego wykonywania obowiązków kierownika, co najmniej pięcioletni staż pracy na stanowisku kierowniczym albo ukończone studia podyplomowe na kierunku zarządzanie i co najmniej trzyletni staż pracy oraz brak prawomocnego skazania za przestępstwo popełnione umyślnie.

Ile zarabia p.o. dyrektora szpitala? Pensja robi wrażenie

Zgodnie z decyzją Zarządu Powiatu z końca października br., ustalono wysokość wynagrodzenia p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie. Przedstawiciele władz powiatu za pośrednictwem uchwały postanowili, że Artur Szczupakowski od 1 listopada miesięcznie zarabia 19,9 tys. zł brutto. To taka sama kwota, jaką ustalono 27 lipca br., gdy Starostwo Powiatowe powierzało Arturowi Szczupakowskiemu kierowanie szpitalem. Wynagrodzenie poprzedniego dyrektora - Mirosława Makarewicza - przekraczało 20 tys. zł brutto miesięcznie.

Także pod koniec października Zarząd Powiatu przedłużył swoją decyzję z lipca br. w sprawie zatrudnienia Artura Szczupakowskiego na stanowisku p.o. dyrektora SPZOZ -u w Lubartowie. Tym razem do 28 grudnia, jednakże nie później niż do dnia zawarcia stosunku pracy z nowym dyrektorem.

Dominik Smagała

Chciała pomóc koleżance. Straciła pieniądze

Zaczęło się od włamania na konto w mediach społecznościowych 31-latki z gm. Spiczyn. Oszust podszył się pod kobietę i wysłał 24 wiadomości do jej znajomych.

- Treść dotyczyła zapytania, czy mają możliwość płatności blikiem. Cyberprzestępca uwiarygodnił swoją wiadomość poprzez używanie imion odbiorców, co wywołało podświadomie poczucie, że druga strona konwersacji to znajomy - młodszy aspirant Izabela Zięba z łęczyńskiej policji.

26-letnia znajoma kobiety przyznała, iż może dokonać płatności za pomocą kodu blik. Przekonana, że pomaga koleżance, zezwoliła na wygenerowanie kodu na kwotę blisko 2 tys. zł. O tym, że została oszukana, dowiedziała się z rozmowy telefonicznej z 31-latką.

Konrad Sławiński

Nowy radiowóz lubartowskiej drogówki

Taki radiowozów trafił do KPP w Lubartowie. To oznakowana Skoda Scala. Samochód wyposażony jest w silnik benzynowy o pojemności 1,5 litra o mocy 150 KM.

Stracił 20 tys. zł na felgach

37-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego chciał sprzedać felgi samochodowe. Na ogłoszenie w Internecie odpowiedziała kobieta. Zapewniała, że zamówi kuriera.

- Przesłał je numer telefonu i adres e-mail. Na podany adres przyszła wiadomość, że wszystko zostało opłacone, trzeba kliknąć link i zaakceptować przelew. Gdy 37-latek kliknął „potwierdź", został przekierowany na stronę banku, a następnie zalogował się na swoje konto bankowe. Pokazał mu się komunikat o tym, że trwa przetwarzanie informacji. Mężczyzna, myśląc, że transakcja nie została zrealizowana, postanowił ponowić próbę później. Poprzedni link wygasł, więc kobieta przesłała kolejny. Ponownie otworzyła się ta sama procedura i znowu informacja o przetwarzaniu informacji. Po tym czasie oszust oświadczył, że aktualnie nie ma już czasu i że odezwie się po pracy. Po jakimś czasie na numer telefonu 37-latka przyszła informacja z banku o potwierdzeniu zmiany limitów dla płatności BLIK - opisuje zdarzenie sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Okazało się, że oszust wszedł na jego konto i dokonał sześciu transakcji płatności poprzez BLIK na 20 tys. zł.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl d222a71831

Dlaczego wspólne działania gmin mają większą wartość?

Działamy dla mieszkańców

Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Powiatu Lubartowskiego istnieje już ponad 20 lat? Czym się zajmuje?

Michał Rola – prezes stowarzyszenia: Tak, Stowarzyszenie działa już ponad 20 lat. Zostało powołane w celu integracji lokalnej, powiatowej społeczności, aby łatwiej było podejmować wspólne działania. Dzięki uczestnictwu w stowarzyszeniu gminy działają sprawniej, podejmują się realizacji wspólnych projektów i działają we współpracy z powiatowymi służbami – policją i strażą pożarną. Dzięki stowarzyszeniu możemy opracować strategię rozwoju ponadlokalnego dla obszaru powiatu i poszczególnych gmin

Strategię? Co to za dokument?

Strategia rozwoju ponadlokalnego to narzędzie pomagające jednostkom samorządu terytorialnego w planowaniu i zarządzaniu rozwojem terytorialnym. Pozwala ona nakreślić plany dotyczące przyszłych działań. Założenia i polityka rozwoju oparta o strategię umożliwia lepszą efektywność wielowymiarowego funkcjonowania oraz rozwoju obszarów objętych strategią.

To jakie korzyści daje opracowanie i przyjęcie takiego dokumentu? Co zyskuje powiat i gminy?

Strategia rozwoju ponadlokalnego daje gminom możliwość wspólnego planowania działań rozwojowych. Jest to szczególnie ważne i ma kluczowe znaczenie w odniesieniu do realizacji inwestycji. Stanowi również podstawę do podejmowania decyzji przez poszczególne gminy o sposobie i zakresie dostarczania mieszkańcom wybranych usług publicznych. Strategia przygotowywana wspólnie przez kilka czy kilkanaście podmiotów, w naszym przypadku gmin przyniesie wymierne korzyści wszystkim interesariuszom - w szczególności poprzez dostosowanie planów inwestycyjnych poszczególnych gmin i uwzględnienie w nich potrzeb całego obszaru objętego strategią, jak również przez realizację wspólnych przedsięwzięć inwestycyjnych.

Jakie działania podejmowało stowarzyszenie w ostatnim czasie? Można Was było gdzieś zobaczyć?

Tak jak wspomniałem jesteśmy na etapie opracowania wspólnej strategii rozwoju, dzięki której gminy i powiat będą mogły starć się o pozyskanie funduszy na rozwój. Cały czas wspieramy działalność policji i straży pożarnej. Udało się nam zrealizować projekt razem ze strażą pożarną „Mały strażak", a obecnie realizujemy działania związane z projektem „Bezpieczny powiat". Stowarzyszenie wspiera lokalne inicjatywy i lokalne stowarzyszenia. Byliśmy współorganizatorem Pikniku Ekolubartowskiego, który odbył się na początku czerwca. Cieszymy się, że udało nam się zintegrować mieszkańców całego powiatu na tym wydarzeniu. Na scenie wystąpiły zespoły ludowe i lokalne, a koła gospodyń wiejskich, które reprezentowały każdą gminę pokazały co mają najlepszego. Najmłodsi uczestnicy pikniku bawili się i uczyli ekologii podczas gier i zabaw organizowanych przez wystawców. Odbyły się pokazy sprzętu ratowniczego straży pożarnej. Uczestniczyliśmy po raz kolejny przy organizacji dożynek powiatowych. Wsparliśmy także tradycyjnie cykliczne wydarzenie kulturalne – III Festiwal „Lubartowska Jesień Muzyczna". Pomogliśmy zebrać fundusze potrzebne na wyjazd naszej reprezentantki Oliwii Pietrzeli do Tampere na mistrzostwa świata w Taekwon-do. Wpieramy także różne działania mające na celu upowszechnianie i pielęgnowanie lokalnej historii. W tym roku ufundowaliśmy po raz kolejny nagrodę podczas Rajdu upamiętniającego wyzwolenie gminy Firlej przez 27 WDP AK.

Stowarzyszenie czynnie uczestniczy w życiu społeczności powiatowej. Wspomaga organizację różnych imprez w gminach. Jak w takim razie układa się współpraca pomiędzy włodarzami gmin? Do stowarzyszenia należą wszystkie gminy i powiat, to aż 14 podmiotów. To chyba nie jest proste pogodzić interesy wszystkich?

To prawda, że stowarzyszenie to 14 równorzędnych podmiotów z taką samą wagą głosu. Każdy przedstawiciel ma swoje pomysły, zadania, przedsięwzięcia i każdy działa na rzecz swojej społeczności lokalnej. Jednak mam wrażenie a wręcz jestem o tym głęboko przekonany, bo pokazują to nasze działania, że potrafimy działać razem. Przyznaję, że spotkania przedstawicieli w ramach stowarzyszenia bywają burzliwe, ale udaje nam się zawsze wypracować kompromis. Każdy z wójtów, burmistrzów pracuje przecież dla swoich mieszkańców, a dzięki stowarzyszeniu może więcej.

Projekt Mały Strażak (fot. KP PSP w Lubartowie)

Zebranie Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Powiatu Lubartowskiego (fot. archiwum)

Skąd macie fundusze na działalność?

Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Powiatu Lubartowskiego działa lokalnie, pozyskujemy fundusze ze składki członkowskiej, której wysokość jest określona w statucie stowarzyszenia. Mamy także wpływy od lokalnych przedsiębiorców, którzy zasilają stowarzyszenie swoimi wpłatami – na policję i straż pożarną. Szukamy także zewnętrznych źródeł.

Powiat nie zwalnia tempa!

Wyremontujemy kolejne drogi

Podpisanie umowy na dofinansowanie budowy dróg. (fot. ZDP w Lubartowie)

Umowa na dofinansowanie kolejnych odcinków dróg powiatowych podpisana. Mieszkańcy gmin Kamionka i Serniki będą mogli jeździć bezpieczniej i wygodniej.

14 listopada w Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie została podpisana umowa pomiędzy wojewodą **Lechem Sprawką** a starostą **Tomaszem Marzędą** na przebudowę kolejnych dróg w powiecie lubartowskim. Tym razem remont przejdą odcinki dróg w gminie Serniki i Kamionka. W gminie Serniki zostanie przebudowany prawie siedmiokilometrowy odcinek między Wolą Sernicką a Kaznowem. Natomiast w gminie Kamionka nową nawierzchnię zyska kolejny, prawie trzykilometrowy odcinek drogi pomiędzy Kozłówką a Dąbrówką. Remonty dróg zostały dofinansowane ze środków Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg w 2024 roku.

Pomiędzy Kaznowem a Wolą Sernicką poza nową nawierzchnią i poszerzeniem drogi zaplanowane jest wybudowanie nowych chodników oraz remont i przebudowa zjazdów i połączeń z drogami bocznymi. Koszt zaplanowanych prac wyniesie prawie 15 milionów złotych z czego dofinansowanie to prawie 9 milionów.

W gminie Kamionka zostanie przeprowadzony remont kolejnego odcinka drogi pomiędzy Kozłówką a Dąbrówką. Zakres robót obejmuje wykonanie nowej nawierzchni, poszerzenie drogi, budowę chodników i ścieżki rowerowej oraz zatok parkingowych. Przebudowane ma zostać także skrzyżowanie w Wólce Krasienińskiej. Droga zyska nowe oznakowanie poziome i pionowe oraz bariery ochronne. Całość inwestycji wyniesie ponad 12,5 miliona złotych z czego dofinansowanie to ponad 7,5 miliona.

Nasi wychowankowie są wyjątkowi

Jak działa Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Firleju? Opowiada dyrektor placówki Helena Chadaj.

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Firleju jest placówką dydaktyczno-opiekuńczą, wychowawczą i rewalidacyjną przeznaczoną dla dzieci i młodzieży w wieku od 6 do 24 roku życia z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim, umiarkowanym, znacznym, ze spektrum autyzmu oraz niepełnosprawnościami sprzężonymi. Do placówki przyjmowani są uczniowie posiadający orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego wydane przez Poradnie Psychologiczno-Pedagogiczne.

- W tym roku szkolnym 2023/2024 do szkół Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Firleju uczęszcza 72 uczniów, pobierających naukę w 13 oddziałach klasowych – mówi Helena Chadaj, dyrektor placówki. – Wszystkich naszych wychowanków otaczamy kompleksową opieką psychologiczno-pedagogiczną. Każdy wychowanek posiada indywidualny program edukacyjno-terapeutyczny dostosowany do swoich potrzeb i dysfunkcji. Dwa razy w roku nauczyciele i specjaliści SOSW dokonują wielospecjalistycznej oceny poziomu funkcjonowania ucznia i na bieżąco modyfikują programy edukacyjno-terapeutyczne. Proces edukacyjny uwzględnia indywidualne potrzeby i dysfunkcje wychowanków, w tym zdrowotne i społeczne – dodaje.

W ośrodku na pełnym etacie zatrudniony jest pedagog i psycholog. Placówka współpracuje ściśle z Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną w Lubartowie. SOSW w Firleju obejmuje wszystkich uczniów zajęciami rewalidacyjnymi różnego typu, w tym logopedycznymi, rehabilitacyjnymi w ramach gimnastyki korekcyjnej, integracji sensorycznej, zajęciami korekcyjno-kompensacyjnymi, a także terapią zajęciową adresowaną do uczniów niepełnosprawnych intelektualnie w stopniu umiarkowanym i znacznym, realizowaną w ramach zajęć techniki i przysposobienia do pracy oraz zajęć rozwijających zainteresowania (m.in. zajęcia ceramiczne, fotograficzne, muzyczne, teatralne, sportowe, biblioteczne, relaksacyjne, itp.).

- Wychowankowie uczestniczą w różnorodnych wycieczkach, spotkaniach, konkursach i zawodach. Spotykają się ze swoimi rówieśnikami z innych szkół, w tym ogólnodostępnych – opowiada o działalności Helena Chadaj. - Placówka współpracuje z instytucjami wspierającymi ośrodek w działaniach wychowawczych, profilaktycznych i opiekuńczych np.: Starostwo Powiatowe, Urząd Gminy w Firleju, Sąd Rodzinny, Kuratorzy, Poradnia PP, MOPS, GOPS-y, PCPR, PFRON, Policja, Straż Gminna, Straż Pożarna, PMDK, SANEPID, organizacje społeczne.

Wyposażenie sal lekcyjnych uwzględnia dysfunkcje uczniów – meble corocznie dostosowuje się do wzrostu uczniów, wychowankowie z dysfunkcją wzroku i słuchu są umieszczani w odpowiednich miejscach pomieszczeń lekcyjnych, zaś niektórym spośród nich dodatkowo oświetla się powierzchnię blatu. Wychowankowie nadpobudliwi mogą wyciszyć się w sali doświadczania świata. W takcie zajęć wychowawczych promowany jest zdrowy styl życia oraz aktywność ruchowa (zawody, rozgrywki sportowe, spacery z kijkami nordic-walking, itp).

fot. Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Firleju

Placówka na stałe współpracuje z Niepublicznym Zakładem Opieki Zdrowotnej w Firleju. Wśród kadry placówki zatrudnieni są specjaliści wspierający rozwój zdrowotny i społeczny wychowanków, w tym posiadający kwalifikacje do prowadzenia: gimnastyki korekcyjnej, terapii zajęciowej, terapii ręki, terapii logopedycznej, integracji sensorycznej, treningu umiejętności społecznych, a także kwalifikacje pielęgniarskie.

W skład placówki wchodzą:

Szkoła Podstawowa Specjalna w Firleju, w której naukę w klasach I-VIII pobiera w ośmiu oddziałach 42 uczniów (w tym 21 niepełnosprawnych intelektualnie w stopniu lekkim, 20 niepełnosprawnych intelektualnie w stopniu umiarkowanym i 1 niepełnosprawny intelektualnie w stopniu znacznym, w tym 10 uczniów z niepełnościami sprzężonymi).

Szkoła Specjalna Przysposabiająca do Pracy w Firleju, do której uczęszcza 15 uczniów uczących się w 3 oddziałach – 14 spośród nich posiada niepełnosprawność intelektualną w stopniu umiarkowanym, zaś 1 uczennica jest niepełnosprawna intelektualnie w stopniu znacznym.

Branżowa Szkoła Specjalna I stopnia Nr 1 w Firleju skupia w 3 oddziałach 15 uczniów pobierających naukę w zawodach kucharz i cukiernik, (niepełnosprawność intelektualna w stopniu lekkim, w tym 1 sprzężenie).

Internat – w 4 grupach wychowawczych przebywa 28 wychowanków różnych typów szkół.

Specjalny Ośrodek Szkolno- Wychowawczy
21-136 Firlej
ul. Choiny 7
oswfirlej@o2.pl
www.soswfirlej.szkolnastrona.pl

eprasa.pl d222a71831

W Radzie Miasta Lubartów jak w Sejmie? PiS w mniejszości

Klub PiS do niedawna był w koalicji z radnymi burmistrza Krzysztofa Paśnika. Teraz widać, że w głosowaniach radni PiS mają mniejszość.

Wspólny Lubartów - klub popierający burmistrza i Wspólnota Lubartowska - klub opozycyjny - znowu głosowały razem. Dało się to zauważyć już na poprzedniej sesji Rady Miasta, gdy Wspólnota Lubartowska poparła przebudowę drogi bocznej ul. Żeromskiego proponowaną przez burmistrza, PiS był za innym przeznaczeniem pieniędzy z budżetu miasta.

Na sesji 16 listopada już na początku obrad dało się zauważyć, że PiS jest w mniejszości. Na wniosek przewodniczącego Rady Miasta, Tomasza Krówczyńskiego, zdjęto z porządku obrad wybór nowego wiceprzewodniczącego. Za zdjęciem tego punktu z porządku obrad głosowali wspólnie radni ze Wspólnego Lubartowa, Wspólnoty Lubartowskiej, dwoje radnych z KO - Andrzej Zieliński i Anna Kuszner. Przeciw byli radni z klubu PiS, Ewa Grabek z klubu KO, radni niezrzeszeni Zdzisław Wereszczyński, Jacek Tomasiak i Wiesława Romańska-Serwin. Jedna radna z PiS, Halina Jaworska, była nieobecna.

- Czyżby szykował się nowy sojusz? - zastanawia się Miasto Obywatelskie Lubartów.

To, że PiS znalazł się w mniejszości, widać było także przy głosowaniu nad odwołaniem Tadeusza Małyski ze zgromadzenia ZKGZL. Były zastępca burmistrza był tam reprezentantem miasta. Przeciw jego odwołaniu głosowali radni z klubu PiS - to oczywiste, bo Tadeusz Małyska był zastępcą burmistrza z ramienia PiS - Ewa Grabek, Jacek Tomasiak i Wiesława Romańska-Serwin. W sumie - siedem osób.

Za jego odwołaniem był klub Wspólny Lubartów, większość Wspólnoty Lubartowskiej i Anna Kuszner z KO. Andrzej Zieliński z KO, Marek Polichańczuk ze Wspólnoty Lubartowskiej i Zdzisław Wereszczyński wstrzymali się.

Jako przedstawiciela do zgromadzenia ZKGZL wybrano Andrzeja Zielińskiego. 14 radnych było za jego wyborem, radni PiS, Jacek Tomasiak i Wiesława Romańska Serwin wstrzymali się.

Czy te wyniki głosowania to przełożenie sytuacji w Sejmie? Tam PiS też jest w mniejszości, przegłosowywany przez koalicję KO, Trzeciej Drogi i lewicy. W Lubartowie burmistrz wywodzący się ze Wspólnego Lubartowa ma związki z PSL, ostatnio doszło do zerwania koalicji tego klubu z PiS. W Radzie Miasta jest klub KO. Wspólnota Lubartowska była kiedyś klubem lewicowym (co do dziś wypomina jej Grzegorz Gregorowicz).

Marcin Kusyk

I N F O R M A C J A P R A S O W A

Informacja prasowa z Konferencji z dnia 10 listopada 2023 r. dotycząca postępu prac w zakresie realizacji Projektu „Modernizacja źródła wytwarzania ciepła z zastosowaniem wysokosprawnej kogeneracji i OZE w Przedsiębiorstwie Energetyki Cieplnej w Lubartowie Sp. z o.o."

PEC w Lubartowie jest na końcowym etapie wykonania prac budowlanych i montażu urządzeń w ramach realizacji zadania Nr 1 dotyczącego budowy kogeneracji gazowej w Projekcie pn. „Modernizacja źródła wytwarzania ciepła z zastosowaniem wysokosprawnej kogeneracji i OZE w Przedsiębiorstwie Energetyki Cieplnej w Lubartowie Sp. z o.o."

Projekt obejmuje 3 zadania i oprócz wymienionego zadania nr 1 realizowane są zadania: rozbudowa Sieci Cieplnej w celu likwidacji niskiej emisji i dostosowanie kotła WR-5 do współspalania biomasy.

Dla sfinansowania Projektu Spółka pozyskała dotację z tzw. Funduszy norweskich i pożyczkę uzupełniającą ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. W zakresie wsparcia projektu PEC w Lubartowie współpracuje również z Bankiem Gospodarstwa Krajowego S.A.

Łączny koszt Projektu wynosi 23,3 mln zł z tego zadanie dotyczące kogeneracji gazowej to ok. 22,2 mln zł.

Ze względu na bliski okres zakończenia głównych prac przy budowie kogeneracji gazowej informujemy, że w okresie od 12 czerwca 2023 r. kiedy nastąpiło przekazanie placu budowy wykonawcy (firmie Bergerat Monnoyeur Sp. z o.o.) do dnia dzisiejszego wykonano:

- fundamenty pod cztery kontenery z silnikami gazowymi, pod stację transformatorową i estakadę ciepłowniczą pod rurociągi łączące kontenery z kolektorem w budynku ciepłowni,
- przyłącze gazowe do każdego z kontenerów oraz stacji redukcyjno -pomiarowej z przyłączem do sieci PSGaz,
- wpięcie przyłącza ciepłowniczego do istniejącej sieci oraz estakady wraz z przyłączem ciepłowniczym z ciepłowni do dwóch kontenerów,
- posadowiono na wcześniej przygotowanym fundamencie stację transformatorową oraz wykonano przyłącze elektryczne do kontenerów z silnikami,
- dostarczono i posadowiono dwa kompletne kontenery wraz z armaturą

Całkowity postęp prac w zakresie rzeczowym wynosi obecnie ok. 67%. Do końca roku w ramach zadania nr 1 budowa kogeneracji gazowej zostaną wykonane jeszcze:

- dostawa i posadowienie dwóch pozostałych kompletnych kontenerów wraz z silnikami gazowymi i armaturą – Listopad 2023r.,
- przyłącze elektroenergetyczne z GPZ ul. Nowodworska do stacji transformatorowej w PEC w Lubartowie. Długość przyłącza to 1,5 km. Planowane zakończenie grudzień 2023r.,
- podłączenie do sieci ciepłowniczej i pozostałej infrastruktury dwóch ostatnich jednostek kogeneracyjnych – grudzień 2023r,
- prace związane z zagospodarowaniem terenu – na bieżąco.

Prezes PEC Lubartów przypomina, że celem Projektu jest:

- zmniejszenie emisji CO_2,
- obniżenie niskiej emisji,
- uzyskanie oszczędności energii pierwotnej,
- uzyskanie produkcji energii ze źródeł odnawialnych,
- uzyskanie przez system ciepłowniczy w Lubartowie statusu efektywnego systemu,
- możliwość wytwarzania energii elektrycznej i cieplnej w warunkach wysokosprawnej kogeneracji.

Dodatkowo dzięki realizacji Projektu Spółka poszerza paletę źródeł wytwarzania w kierunku budowy mixu energetycznego opartego na dywersyfikacji paliw.

Kogeneracja gazowa pozwoli na produkcję ciepła w ilości nie mniejszej niż 74 500 GJ/rok i produkcję energii elektrycznej w wysokości nie mniejszej niż 21 900 MWh/rok, przy deklarowanej sprawności całkowitej ok 86% i sprawności elektrycznej 41,5%.

www.eeagrants.org / www.norwaygrants.org

Iceland Liechtenstein Norway grants

Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

PEC Lubartów Spółka z o.o.

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Operator maszyn produkcyjnych, Ludwin Kol./ POL-MAK	1	4 500,00 zł	u
Podinspektor ds. informatyki, Łęczna/ Starostwo Powiatowe	1	4 300,00 zł	u
Nauczyciel przedszkola, Łęczna/ Przedszkole Aniołek	1	3 600,00 zł	u
Pracownik gospodarczy, Łęczna/ MALINEX	1	3 600,00 zł	u
Pracownik socjalny, Łęczna/MOPS	1	4 100,00 zł	u
Specjalista ds. rehabilitacji, Janowica	1	3 600,00 zł	u
Szwaczka, Łęczna/ MIRA	1	3 600,00 zł	u
Policjant, Łęczna/ KWP	1	4 718,00 zł	u
Montażysta, Łęczna/ Wroński	1	3 600,00 zł	u
Operator koparki, Brzeziny/ TRANS – KOP	1	5 600,00 zł	u
Spawacz, Łęczna	1	3 600,00 zł	u
Elektromonter na powierzchni, Bogdanka/ RG Bogdanka	1	4 000,00 zł	u
Elektromonter pod ziemią, Bogdanka/ RG Bogdanka	1	4 000,00 zł	u
Górnik, Bogdanka/ RG Bogdanka	1	4 000,00 zł	uu
Ślusarz pod ziemią, Bogdanka/ RG Bogdanka	1	4 000,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Magazynier, Lubartów/ ALLBUD		4 432,00 zł	z
Elektromechanik pojazdów samochodowych, Łucka/ Henryk Biały	1	3 600,00 zł	u
Nauczyciel angielskiego, Lubartów, Przedszkole nr 1	1	4 550,00 zł	u
Kosmetyczka, Lubartów/ Kozioł	1	3 600,00 zł	u
Fryzjer, Lubartów/ Kozioł	1	3 600,00 zł	u
Magazynier, Lubartów/ Szczygiełek	0,75	3 000,00 zł	u
Elektryk – maszynista pomp, Lubartów/ PGK	1	3 600,00 zł	u
Policjant, Lubartów/ KWP	1	6 657,00 zł	mianowanie
Betoniarz, Skrobów/ WOL -MAT	1	3 600,00 zł	u
Szwaczka maszynowa, Lubartów/ MODEX	1	3 600,00 zł	u
u – umowa o pracę			
z – umowa zlecenie			

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
PROMOCJA 21 - 27 LISTOPADA:
1. mleko Krasnystaw 1 l 2% - 3,99 zł
2. cukier kryształ - 5,55 zł/kg przy zakupie 2 kg (21 - 25 listopada)
3. mąka TO TA 450 - 2,22 zł/kg przy zakupie 10 kg (21 - 25 listopada)
4. papier toaletowy Cashmir 3-warstwowy 12 rolek - 13,99 zł
LUB

eprasa.pl d222a71831

200 LAT, PANI STANISŁAWO!

Pani Stanisława Andzelm z rodziną i przedstawicielami Urzędu Gminy w Janowcu

Takie urodziny nie zdarzają się zbyt często. Posypały się gratulacje i najserdeczniejsze życzenia.

Pani Stanisława Andzelm urodziła się 11 listopada 1923 r. Całe życie mieszka w Janowcu, w 1942 r. wzięła ślub z Mieczysławem Andzelmem. Niestety od 1979 r. Jubilatka jest już wdową. Ale zawsze może liczyć na najbliższych. Obecnie mieszka z córką, Hanną Kocoń i z zięciem Marianem. Ale na jej urodzinowe przyjęcie zjechała cała rodzina.

- Mieliśmy aż 64 osoby, sama rodzina - mówi córka Jubilatki. - A mama wytrwała do końca uroczystości - dodaje.

Z okazji 100. urodzin Panią Stanisławę odwiedził także wójt gminy Janowiec, Jan Gędek, wraz z Grażyną Biernacką, kierowniczką Urzędu Stanu Cywilnego w Janowcu oraz Jadwigą Wolską, sołtyską Janowca.

- W imieniu władz samorządowych gminy Janowiec chcieliśmy złożyć najserdeczniejsze życzenia z okazji 100. urodzin. Pragniemy złożyć Pani serdeczne gratulacje oraz wyrazy najwyższego szacunku. Osiągnęła Pani wiek, o którym marzymy wszyscy, ale który osiągają tylko nieliczni wybrańcy. Życzymy kolejnych długich lat w zdrowiu - mówił wójt.

Pani Stanisława otrzymała w prezencie kwiaty, obraz, przygotowaną przez urzędników kartkę z życzeniami oraz tort.

Jubilatka była wizytą bardzo wzruszona.

- Ja również życzę wam wszystkiego najlepszego, przede wszystkim zdrowia, wszystkiego, co w życiu najlepsze - mówiła.

Jak mówi, przepisem na długowieczność jest przede wszystkim miłość rodziny i spokój. Pani Stanisława starała się żyć spokojnie, ale przede wszystkim bez nerwów.

- Mama używała zawsze tylko kremu Nivea, żadnych innych... Prowadziła bardzo spokojny styl życia. Tata bardzo ją kochał, szanował i otaczał ogromną opieką - mówi córka Jubilatki.

Pani Stanisława doczekała się trzech córek, pięciorga wnucząt i czwórki prawnucząt, najmłodszy z nich urodził się 3 listopada i nawet wziął udział w przyjęciu urodzinowym z okazji 100. lat swojej Prababci!

Redakcja Wspólnoty dołącza do życzeń. Pani Stanisławo, życzymy kolejnych długich lat życia w zdrowiu, otoczeniu najbliższych, ale przede wszystkim dużo radości i pogody ducha.

AG

Jechał ciężarówką po ekspresówce bez prawa jazdy

Ukraiński kierowca tira wpadł podczas kontroli. Mężczyzna okazał mundurowym ukraińskie prawo jazdy, pewien, że za chwilę ruszy w dalszą drogę. - Po sprawdzeniu w policyjnych systemach okazało się jednak, że 26-latka obowiązuje sądowy zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi na okres trzech lat, począwszy od 2021 roku - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach i dodaje:

- Gdy policjanci zaczęli sprawdzać szczegóły sprawy, wyszło na jaw, że mężczyzna został kiedyś zatrzymany w Polsce, a następnie skazany za kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości.

Sąd zakazał mu dalszej jazdy na trzy lata. Niestety Ukrainiec w dalszym ciągu siadał za kierownicą, posługując się ukraińskim prawem jazdy.

Marta Pietroń

Szturm oszustów w gminie Kazimierz Dolny. Są oszukani

Wydzwaniali do mieszkańców, próbując wyłudzić pieniądze. Niestety starsza kobieta oddała im kilkadziesiąt tysięcy złotych. Była pewna, że pomaga wnukowi.

To był prawdziwy szturm oszustów, o czym przekonali się policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Puławach, do których wpływały zgłoszenia od mieszkańców gminy Kazimierz Dolny o dziwnych telefonach. Z ich relacji wynikało, że dzwoniący przedstawiali się jako członkowie bliskiej rodziny, informowali, że spowodowali śmiertelny wypadek i potrzebują pieniędzy, żeby uniknąć więzienia.

Niestety 82-letnia kobieta uwierzyła oszustowi. Mężczyzna dzwoniący do staruszki podawał się za jej wnuka, który miał spowodować wypadek na terenie Niemiec. Prosił o pieniądze na kaucję. W nocy od mieszkanki gminy Kazimierz Dolny 20 tys. zł odebrał jego rzekomy adwokat.

Marta Pietroń

Znęcał się nad żoną, a policjantom proponował łapówkę

W areszcie dwa najbliższe miesiące spędzi 32-latek z gminy Puławy. Mężczyzna znęcał się nad żoną, a interweniującym podczas awantury policjantom proponował 10 tys. zł, by zapomnieli o sprawie.

W niedzielne popołudnie dyżurny puławskiej komendy skierował policyjny patrol do jednej z miejscowości w gminie Puławy. Ze zgłoszenia wynikało, że mieszkający tam 32-latek wszczął awanturę domową w obecności małych dzieci. Mundurowi na miejscu zastali agresywnego, używającego wulgaryzmów mężczyznę. Mieszkaniec gm. Puław w pewnym momencie uderzył jednego z policjantów, a gdy stróże prawa próbowali go obezwładnić, oberwał także drugi funkcjonariusz. 32-latek używał przy tym niecenzuralnych, obelżywych słów i nie reagował na upomnienia policjantów.

- Widząc, że nic nie wskóra, zaproponował funkcjonariuszom 10 tysięcy złotych w zamian za odstąpienie od zatrzymania go, twierdząc, że „nie było tematu" - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Funkcjonariusze nie skusili się na łapówkę, mężczyzna trafił do aresztu. Okazało się, że był nietrzeźwy - miał dwa promile alkoholu w organizmie.

Po przesłuchaniu żony, świadków oraz znieważonych funkcjonariuszy mężczyzna usłyszał zarzuty.

- 32-latek usłyszał aż pięć zarzutów. Jest podejrzany o to, że od półtora roku znęcał się psychicznie i fizycznie nad żoną, groził jej nożem oraz kluczem francuskim, podczas interwencji znieważył policjantów, naruszył ich nietykalność cielesną, groźbami zmuszał ich do zaprzestania swoich działań, a na koniec próbował ich przekupić, proponując 10 tysięcy złotych - informuje kom. Rejn-Kozak.

Na wniosek policji sąd zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci 2-miesięcznego aresztu. Grozi mu do 10 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroń

Opel dachował. Pijany w sztok kierowca zakleszczony w środku

Fot. Policja

25-latek nie był w stanie o własnych siłach wyjść z auta

W środę w nocy w Karczmiskach dachował opel. Za kierownicą siedział 25-letni mieszkaniec tej gminy.

Potężny huk usłyszał mieszkający w pobliżu mężczyzna i to on powiadomił policję.

- 25-latek jechał samochodem, mając w organizmie prawie dwa promile alkoholu. Stracił panowanie nad pojazdem, po czym jego auto dachowało – informuje asp. Katarzyna Bigos, rzeczniczka opolskiej policji.

Mężczyźnie nic poważnego się nie stało. Narobił sobie jednak poważnych problemów. Przed sądem odpowie za jazdę na podwójnym gazie.

Grozi mu za to do trzech lat więzienia, wysoka grzywna i sądowy zakaz prowadzenia pojazdów.

ACH

Chciał sprzedać kamerę, stracił grubą kasę

W sidła oszustów wpadł 43-latek z gminy Wilków, który wystawił na sprzedaż kamerę zewnętrzną. Osoba zainteresowana jej kupnem wysłała mężczyźnie link, przez który zalogował się on do swojego banku. Dzięki nieuwadze 43-latka oszuści zyskali dostęp do konta i przelali z niego prawie 15 tys.zł.

AG

PUL

Puławy: Wymusiła pierwszeństwo na motocyklisce

Mandatem i punktami karnymi policjanci ukarali kierującą audi, która doprowadziła do zderzenia z motocyklem. Jadący nim nastolatek trafił do szpitala.

Do zdarzenia doszło w poniedziałkowe popołudnie na skrzyżowaniu ul. Piłsudskiego i Kołłątaja. 24-letnia mieszkanka gminy Janowiec wyjeżdżając z ul. Kołłątaja i włączając się do ruchu, nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu motocykliście i doprowadziła do zderzenia. Kierujący jednośladem 17-latek z gminy Puławy z ogólnymi potłuczeniami trafił do szpitala. Oboje byli trzeźwi. Sprawczyni kolizji dostała mandat, a na jej koncie wylądowały punkty karne.

Marta Pietroń

eprasa.pl d222a71831

Wójt kupił za pieniądze podatników buty ochronne, a po budowie biega w pantoflach

POWIAT OPOLSKI:
A w mediach społecznościowych samorządowiec z Chodla poucza nas z zasad BHP, których uczył się na trzecim roku nieukończonych studiów.

Fot. LUG Chodel/FB

To zdjęcie wykonane zostało we wrześniu br. na budowie przedszkola w Granicach. Wójt (pierwszy od lewej) na nogach, zamiast butów ochronnych, które kupił w grudniu ub.r., ma pantofle... A nas w mediach społecznościowych poucza z BHP

Ale zacznijmy od początku. Pod koniec grudnia ub.r. wójt gminy Chodel, jako jedyny samorządowiec z powiatu opolskiego, postanowił zadbać o bezpieczeństwo swoje i innych – bo tak tłumaczył się w ubiegłym tygodniu z tego, co zrobił - i kupił sobie za gminne pieniądze buty. Wybrał nie byle jakie, bo specjalistyczne buty ochronne za 417 zł. Sam zakup uzasadniał całą listą realizowanych przez gminę inwestycji, których zamierzał doglądać i koniecznością przestrzegania przepisów BHP.

- W mojej ocenie zakup butów roboczych dla wójta ze środków gminnych może budzić uzasadnione wątpliwości formalno-prawne, w szczególności z uwagi na zasadę finansów publicznych ponoszenia wydatków w sposób celowy i oszczędny – podkreśla Ewa Dudziak, przewodnicząca Komisji Rewizyjnej Rady Gminy w Chodlu, która sama w tej sprawie nic nie zamierza dalej robić. - Jeżeli wolą Rady będzie wnikliwe zbadanie dokumentów źródłowych dotyczących tego konkretnie wydatku, Komisja Rewizyjna takie zadanie wykona – zapowiada.

Pracodawca wójta o całej sprawie mówi krótko.

- Dla mnie to śmieszne i małostkowe – komentuje Aleksandra Motyka, przewodnicząca Rady Gminy w Chodlu. - Charakter pracy wójta nie wymaga posiadania specjalistycznej odzieży ochronnej. Ale skoro zakup został zweryfikowany i zatwierdzony przez skarbnika gminy, to najwidoczniej ma swoje uzasadnienie. Możemy zatem taki zakup oceniać jedynie z punktu widzenia moralnego, etycznego - dodaje.

Zwraca jednocześnie uwagę, że roczne zarobki wójta kształtujące się na poziomie 200 tys. zł brutto, stanowią i tak znaczącą pozycję w budżecie gminnym. Do tego ryczałt za paliwo.

- Przy takiej pensji naprawdę występowanie o zwrot kosztów zakupu obuwia jest małostkowe. Takie samo prawo nadzoru nad inwestycjami ma Rada Gminy, a żaden radny nie wystąpił o zakup obuwia ochronnego. Przez cztery lata wójt i skarbnik apelowali do Rady o podniesienie stawek podatkowych, bo coraz mniej dochodów, a wydatki rosną. A jednocześnie w tych wydatkach znajdujemy takie „smaczki" – wytyka.

Krzysztof Jakubowski,
prezes Fundacji Wolności w Lublinie
- Jeśli urząd gminy kupił dla wójta buty ochronne, a on ich nie używa, to albo jest gapą, albo jednak był to zbędny zakup

Aleksandra Motyka,
przewodnicząca Rady Gminy w Chodlu
- Dla mnie to śmieszne i małostkowe. Charakter pracy wójta nie wymaga posiadania specjalistycznej odzieży ochronnej

Wójt gminy Chodel w mediach społecznościowych lubi chwalić się informacjami o pozyskanych środkach na inwestycje oraz zdjęciami z postępu prac. We wrześniu br. na profilu gminy Chodel opublikowane zostało poniższe zdjęcie z budowy przedszkola w Granicach. Jest na nim wójt (pierwszy od lewej) ubrany w kask ochronny i kamizelkę odblaskową. Tymczasem na nogach, zamiast obuwia ochronnego zakupionego z pieniędzy podatników, ma... pantofle.

- Jeśli urząd gminy kupił dla wójta buty ochronne, a on ich nie używa, to albo jest gapą, albo jednak był to zbędny zakup – komentuje całą sprawę Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności w Lublinie.

Agnieszka Ciekot - Hunek / Agnieszka Gołębiowska

Program in vitro ruszył w Białej Podlaskiej

BIAŁA PODLASKA:
Jeszcze w tym roku pierwsze cztery pary otrzymają dofinansowanie zabiegu in vitro w Białej Podlaskiej. - Chcemy udzielić takiej pomocy parom z naszego miasta marzącym o posiadaniu dziecka - mówi prezydent Białej Podlaskiej.

Pierwsze cztery pary otrzymają już w tym roku dofinansowanie zabiegu in vitro w Białej Podlaskiej

Prezydent Białej Podlaskiej podczas konferencji prasowej w tej sprawie przypominał, że jedną z najbardziej przykrych chorób cywilizacyjnych jest niepłodność, a najskuteczniejszą metodą pozwalającą niezliczonym parom spełnić swoje marzenie o posiadaniu dziecka jest metoda pozaustrojowego zapłodnienia in vitro.

- Od 2013 roku ta metoda była dzięki postawie rady ministrów finansowana przez rząd. Była państwową polityką leczenia. Rząd PiS w 2016 roku zaprzestał udzielania takiej pomocy Polakom. W tym momencie to wyzwanie pojawiło się przed samorządami lokalnymi. Jako samorząd miasta chcemy udzielić takiej pomocy parom z naszego miasta marzącym o posiadaniu dziecka - podkreśla Michał Litwiniuk.

Zaczęło się obywatelsko

Wspominał o śp. Riadzie Haidarze, który jako lekarz najmłodszych pacjentów oraz wielki przyjaciel ich rodzin, bardzo mocno promował ideę wsparcia metodą in vitro.

- Po naszych wspólnych konsultacjach z jego inicjatywy powstał obywatelski projekt uchwały skierowany do rady miasta, który niestety tam utknął. Żeby ten stan zawieszenia przerwać, rok później, w 2022 roku, ze swoją inicjatywą wyszli radni klubu Koalicji Obywatelskiej, zaproponowali przyjęcie stanowiska w sprawie utworzenia miejskiego programu in vitro. Rada to stanowisko przyjęła - mówi prezydent. Opracowując program na 2023 rok, Urząd Miasta wpisał środki potrzebne do jego uruchomienia.

- W ten sposób mogliśmy ogłosić przetarg na realizację. Wyłoniona została klinika, gdzie już pierwsze cztery pary z Białej Podlaskiej zostały objęte taką pomocą z budżetu miasta - dodaje Litwiniuk.Jeszcze w tym roku, gdy głosowano w sprawie przystąpienia do programu, klub Koalicji Obywatelskiej złożył poprawkę na dofinansowanie do 10 tys. zł na jeden zabieg.

Są pewne warunki

Żeby para mogła zgłosić się do programu, musi zostać zakwalifikowana do leczenia niepłodności zgodnie z ustawą o leczeniu niepłodności oraz stanowiskami specjalistów w tym zakresie. Wiek kobiety musi być w przedziale 25 - 40 lat. Para powinna pozostawać w związku małżeńskim lub partnerskim, mieszkać w Białej Podlaskiej, odprowadzać tutaj podatek od dwóch lat. Nie może uczestniczyć w innym programie publicznym o podobnym zakresie.

- Jeżeli są osoby zainteresowane, a pary chcą się dowiedzieć więcej o szczegółach, zapraszam do Referatu Spraw Społecznych do pokoju 311, można też zadzwonić pod nr 83 341 61 95. A jeżeli chcą się zgłosić, to zapraszamy do centrum Bocian - mówi Beata Żak, kierownik Referatu Spraw Społecznych w bialskim Urzędzie Miasta.Klinika „Bocian", z którą podpisano umowę, funkcjonuje w całej Polsce. Jest kliniką sprawdzoną, z dobrymi referencjami. Mieszkańcom Białej Podlaskiej zaoferuje wykonywanie zabiegów w Białymstoku, Lublinie, Warszawie czy Łodzi. Mieszkańcy mogą więc wybrać miejsce.

Spore zainteresowanie

- Jest duże zainteresowanie, bo są już telefony i są pytania o szczegóły całego programu i procedury. Pierwsze cztery pary zgłosiły się do programu, trwa procedura weryfikacji. Kwota zabezpieczona na ten rok to 100 tys. zł. Na rok kolejny planowana jest kwota 201 tys. zł, również zapewniająca kilkunastu parom zrealizowanie tego ważnego, pięknego i oczekiwanego marzenia, jakim jest posiadanie potomstwa. Chcemy, aby ten program był kontynuowany w kolejny latach na kwotę 200 tys. zł - mówi Stanisław Romanowski, naczelnik Wydziału Edukacji.

Maciej Maciejuk

Z zębami na policjanta

32-latce grozi kara do trzech lat więzienia

W piątkowy wieczór policjanci z Oddziału Prewencji Policji w Lublinie dostali zgłoszenie o kobiecie, która - będąc pod wpływem alkoholu - wjechała do rowu w Szczekarkowie (powiat opolski, gmina Wilków), z którego nie mogła już wyjechać.

Na miejscu jeden z funkcjonariuszy postanowił wyjąć kluczyk ze stacyjki BMW, co mocno rozwścieczyło siedzącą za kierownicą 32-letnią obywatelkę Ukrainy. Była wzburzona tak bardzo, że zaczęła gryźć policjanta.

- Agresywna kobieta znieważała policjantów. Konieczne było użycie środków przymusu w postaci siły fizycznej i kajdanek. Niezbędne okazało się jeszcze przymusowe pobranie od niej krwi, bowiem powiedziała ugryzionemu przez nią policjantowi, że jest chora na gruźlicę. Krewką kobietą okazała się 32-letnia obywatelka Ukrainy, która ostatecznie została umieszczona w policyjnym areszcie - informuje nadkomisarz Andrzej Fijołek, rzecznik prasowy KWP w Lublinie.

Kobieta narobiła sobie niezłych kłopotów... Odpowie nie tylko za prowadzenie pojazdu po pijaku, ale też za znieważenie policjanta na służbie oraz naruszenie jego nietykalności. Grozi jej do trzech lat odsiadki.

AG

REG

eprasa.pl d222a71831

Podpisy zebrano, dokumenty trafiły do Starostwa Powiatu. Ale efekt nie jest taki, jakiego spodziewali się autorzy...

Zamiast głosowania nad zmianą władz jest śledztwo. Prokuratura sprawdza podpisy pod wnioskiem o odwołanie Zarządu Powiatu

POWIAT LUBARTOWSKI: Usunięcie Mirosława Makarewicza ze stanowiska dyrektora szpitala w Lubartowie tak rozjuszyło część załogi SPZOZ-u i mieszkańców, że postanowili odsunąć od władzy starostę i Zarząd Powiatu. Ich wniosek wraz z podpisami trafił jednak do... prokuratury. A ta wszczęła śledztwo w kierunku sfałszowania dokumentów.

Fot.Marcin Kusyk

Część personelu szpitala oraz niektórych mieszkańców oburzyła decyzja Zarządu Powiatu o odwołaniu Mirosława Makarewicza ze stanowiska dyrektora szpitala. Postanowili zawnioskować nie tylko o przywrócenie Mirosława Makarewicza, ale też o odwołanie Zarządu Powiatu

Tomasz Marzęda
starosta lubartowski
Dużo z tych podpisów jest bardzo podobnych. To wzbudziło nasze wątpliwości

„Nie zmienia się kapitana w czasie sztormu"

Po niespełna dwóch latach kierowania szpitalem, 28 czerwca br. Mirosław Makarewicz został odwołany ze stanowiska dyrektora SPZOZ-u. Taką decyzję Zarząd Powiatu podjął na pospiesznie zwołanym posiedzeniu w przerwie sesji Rady Powiatu. Chwilę później Zarząd otrzymał absolutorium od radnych.

Takie posunięcie oburzyło nie tylko samego Mirosława Makarewicza, który grzmiał publicznie o przehandlowaniu szpitala w zamian za polityczne interesy, ale i część personelu szpitala oraz niektórych mieszkańców. Postanowili oni stanąć w obronie odwołanego dyrektora. W lipcu zorganizowali protesty pod Pałacem Sanguszków, czyli siedzibą Starostwa Powiatowego. Głośno domagali się przywrócenia Mirosława Makarewicza na stanowisko.

- Nie zmienia się kapitana w czasie sztormu - argumentowali zwolennicy dyrektora.

Złożyli w tej sprawie petycję do władz powiatu, która później została uznana za niespełniającą wymogów formalnych. Ale to nie jedyny dokument, jaki zwolennicy Mirosława Makarewicza złożyli do Starostwa. Uczestnicy protestów zrobili obywatelski projekt uchwały o odwołaniu Zarządu Powiatu.

- Musimy zebrać co najmniej 300 podpisów. Dyrektor Makarewicz został odwołany z naruszeniem prawa, w przerwie sesji Rady Powiatu. Jeszcze żaden dyrektor w historii szpitala nie został w ten sposób odwołany. Lekarze chcą odchodzić, 42 osoby deklarują, że jeśli nie będzie w szpitalu stabilizacji, odejdą. Dlatego chcemy odwołania zarządu - mówiła wówczas Ewa Grabek, lubartowska radna miejska, a jednocześnie pracowniczka szpitala.

Z urzędu do prokuratury

Podpisy zebrano, dokumenty trafiły do Starostwa Powiatu. Ale efekt nie jest taki, jakiego spodziewali się autorzy wniosku o odwołanie. Zarząd Powiatu dokumenty przesłał do... Prokuratury Rejonowej w Lubartowie.

- Są wezwania na przesłuchania w sprawie podpisów - zaalarmowali nas pracownicy szpitala.

- Potwierdzam, jest prowadzone takie postępowanie. Prowadzone jest w sprawie, nie przeciwko komuś. Postępowanie zostało wszczęte na początku października, jest na wczesnym etapie. Obecnie gromadzony jest materiał dowodowy. Postępowanie zostało wszczęte na skutek zawiadomienia złożonego przez pełnomocnika Starostwa Powiatowego w Lubartowie. Prowadzone jest w kierunku sfałszowania dokumentów - mówi Krzysztof Maryńczak, prokurator rejonowy w Lubartowie.

Krzysztof Maryńczak
Prokurator Rejonowy w Lubartowie
Postępowanie zostało wszczęte na skutek zawiadomienia złożonego przez pełnomocnika Starostwa

Skąd taka decyzja Zarządu Powiatu?

- To sytuacja sprzed kilku miesięcy. Po pobieżnym przejrzeniu tych podpisów uwagę przykuł fakt, że dużo z tych podpisów jest bardzo podobnych. To wzbudziło nasze wątpliwości. Zapytałem także jedną osobę, którą znam, dlaczego chce odwołać starostę. Ta osoba wyraziła zdziwienie i zastrzegła, że nie podpisywała się pod petycją. To był moment, w którym zdecydowaliśmy, że przekażemy tę sprawę do organów ścigania. Petycja nie była rozpatrywana przez Zarząd Powiatu, bo nie spełniała wymogów formalnych - mówi Tomasz Marzęda, starosta powiatu lubartowskiego i dodaje: - Oczekujemy od organów ścigania wyjaśnienia sprawy. Rozumiem sytuację, w której komuś Tomasz Marzęda jako starosta się nie podoba. Szanuję każde odrębne zdanie. Natomiast jeśli doszło do złamania prawa i ktoś podpisywał się za inne osoby, to niech się tym rzetelnie zajmą organy ścigania.

Z naszych informacji wynika, że śledczy aktualnie wzywają na przesłuchania autorów wniosku o odwołanie Zarząd Powiatu.

Dominik Smagała

Rekonstrukcję winnicy popierają, ale z innym planami nie mają nic wspólnego

Dzielić muzeum, czy nie dzielić... Winiarze zabierają głos w sprawie podziału Muzeum Nadwiślańskiego

Janowiec: Stowarzyszenie Winiarzy Małopolskiego Przełomu Wisły wydało oświadczenie, w którym odnosi się do planów wyodrębnienia Muzeum na Zamku w Janowcu ze struktur Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym. Popiera rekonstrukcję winnicy, ale od reszty planów marszałka się odcina.

„Odbudowa zabytkowej winnicy przyczyniłaby się do pokazania, że winiarstwo w regionie MPW ma długie tradycje i poprzez propagowanie tego faktu przez Muzeum, w ramach działalności placówki muzealnej, sprzyjałoby rozwojowi winiarstwa i enoturystyki" - pisze w swoim oświadczeniu Zarząd SWMPW.

„Nie jesteśmy specjalistami w dziedzinie muzealnictwa"

Oświadczenie jest głosem w trwającej właśnie dyskusji dotyczącej stworzenia nowej instytucji kulturalnej o nazwie Muzeum Zamek w Janowcu. Planów z tym związanych jest masa. O części z nich dowiedzieliśmy się podczas ostatniej sesji Sejmiku Województwa Lubelskiego, na której to radni większością głosów przyjęli uchwałę w sprawie zamiaru podziału Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym i wyodrębnienia z niej Zamku.

- (...) nie jesteśmy specjalistami w dziedzinie muzealnictwa i zbyt mało wiemy o samym przedsięwzięciu - wyjaśnia Zarząd. Stowarzyszenie od samego początku popierało natomiast pomysł i dążenia do rekonstrukcji historycznej winnicy, jaka znajdowała się niegdyś na południowej części wzgórza zamkowego. Ale, jak deklarują, ma być to jeden z elementów działalności Muzeum Nadwiślańskiego, a nie jego główny cel.

Chcą wykorzystać potencjał Zamku w Janowcu

- Wyraża się zamiar dokonania podziału samorządowej instytucji kultury Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym poprzez wyłączenie dotychczasowego oddziały - Zamek w Janowcu, celem utworzenia nowej samorządowej instytucji pod nazwą Muzeum Zamek w Janowcu, dla której Organizatorem będzie Województwo Lubelskie - czytamy w uchwale z 31 października.

Z podanego wyjaśnienia takiego zamiaru wynika, że przyczyną tego podziału jest dążenie do wykorzystania drzemiącego w janowieckim zamku wielkiego potencjału, ale też dostosowanie jego funkcjonowania do aktualnych kulturalnych potrzeb - zwłaszcza turystów.

Trwa właśnie rekonstrukcja historycznej winnicy, powstać ma też muzeum wina, a zdaniem niektórych zamek powinien zostać przynajmniej częściowo zrekonstruowany i odbudowany.

Według radnej Bożeny Lisowskiej w uzasadnieniu projektu uchwały zabrakło argumentów dotyczących przyszłości zabytku. Samo odtwarzanie dawnej winnicy w żaden sposób jej nie przekonało.

Obawia się ona również o to, że po zaplanowanym podziale ranga Janowca drastycznie spadnie, a to właśnie janowiecki zamek generuje obecnie większą część dochodów całego Muzeum Nadwiślańskiego. Czy pozostałe jego jednostki po wprowadzeniu takich zmian będą mogły same się finansować?

- Muzeum Zamek w Janowcu, osiągając suwerenność, może skupić się na dwóch rzeczach: na budowie centrum winnego, Polskiego Muzeum Wina i na odbudowie zamku. My chcemy zbudować markę, markę Janowca - zapewnia marszałek. - Enoturystyka to jest fakt i można to pogodzić z ustawą o wychowaniu w trzeźwości. Nie będzie piękniejszego widoku niż winnica na wzgórzu zamkowym - próbował rozwiać wątpliwości niektórych radnych marszałek Stawiarski.

Jednak, jak się okazało podczas głosowania, radni wojewódzcy w znakomitej większości są za podziałem.

Roszady w kadrach janowieckiego zamku

Jak już informowaliśmy w grudniu ubiegłego roku, w MNKD doszło do kilku zmian kadrowych. Najpierw z posadą pożegnał się Piotr Kondraciuk, który od 2019 r. stał na czele Muzeum. Jego stanowisko przejęła Izabela Andryszczyk, która pod koniec 2022 r. wygrała konkurs na nowego dyrektora.

Nowa szefowa dość szybko wzięła się za wprowadzanie nowych porządków. I tak pod koniec ubiegłego roku Filip Jaroszyński przestał kierować należącym do Muzeum Nadwiślańskiego oddziałem Zamek w Janowcu.

W końcu 13 marca br., po długich poszukiwaniach, stanowisko kierownicze na Zamku w Janowcu oficjalnie objęła Dorota Szczuka, historyk sztuki z ukończonymi studiami podyplomowymi z muzealnictwa oraz zarządzania i marketingu.

Ale długo miejsca nie zagrzała, bo od września kieruje już oddziałem Muzeum Sztuki Złotniczej w Kazimierzu Dolnym. Nowym kierownikiem janowieckiego zamku (na dwumiesięczny okres próbny) w październiku została z kolei Ewelina Borawska z puławskiego urzędu miejskiego, w którym piastowała stanowisko podinspektora w wydziale kultury, promocji i komunikacji społecznej.

Latem bieżącego roku w strukturach Oddziału Zamek w Janowcu pojawiło się też całkiem nowe stanowisko - zastępcy dyrektora MNKD do spraw Zamku w Janowcu. Objęła je Marzena Brzezicka.

Komisja wyjazdowa

Na tym jednak nie koniec. Kilku radnych w czasie sesji zaproponowało zorganizowanie komisji wyjazdowej w samym Janowcu. Posiedzenie wyjazdowe Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Sejmiku Województwa Lubelskiego odbędzie się dziś (wtorek, 21 listopada), o godzinie 11.30 w Domu Północnym na dziedzińcu Zamku w Janowcu (ul. Lubelska 20). W porządku obrad znalazł się m.in. punkt dotyczący przedstawienia działalności Oddziału Zamek w Janowcu.

Do sprawy wrócimy.

AG

REG

eprasa.pl d222a71831

W przyszłym roku rewizyta

Pierwsza Dama RP w Puławach na spotkaniu u „niepokornych”

Fot.MOW w Puławach

W spotkaniu z prezydentową wzięło udział wąskie grono osób - wychowankowie i pedagodzy Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Puławach oraz Danuta Smaga - Starosta Puławski i Janusz Wawerski - Przewodniczący Rady Powiatu Puławskiego

Fot.MOW w Puławach

Pierwsza Dama w prezencie od wychowanków MOW dostała róże oraz skrzypce wykonane przez nich własnoręcznie metodę metaloplastyki

Agata Kornhauser-Duda spotkała się z podopiecznymi Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego. - Jest bardzo otwarta, nie wprowadza sztucznego dystansu - przyznaje Dawid Gutek, dyrektor placówki.

Pierwsza Dama u „niegrzecznych” chłopców

Wizyta prezydentowej do końca była utrzymywana w tajemnicy i wiedzieli o niej tylko nieliczni. Zaproszenie wystosowano już dawno w związku z obchodami 60-lecia placówki.

- Niestety nie mogła wziąć udziału w uroczystościach zorganizowanych 14 października - opowiada dyrektor Dawid Gutek.

Ale co się odwlecze, to nie uciecze i w miniony czwartek (16 listopada) Pierwsza Dama zawitała w MOW przy ul. M. Grzegorzewskiej w Puławach, by spotkać się z mieszkającą tam i uczącą się młodzieżą oraz pedagogami.

Prezydentową bukietem kwiatów przywitał dyrektor oraz wychowankowie. To oni również zaprezentowali ośrodek i opowiadali Agacie Kornhauser-Dudzie o jego historii.

Puławska placówka, od niedawna nosząca imię Aleksandra Kamińskiego, jest jedyną taką dla chłopców w województwie lubelskim. Działa od 1962 r. Może przyjąć pod swój dach 72 wychowanków.

- Aktualnie mamy pod opieką 44 - precyzuje dyrektor Dawid Gutek.

Nieletni są umieszczani tu na mocy postanowienia sądu, tu mieszkają i uczą się. MOW bierze pod swoje skrzydła niepokornych młodych ludzi, którzy mimo młodego wieku już weszli w konflikt z prawem. Trafiają z różnych stron Polski, by pod czujnym okiem wychowawców wyjść na prostą, znaleźć cel w życiu i zyskać zawód.

Ośrodek kształci aktualnie w czterech zawodach - stolarz, ślusarz, kucharz i mechanik motocyklowy.

- Ślusarz i stolarz nie cieszyły się już zbytnim zainteresowaniem, dlatego otworzyliśmy zawód mechanika i kucharza, który cieszy się największym wzięciem. To był strzał w dziesiątkę - przyznaje dyrektor.

M.in. o wyborze drogi życiowej i zainteresowaniach z wychowankami rozmawiała Agata Kornhauser-Duda. Prezydentowa miała także okazję zwiedzić placówkę - internat i pracownie, w których na co dzień uczy się młodzież. Wychowankowie pochwalili się prezydentowi swoimi pracami. Jej wizyta była również okazją do otwarcia najnowszej pracowni - mechaniki motocyklowej.

Róże i skrzypce w podzięce

Jak to bywa przed wizytą jednej z najważniejszych osób w państwie, pojawił się stres.

- Przed spotkaniem mieliśmy pewne obawy, bo ani nikt z kadry, ani z wychowanków nie miał wcześniej przyjemności spotkać się z panią prezydentową - przyznaje dyrektor Gutek.

Jednak stres szybko minął, bo prezydentowa swoim sposobem bycia rozładowała atmosferę.

- Jest ona osobą bardzo otwartą, osobą, która nie wprowadza sztucznego dystansu, jest bezpośrednia, chętna do rozmowy. Widać było, że jest zainteresowana i naszymi wychowankami i oświatą, bo w końcu sama jest nauczycielem i problemy oświaty są jej dobrze znane - opowiada dyrektor MOW.

W podziękowaniu za odwiedziny wychowankowie placówki wręczyli Pierwszej Damie prezent, który ma jej przypominać o wizycie w Puławach - wspólne zdjęcie oraz róże i skrzypce, wykonane przez młodzież techniką metaloplastyki.

- Prezydentowa przyznała, że ma w Pałacu Prezydenckim specjalne miejsce na takie rzeczy i zdjęcia. Poza tym zostaliśmy zaproszeni do Pałacu Prezydenckiego na spotkanie z Pierwszą Damą, które odbędzie się w przyszłym roku - zdradza dyrektor Gutek.

Marta Pietroń

Szef Zarządu Dróg w zarządzie firmy podległej Azotom

Ryszard Szczygieł, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Łukowie, od sierpnia zasiada w Radzie Nadzorczej firmy REMZAP. Jest to przedsiębiorstwo podległe pod Grupę Azoty. - Mam do tego uprawnienia - wyjaśnia radny sejmiku województwa lubelskiego (PiS).

Ryszard Szczygieł,
radny sejmiku województwa lubelskiego
- Posiadam do tego uprawnienia potwierdzone pozytywnymi opiniami wszystkich instytucji

Ryszard Szczygieł od początku marca pełni funkcję dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Łukowie. Zastąpił na tym stanowisku Stanisława Sokoła.Po objęciu tej funkcji zrezygnował z dodatkowych stanowisk, które piastował. Wcześniej był doradcą wojewody i pełnomocnikiem do spraw kontaktów z jednostkami samorządu terytorialnego w województwie lubelskim, specjalistą ds. informacji i promocji w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie. Był również pracownikiem ZDP w Łukowie.

Jak wynika z oświadczenia majątkowego, Ryszard Szczygieł w 2022 roku, pełniąc tę funkcję, mógł zarobić nawet 34 tys. zł. miesięcznie. Jego gaża zmniejszyła się wielokrotnie.

Szczygieł obecnie, poza pełnieniem funkcji szefa ZDP w Łukowie i radnego sejmiku województwa lubelskiego, jest również Rady Nadzorczej PKS Łuków.

Ryszard Szczygieł członkiem RN firmy REMZAP

Według naszych informacji radny sejmiku objął nową funkcję. Z końcem sierpnia został członkiem Rady Nadzorczej firmy Remzap. Jest to firma z publicznym kapitałem zależna od puławskiej Grupy Azoty. Remzap świadczy usługi budowlano-montażowe i remontowe dla przemysłu. Z tytułu przynależności do Grupy Azoty, jak i profilu usług, głównym kierunkiem są i będą nadal projekty realizowane na rzecz Grupy.

- Posiadam do tego uprawnienia potwierdzone pozytywnymi opiniami wszystkich instytucji. Wniosek o akces złożyłem, a następnie zostałem zatwierdzony w procesie rekrutacyjnym, który trwał około dwóch miesięcy - wyjaśnił Ryszard Szczygieł.

Członek RN firmy podkreślił, że jego zadaniem w roli przedstawiciela właściciela jest nadzór nad działalnością spółki oraz monitorowanie bieżących sprawozdań finansowych. - W przypadku zaplanowanych rad, niezależnie od ich trwania, osobiście udaję się do Puław, aby uczestniczyć w posiedzeniu. Bez względu na to, czy trwa godzinę, czy trzy, muszę uniknąć kolizji terminów - dodaje Szczygieł.

Zapytaliśmy radnego o to, jakie ma kompetencje do pełnienia tej funkcji. - Moje uprawnienia do pełnienia tej roli opierają się na solidnym wykształceniu zakończonym pomyślnie odpowiednimi studiami i kursami. Nie podjąłem się tego zadania bez przemyślanej decyzji, zdając sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności, jaką niesie za sobą ta funkcja. Niedopełnienie obowiązków może przynieść poważne konsekwencje finansowe zarówno dla rady, jak i jej członków oraz spółki - powiedział Ryszard Szczygieł.

Z oświadczenia majątkowego Ryszarda Szczygła wynika, że w 2022 roku zarobił z umów o pracę 190 294,86 zł. Z umów cywilnoprawnych zarobił 167 467,38 zł. W tej kwocie znajduje się opodatkowana część diety radnego i dieta z Rady Nadzorczej PKS Łuków (to 21 360 zł). Do tego trzeba dodać nieopodatkowaną część diety (ok. 36 tys. zł).

Patryk Pytlak

REG

eprasa.pl d222a71831

Były pracownik Zarządu Dróg Miejskich wygrał proces przed Sądem Pracy. W aucie pracodawca umieścił mu lokalizator GPS

POWIAT ŁUKOWSKI: Prawo do prywatności pracownika zasługuje na szczególną ochronę, a wprowadzenie monitoringu bez informowania pracownika o tym fakcie jest sprzeczne z przepisami prawa pracy - stwierdził sąd. Nakazał wypłacić odszkodowanie byłemu pracownikowi Zarządu Dróg Miejskich w Łukowie.

Pan Łukasz był zatrudniony w Zarządzie Dróg Miejskich w Łukowie od września 2007 roku. Od końca czerwca 2018 roku obejmował stanowisko kierownika Działu Strefy Płatnego Parkowania i Uzgodnień w pełnym wymiarze czasu pracy.

Sąd Rejonowy w Siedlcach nakazał wypłatę 15,300 zł odszkodowania na rzecz pokrzywdzonego

Dość niespodziewanie pod koniec listopada 2022 roku pracownik otrzymał rozwiązanie umowy o pracę z zachowaniem trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia. ZDM w Łukowie uzasadnił swoją decyzję tym, że pan Łukasz dopuszczał się naruszeń podstawowych obowiązków pracowniczych. Te naruszenia obejmowały m.in. wykonywanie w godzinach pracy, bez zgody pracodawcy, czynności niezwiązanych z pracą, takie jak przewożenie dziecka z przedszkola do domu przy użyciu samochodu służbowego [te działania potwierdziły analizy lokalizatora GPS - dop. red.], naruszanie regulaminu pracy poprzez niestaranne wykonywanie powierzonych obowiązków, nieprzestrzeganie czasu pracy na cele zawodowe oraz załatwianie spraw prywatnych w godzinach pracy, bezprawne wykorzystywanie samochodu służbowego do celów prywatnych bez zgody pracodawcy czy wprowadzanie nieprawdziwych informacji dotyczących celu wyjazdu służbowego do ewidencji wewnętrznej użytkowania pojazdów służbowych.

Pan Łukasz argumentował użycie samochodu tym, że potrzebował samochodu do codziennej opieki i rehabilitacji nad jego niepełnosprawnym synem. Jednocześnie zaznaczał, że jego rodzina posiada tylko jeden pojazd.

Pracownik ZDM zwolniony z pracy... za wykorzystanie służbowego samochodu

Zwolnienie pana Łukasza spotkało się z krytyką, także ze strony znajomych i radnych. Już wtedy podnoszono, że może to mieć negatywne konsekwencje zarówno dla samego pana Łukasza, jak i dla jego rodziny.

- Złożyłem wniosek do Sądu Pracy w Siedlcach. Nie wnioskowałem o przywrócenie do pracy, ale o wypłatę odszkodowania, za nieuzasadnione wypowiedzenie umowy - relacjonuje pan Łukasz.

Jego pełnomocnik wnosił o przyznanie o 16 300 odszkodowania od Zarządu Dróg Miejskich w Łukowie.

Z kolei pełnomocnik tej firmy domagał się oddalenia powództwa w całości oraz uzyskania zasądzenia na rzecz pozwanego kosztów postępowania.

ZDM przegrał sprawę z byłym pracownikiem

Ostatecznie 29 września Sąd Rejonowy w Siedlcach uznał, że pan Łukasz został zwolniony z pracy bezpodstawnie. Nakazał spółce wypłacenie mu 15,300 zł odszkodowania.

Sąd stwierdził, że wypowiedzenie było niezgodne z przepisami, gdyż nie zawierało skonkretyzowanych i jasnych przyczyn uzasadniających decyzję pracodawcy.

- Uważam, że burmistrz nie powinien publicznie wypowiadać takich słów - komentuje pan Łukasz

Podkreślił, że wymagania formalne wypowiedzenia muszą być spełnione już w chwili złożenia oświadczenia o wypowiedzeniu, co ma charakter ochronny dla pracownika. Sąd uznał, że pracodawca nie spełnił tego obowiązku, gdyż nie dostarczył pracownikowi wystarczających informacji na temat naruszeń, co uniemożliwiło mu obronę przed wypowiedzeniem.

Sąd zajął się kwestią monitoringu GPS w samochodach służbowych pracowników. Stwierdził, że pracodawca wprowadził system zabezpieczeń GPS bez indywidualnego poinformowania pracownika, naruszając w ten sposób przepisy prawa pracy. W związku z tym, sąd nie uwzględnił nagrań z lokalizatora GPS jako dowodu.

Sąd podkreślił, że prawo do prywatności pracownika zasługuje na szczególną ochronę, a wprowadzenie monitoringu bez informowania pracownika o tym fakcie jest sprzeczne z przepisami prawa pracy. Zdaniem sądu, dopuszczenie dowodu uzyskanego sprzecznie z prawem zależy od proporcji między prawem do sprawiedliwego rozpatrzenia sprawy a prawem do ochrony prywatności.

Ostatecznie, sąd stwierdził, że naruszenia obowiązków pracowniczych przez powoda były niewystarczająco istotne, aby uzasadnić wypowiedzenie umowy o pracę. Sąd zalecał nałożenie kary porządkowej, a nie wypowiedzenie umowy z tego powodu.

- W świetle tych wydarzeń wyrok Sądu Pracy w Siedlcach przywraca mi wiarę w sprawiedliwość - komentuje pan Łukasz.

Wyrok jest nieprawomocny.

Według naszych informacji dyrektor ZDM Marcin Bernat zastanawia się nad złożeniem odwołania od wyroku sądu.

Dyrektor spółki nie chciał komentować wyroku sądu.

Burmistrz: Pracownik ZDM okradał firmę

Warto przypomnieć, że sprawa zwolnienia stała się głośna po skardze, którą pan Łukasz złożył na działania burmistrza Miasta Łuków Piotra Płudowskiego. Temat skargi, jak i zwolnienia pracownika Zarządu Dróg Miejskich, pojawił się w trakcie jednej z sesji Rady Miasta. Wówczas to burmistrz publicznie oskarżył zwolnionego pracownika o kradzież, co spotkało się z żądaniami radnych o przedstawienie dowodów na poparcie tego zarzutu.

Dla skarżącego, oskarżenia burmistrza miały negatywny wpływ na jego reputację, a także wpłynęły niekorzystnie na całą społeczność i miejski samorząd.

- Czy dziś pan burmistrz podtrzyma w sposób „swoisty", że po wyroku sądu pan burmistrz się pomylił i przeprosi publicznie za te słowa? Uważam, że burmistrz nie powinien publicznie wypowiadać takich słów, jeżeli nie potrafił przedstawić żadnych dowodów potwierdzających jego tezę. Moim zdaniem postępowanie burmistrza jest karygodne i nielicujące z powagą sprawowanego urzędu - powiedział pan Łukasz.

Patryk Pytlak

Straszna śmierć radnego. Prokuratura zakończyła śledztwo

Prokuratura Rejonowa w Parczewie umorzyła śledztwo ws. tragicznej śmierci radnego gminy Dębowa Kłoda, który zginął w trakcie prac rolniczych.

Dramat rozegrał się w lipcu w Bednarzówce.

– Ze wstępnych ustaleń funkcjonariuszy wynika, że 51-letni właściciel gospodarstwa pracował przy belowaniu siana. W pewnym momencie został wciągnięty do pracującej maszyny. 51-latek na skutek poniesionych obrażeń poniósł śmierć na miejscu – relacjonowała sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk, oficer prasowy KPP w Parczewie.

Niebawem okazało się, że zmarłym jest Bogdan Zenowicz, radny gminy Dębowa Kłoda.

– Wszyscy znaliśmy śp. Bogdana. Był radnym z miejscowości Korona i Bednarzówka. Trudno uwierzyć, że już go nie ma – wspominała zmarłego Grażyna Lamczyk, wójt gm. Dębowa Kłoda. – Piękny, niepowtarzalny człowiek. Kochający mąż, ojciec, dziadek, dla którego rodzina była najważniejsza. To dla niej pracował i o niej ciągle mówił. Człowiek o pięknym sercu, zawsze otwarty na drugiego człowieka. Każdemu okazujący szacunek i ofiarujący pomoc. Był dumny, że ma dużą rodzinę i z tego, że sam umie o nią zadbać – dodała Lamczyk.

Fot. Policja

Dramat rozegrał się w lipcu. 51-latek na skutek poniesionych obrażeń poniósł śmierć na miejscu

Śledztwo ws. tragedii prowadziła Prokuratura Rejonowa w Parczewie. Było prowadzone w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci. Niedawno zostało umorzone.

– Nie stwierdziliśmy znamion czynu zabronionego. Do śmierci mężczyzny, według naszych ustaleń, nie przyczyniły się osoby trzecie – powiedział Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury.

Wyborów nie będzie

W przypadku wygaśnięcia mandatu radnego gminy zwykle zarządzane są wybory uzupełniające. W przypadku gmin liczących do 20 tysięcy mieszkańców ustawowy skład wynosi bowiem 15 rajców.

Jak poinformowała nas pani wójt, do rady nie weszła jednak nowa osoba.

– Zostały zarządzone wybory uzupełniające, lecz żaden komitet nie zgłosił osoby chcącej kandydować do Rady Gminy. Ze względu na tak tragiczne odejście radnego Zenowicza, brak było zainteresowania tą funkcją. Ze względu na szacunek do zmarłego to była ładna postawa mieszkańców – oceniła pani wójt i dodała, że do końca kadencji rada będzie obradować w pomniejszonym, 14-osobowym składzie.

Grzegorz Rekiel

REG

37-latek chciał sprzedać drona, stracił pieniądze

Mężczyzna z gminy Łuków chciał sprzedać drona. Jednak, zamiast zarobić - wspólnie z matką stracili prawie 3 tys. zł.

37-latek zamieścił ofertę sprzedaży drona. Zaledwie 15 minut po opublikowaniu ogłoszenia na serwisie ogłoszeniowym, 37-latek otrzymał wiadomość od potencjalnego kupującego z linkiem, rzekomo prowadzącym do zrealizowanej płatności. Jednak zabezpieczenia bankowe skutecznie uniemożliwiły mu zalogowanie się do konta za pośrednictwem tego linku.

- Niestety nie wzbudziło to żadnych podejrzeń u 37-latka. Mężczyzna poprosił o pomoc mamę i wykorzystując podesłany link zalogowali się na jej konto bankowe. Po chwili kobieta otrzymała wiadomość sms z kodem weryfikującym transakcję. Niestety nie zwróciła uwagi na wskazaną tam kwotę. Zamiast oczekiwanych 600 złotych wpłaty kobieta zatwierdziła wypłatę blisko 3 tysiące złotych ze swojego konta - relacjonuje Marcin Józwik z łukowskiej policji.

Kobieta zreflektowała się, po chwili gdy otrzymała kolejną wiadomość, dotyczącą weryfikacji transakcji na kwotę prawie 2 tys. zł dotarła do matki. To wtedy oboje zorientowali się, że padli ofiarą sprytnego oszustwa. Natychmiast zablokowali konto bankowe.

Patryk Pytlak

eprasa.pl d222a71831

Trzy nagrody dla Spomleku - rozmowa z prezesem Pawłem Gacą

Prezes Gaca managerem roku

Podczas tegorocznego Forum Spółdzielczości Mleczarskiej aż trzy statuetki trafiły do Spółdzielczej Mleczarni Spomlek. Z prezesem, Pawłem Gacą, porozmawialiśmy o tym, co dla firmy znaczą te nagrody oraz jakie plany na przyszłość ma sam Spomlek.

Najlepsi uczniowie z Zespołu Szkół Rolniczych w Woli Osowińskiej otrzymali od Spomleku stypendia

Wiceprezes Agnieszka Kamela oraz prezes Paweł Gaca zaraz po otrzymaniu nagród podczas Forum Spółdzielczości Mleczarskiej

Prezes Paweł Gaca został Managerem Roku. Wiceprezes Agnieszka Kamela, z którą rozmowa na łamach Wspólnoty ukaże się w przyszłym tygodniu, otrzymała tytuł Kobiety Biznesu! SM Spomlek został również doceniony za działalność badawczo-rozwojową.

rg

ROZMOWA Z Pawłem Gacą, prezesem SM Spomlek

W Forum Spółdzielczości Mleczarskiej - jak ważne jest to wydarzenie w branży mleczarskiej?

- Dla mnie jest to najważniejsza impreza branżowa. Spotkanie bardzo merytoryczne, z tematami ze strategicznym ujęciem. Przyjeżdżają osoby, które decydują o polityce mleczarskiej nie tylko w Polsce, ale również całej Unii Europejskiej. Spotykają się tam również prezesi mleczarni. Podczas Forum rozstrzygany jest ranking dotyczący polskich mleczarni. Co więcej, zawsze podchodziliśmy do tego rankingu bardzo poważnie, ponieważ zbierane są dane z wielu spółdzielni, następnie komisja je analizuje i podejmuje decyzję. Co ważne, ranking nie jest płatny.

W Czym dla Spomleku są nagrody, które otrzymali Państwo podczas Forum Spółdzielczości Mleczarskiej?

- Nagrody były dla nas wielkim zaskoczeniem, a jednocześnie radością. Potem już całkowite zaskoczenie dla mnie, że zostałem wybrany Managerem Roku. Mniejszą niespodzianką według mnie jest to, że Agnieszka Kamela została Kobietą Biznesu.

- W pewien sposób też uważam, że nagroda Managera Roku jest uznaniem dla firmy. Jestem prezesem, ale na ten sukces pracują setki osób

Dlaczego? Agnieszka jest już dwa lata w zarządzie, a nie ma zbyt wielu kobiet w branży mleczarskiej na tak wysokich stanowiskach i spodziewałem się, że któregoś roku Agnieszka tę nagrodę otrzyma.

W Jaka była reakcja publiczności na Państwa wyróżnienia?

- Sala przyjęła nasze nagrody bardzo pozytywnie, co dla nas jest nawet ważniejsze, niż same nagrody, bo świadczy o odniesieniu do firmy. Do tego, w jaki sposób się komunikujemy, w jaki sposób też konkurujemy, bo trzeba sobie jasno powiedzieć, że konkurujemy z innymi firmami, ale może to przybierać różne formy - lepsze, bądź gorsze. W pewien sposób też uważam, że nagroda Managera Roku jest uznaniem dla firmy. Jestem prezesem, ale na ten sukces pracują setki osób.

W Pół roku temu wspominał Pan o tym, że 2023 rok będzie trudniejszy, niż rok ubiegły. Czy tak faktycznie jest?

- Jest jeszcze trudniejszy, niż przewidywałem. Bardzo trudny rok. Takie kryzysy zdarzają się raz na kilkadziesiąt lat. Będąc w firmie 15 lat wcześniej, nie doświadczyłem takiego załamania cen na rynku produktów mlecznych, głównie serów i produktów proszkowanych. W tym momencie obserwujemy ożywienie na rynku, delikatne podwyżki cen realizacji i patrzymy z nadzieją na kolejne miesiące. Warto zaznaczyć, że niektóre ceny produktów mleczarskich zmieniają się mocniej niż ceny na ropę, miedź czy cukier. Wystarczy spojrzeć na notowania tłuszczu mlecznego (masła). Natomiast konsumenci nie dostrzegają tych ogromnych zmian, ponieważ w sklepach obniżek cen na podstawowe artykuły spożywcze nie widać.

- Jesteśmy dużą firmą, więc myślimy także o rozwoju. Rozpoczęliśmy bardzo ważną budowę solowni. To inwestycja w jakość naszych produktów, którą musimy utrzymywać na bardzo wysokim poziomie

W Pomimo kryzysu nie zapominają Państwo o rozwoju. Jakie inwestycje w tym momencie prowadzicie?

- Jesteśmy dużą firmą, więc myślimy także o rozwoju. Rozpoczęliśmy bardzo ważną budowę solowni. To inwestycja w jakość naszych produktów, którą musimy utrzymywać na bardzo wysokim poziomie. Pewnych działań nie możemy przekładać w czasie. Możemy je jedynie spowolnić, jak sytuacja na rynku wymaga od nas takiego kroku i taki krok uczyniliśmy w tym roku. Na dłuższą metę brak inwestycji oznacza nie stanie w miejscu, ale cofanie się. Musimy pamiętać, że świat pędzi, a my musimy za nim nadążyć, żeby być konkurencyjnym.

W Całkiem niedawno po raz kolejny zostały przyznane także stypendia od Spomleku. Mleczarnia pokazuje, że nie myśli tylko o tym, co tu i teraz, ale również o kolejnych latach, rozwoju młodzieży...

- Stypendia dla młodzieży – uczniów technikum przetwórstwa mleczarskiego w Woli Osowińskiej przyznajemy od trzech lat. Uznaliśmy, że potrzebujemy kadry wykształconej w kierunku mleczarskim. W naszą inicjatywę zaangażowała się dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Woli Osowińskiej oraz nauczyciele i dzięki temu powstała cztery lata temu klasa „mleczarska". Staramy się wspierać młodzież, pokazywać im ścieżkę nauki, rozwoju, a nawet kariery. Dwie osoby, które ukończyły technikum, pracują już u nas. Pozostałe osoby, mam nadzieję, że rozwijają się w tym kierunku i kiedyś do nas przyjdą do pracy.

W Dziękuję za rozmowę.

Sportowy sukces radzyńskiej policjantki. Stanęła na podium Pucharu Polski w Wyciskaniu Sztangi Leżąc

Radzyń Podlaski: St. post. Weronika Purgał znalazła się na podium w Pucharze Polski federacji WPC w Wyciskaniu Sztangi Leżąc.

Fot.KPP Radzyń Podlaski

St. post. Weronika Purgał startuje w kategorii wagowej do 82,5 kilogramów

Fot.KPP Radzyń Podlaski

Sportowy sukces radzyńskiej policjantki. Stanęła na podium Pucharu Polski w Wyciskaniu Sztangi Leżąc

- Radzyńska policjantka st. post. Weronika Purgał swoją przygodę w sportach siłowych rozpoczęła ponad rok temu, zdobywając brązowy medal na Mistrzostwach Polski w Martwym Ciągu. Jej nieustana praca i ciężkie treningi pozwoliły na to, aby wystartowała w kolejnych zawodach i zaprezentowała swoją siłę - informuje podkomisarz Piotr Mucha z KPP w Radzyniu Podlaskim.

W sobotę (11 listopada) w hali Międzyszkolnego Ośrodka Sportu w Pruszkowie odbył się II Puchar Polski federacji WPC w Wyciskaniu Sztangi Leżąc. Konkurencje zostały rozłożone na poszczególne kategorie wagowe.

St. post. Weronika Purgał w kategorii wagowej do 82,5 kilogramów zajęła II miejsce. - Jak sama podkreśla, udział w zawodach to „rozgrzewka" przed kolejnymi starciami na pomoście - dodaje podkomisarz Piotr Mucha.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl d222a71831

Pani Hania znalazła prawdziwka ważącego ponad 1 kg

Pani Hania z gm. Krzywda w powiecie łukowskim, kilka dni temu, poszła na grzyby do pobliskiego lasu. Jej zdziwienie było ogromne, gdy natrafiła na wyjątkowo dużego prawdziwka.

Wspólnota Łukowska: Gdzie można znaleźć tak cudowne grzyby?

- Wszystkie grzyby znajduję w okolicy mojego osiedla. Wychodzę w stronę Drożdżaka, przechodzę pod tory w Krzywdzie, tu są laski, sadzonki. Ograniczam się do pobliskich lasów z uwagi na moje zdrowie. Odkąd zaczęliśmy mieszkać tutaj, zawsze znajdujemy grzyby. Zbieranie grzybów to rodzinnie zakorzeniona tradycja, zaczerpnięta od rodziców. Mąż również jest pasjonatem grzybów i nauczył mnie rozpoznawania niektórych gatunków. Jak mówią, uczennica przerasta mistrza.

Jakich grzybów jest najwięcej w pobliskich lasach?

- W naszych lasach najczęściej pojawiają się kurki, podgrzybki, prawdziwki, kozaki, koźlaki, gąski, kanie. Kilka dni temu zebrałam pełne wiaderko kań. W ubiegłym roku pojawiły się również rydze, a w tym roku również są.

Jak rozpoznać, że jakiś grzyb jest nietypowy?

- Zbieram tylko te gatunki grzybów, które znam. Gdy jest sezon na kurki, wiem, które to są kurki. Podobnie w wrześniu, kiedy pojawiają się podgrzybki. W naszym lesie są różne miejsca, gdzie rosną podgrzybki, zarówno te twardziutkie, jak i te na wyższej nóżce. Preferuję zbieranie tych twardszych. Później mamy prawdziwki i kozaki, także jest w czym wybierać. Otaczają nas różnorodne lasy, zarówno brzozowe, jak i dębowe.

Co Pani robi z tymi grzybami?

- Dużo grzybów rozdaję dzieciom i sąsiadom. W czasie pandemii mąż sam chodził od domu do domu, zostawiając woreczki z grzybami na furtkach sąsiadów. Grzyby sprawiają mi radość, a jeszcze większą przyjemność daje mi ich dzielenie się z innymi, zwłaszcza przed świętami.

Jakie dania Pani przygotowuje z tych grzybów?

- Z grzybów robię zupę grzybową, gotuję krem z grzybów, smażę pierogi z farszem grzybowym i kapustą, gotuję kapustę z gąskami. Mam przepis na kapustę z gąskami od mojej babci: dania, które może nie są już tak popularne, ale moje dzieci je uwielbiają. Dużo grzybów również zamrażam, używam do krokietów i innych potraw.

Niech Pani opowie, jak znalazła tak ogromnego grzyba.

- Pewnego razu, wychodząc z lasu, zauważyłam, że mój mąż jeszcze mnie nie dogonił, chociaż już dzwonił, abyśmy wracali do domu. Zdecydowałam się wrócić do lasu i tam natrafiłam na dwa piękne okazy. Podczas powrotu do samochodu zauważyłam coś wielkiego i grubego. Mówię sobie: „To musi być grzyb!". Natychmiast wyciągnęłam telefon i zrobiłam zdjęcie. Okazało się, że to był prawdziwek, i to nie byle jaki, ważył 1 kg i 20 dag.

Fot. Archiwum Prywatne

Pani Hania z ogromnym grzybem. Prawdziwek ważył 1 kg i 20 dag

Fot. Patryk Pytlak

Państwo Piszcz wraz ze swoimi przetworami

Co Pani zrobiła z tym grzybem?

- Trochę się nim pochwaliłam, trzymałam go w domu przez chwilę, oczyściłam i wysuszyłam. Na pewno trafi na wigilijny stół, być może jako pierwszy składnik do kapusty.

Dlaczego Pani chodzi na grzyby?

- Nie chodzę na grzyby tylko po to, by je zebrać. Idę po prostu, żeby być na świeżym powietrzu. Czasami, korzystając z krokomierza w telefonie, robię nawet kilka kilometrów w jednym wyjeździe. Kocham las, więc dla mnie to jest przyjemność.

Dziękuję za rozmowę.

Patryk Pytlak

Mali wojownicy gotowi na wszystko

Fot. Dominika Polonis

Paweł i Dominika z córką Kają

Lublin: W piątek (17 listopada) obchodziliśmy Światowy Dzień Wcześniaka. Uniwersytecki Szpital Kliniczny nr 1 w Lublinie zaprosił rodziców wraz z dziećmi, aby wspólnie świętować ten dzień.

Pacjenci, którzy przychodzą o wiele wcześniej na świat to ci, którzy rodzą się przed 37. tygodniem trwania ciąży. Szacuje się, że co 10. pacjent rodzi się przedwcześnie. - Ci pacjenci wymagają często długiego leczenia respiratorowego, nauki wszelkich umiejętności, aby mogli wyjść do domu jako wcześniaki, ale w terminie porodu – mówi dr n. med. Monika Wójtowicz-Malec, lekarz kierujący oddziałem noworodków USK nr 1 w Lublinie.

W medycynie wiele się zmieniło na przestrzeni ostatnich lat. - Jeśli chodzi o ten obszar, to różnica w sposobie opieki nad pacjentem jest ogromna i widoczna z roku na rok. Dysponujemy sprzętem, który pomaga dzieciom w oddychaniu, ale jednocześnie sposób wentylacji jest taki, aby jak najmniej narażać ich płuca. Mamy urządzenia, które monitorują stan pacjentów, układ krążenia, saturację, a jednocześnie wpływają na to, że czują się komfortowo podczas wykonywania badań. Technologie idą w tym kierunku, aby wykonywać jak najwięcej procedur bezbolesnych i mało inwazyjnych – dodaje.

Nikodem urodził się w 26. tygodniu. - To była duża niespodzianka. Miało być zupełnie inaczej, był szok i niedowierzanie, że już się urodził. O wiele za wcześnie. Poradziłam sobie z tym dzięki mojej dwójce starszych dzieci w domu. Musieliśmy być gotowi na wszystko. Nie chciałam pokazywać dwójce dzieci w domu, że z ich bratem może być coś nie tak - mówi Anna Szalast, mama Nikodema.

- Ania jest zupełnie zdrowa, nic jej nie dolega. Z tego wcześniactwa wyszła bez szwanku, mimo że urodziła się bardzo wcześnie – podkreśla. - Najtrudniejszy czas mamy za sobą - dodaje Grzegorz Kopa, tata Ani.

- Najtrudniejsze było to, że urodziła się tak wcześnie, bo w 27. tygodniu. Ważyła niecały kilogram. Emocje wracają cały czas, ale zawalczyliśmy o nią i jest teraz z nami. Każdy kto nas spotyka mówi, że nie widać po dziecku, że jest wcześniakiem. Zachowuje się normalnie - mówi Paweł Mirocki, tata Kai. - Chyba nie zdawaliśmy sobie sprawy, jak wygląda dziecko, które waży 940 g. Sam widok rurek, widok dziecka, które walczy o życie nie jest za fajny... - mówi Dominika Dobroć-Mirocka, mama Kai.

- W tym momencie jest prościej. Mamy też starszą córkę, która urodziła się w normalnym terminie. Porównujemy ich rozwój i widzimy, że nasza córeczka rozwija się prawidłowo - cieszy się pan Paweł.

Dominika Polonis

Witamy na świecie!

Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu

Maja Pleszczyńska, Zakalew, gm. Kock, pow. lubartowski
ur. 9 listopada, g. 8:28, 2830 g, 51 cm
Rodzice: Anna i Piotr
Rodzeństwo: Wiktoria (17 lat) Julia (16 lat), Aleksandra (13 lat), Kamila (12 lat)

Gabrysia z Lublina,
ur. 6 listopada
waga: 1620 g, 44 cm
Rodzice: Karolina i Tomasz

Laura Szczepaniuk, Tarło Kolonia, pow. lubartowski
ur. 17 listopada, g. 23:33, 4090 g, 57 cm
Rodzice: Katarzyna i Damian
Siostra: Maja (5 lat)

Amelka Kaczmarczyk z ciocią Oliwią, Wola Chomejowa, pow. radzyński
ur. 17 listopada, 3890 g, 54 cm
Rodzice: Sylwia i Dawid
Siostra: Mia (2 lata)

REG

eprasa.pl d222a71831

Maria Rostworowska Tovar de Diez Canseco (1915-2016) - uczona córka i wnuczka lubelskich ziemian

Jak wnuczka ziemian z Milejowa trafiła na peruwiański banknot

Milejów i Jaszczów na Lubelszczyźnie w połowie XIX wieku stały się rodowym gniazdem rodziny Rostworowskich. W ciągu następnych kilku pokoleń znakomici gospodarze, zasłużeni duchowni, politycy i żołnierze zapisywali piękne i szalenie ciekawe karty w dziejach polskiego ziemiaństwa. Marię Rostworowską, córkę Jana Jacka, wnuczkę Antoniego Ignacego i prawnuczkę Antoniego Melitona, losy rzuciły do dalekiego Peru, gdzie zasłynęła jako jedna z najwybitniejszych badaczek dziejów tego kraju.

Jan Jacek Rostworowski i jego żona, córka przewodniczącego Senatu i premiera Peru, Rebeca Ana Tovar de Valle. Syn Antoniego Ignacego z Milejowa był jednym z największych w Peru specjalistów od nowoczesnego rolnictwa i członkiem tamtejszej elity

Maria (z prawej) w dzieciństwie w czasie jednej z wizyt we Francji

Fot.news.notatka.pl

W 2019 roku wizerunek Marii Rostworowskiej znalazł się na wydanym przez peruwiański bank banknocie o nominale 50 soli

Maria (z lewej) w trakcie pobytu w Polsce w 1934

Pierwszym z rodu związanym z Milejowem był Antoni Meliton (1789 - 1843), dzielny żołnierz napoleoński, który stracił rękę pod Borodino. Milejowskie gospodarstwo przejął po nim syn Antoni Ignacy. Wśród bliższych i dalszych znajomych miał opinię ekscentryka. W jednym palcie chodził 25 lat i wzbraniał się przed jego jakąkolwiek naprawą. Zupełnie inaczej traktował jednak swoje włości: melioracja dość niewdzięcznej pod tym względem ziemi milejowskiej była jego osobistą koncepcją i niemalże własnoręcznie wykonanym dziełem. Żonę znalazł sobie po sąsiedzku, w Jaszczowie, u Osuchowskich. Panna Klara była od niego znacznie młodsza, imponowała urodą i rozsądkiem. Zarządzanie domem wymagało nie lada bystrości: wprawdzie bieda nigdy do Rostworowskich nie zajrzała, ale nie wszystkie poczynania biznesowe Ignacego przynosiły dochody: otwartą, z wielkim hukiem fabrykę cygar „Antonio" trzeba było szybciutko zamykać. Ignacy zmarł w 1896, Klara przeżyła go o sześć lat. Zostali pochowani w milejowskim kościele.

Synów mieli czterech

Wawrzyniec, ku radości pobożnej rodziny, został księdzem. Zaproponowano mu nawet posadę sekretarza biskupa. Neoprezbiter już jednak od kilku lat był pochłonięty i oczarowany formami modlitwy i duchowością mariawitów - kongregacji kapłańskiej wsłuchującej się uważnie w głos Marii Franciszki Kozłowskiej, płockiej zakonnicy, która doznawała objawień dość zbliżonych do tych, które były udziałem siostry Faustyny. Wysłany przez biskupa, żeby ochłonął, do prowincjonalnego Wiśniewa, kiedy doszło do oficjalnego zerwania mariawitów z Kościołem Katolickim, pociągnął za sobą całą parafię. Z czasem otrzymał nawet godność biskupa.

Wojciech, po ukończeniu z najlepszymi ocenami studiów prawniczych, wrócił w rodzinne strony i, po dokonaniu rodzinnych działów majątkowych, osiadł w Jaszczowie, acz najchętniej zajmował się nie tyle gospodarstwem, co publicystyką i życiem publicznym - zapisał się w historii m.in. jako jeden z twórców Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Jego synem był słynny ojciec Piotr Rostworowski, jedna z najciekawszych postaci polskiego Kościoła. Najpierw przez lata był słynącym z pobożności benedyktynem w Tyńcu, potem zaś „wytransferował" się do kamedułów. Mimo że życie w tych zgromadzeniach kojarzy się przede wszystkim z mieszkaniem w jednym miejscu, sędziwy mnich z animuszem młodzieniaszka co chwila latał do Ameryki Południowej, zakładać kolejne klasztory - w tym jeden „przez płot" z posiadłością samego Escobara.

W Milejowie schedę objął Antoni Jan, który uczynił z wioseczki kwitnący ośrodek przemysłu. A nawet chciał zrobić z niej miasteczko. Jego syn, Jan Maria Józef, zasłynął w czasie II wojny światowej jako „cichociemny".

Najmłodszy brat poszedł w świat

Stosunkowo najmniej wiemy o najmłodszym, urodzonym w 1882 roku Janie Jacku. W biografii ojca Piotra znajdujemy tylko informację, że ...był od dzieciństwa bardzo porywczy i nieobliczalny. Maturę zdał aż w Baku, uczył się w Studium Rolniczym w Krakowie i za radą braci wyemigrował do Peru. Tam opracował koncepcję przeprowadzenia pierwszej peruwiańskiej reformy rolnej. Był to kierunek dość popularny. Republika Peru powstała w 1821 roku i potrzebowała specjalistów w dziedzinie gospodarki zwłaszcza rolnej, najchętniej sięgając po reprezentantów krajów, które były odległe mentalnie i politycznie od tych, które odgrywały istotną rolę w konkwistach. Wielu z nich, początkowo planujących zrealizować tylko określone kontrakty, zostawało tu na całe życie. Wielu zrobiło duże kariery: choćby Ernest Malinowski, budowniczy peruwiańskich kolei, który jest w dziejach Peru jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci. Jednym z nich był Jan Jacek. Szybko stał się członkiem miejscowej elity: jego żoną została Rebeca Ana Tovar de Valle, córka jednego z najbogatszych ludzi w Peru przewodniczącego Senatu i premiera rządu Augustina Tovar Augillara. Ich jedyną córka była urodzona w 1915 roku Maria. Dziewczynka otrzymywała wykształcenie w domu i w czasie licznych podróży do Europy, m.in. Francji i Belgii. Około 1934 roku wraz z ojcem przyjechała na kilka miesięcy do Polski, gdzie jako dziewiętnastolatka wyszła za Zygmunta Broel-Platera. W następnym roku wyjechali do Peru. Tam urodziła córkę. Małżeństwo nie przetrwało jednak próby czasu i szybko zakończyło się rozwodem.

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

Maria o tym, jak ojciec znalazł się w Peru:

Mój ojciec był człowiekiem niezwykle kulturalnym, mówił ośmioma językami. Był rolnikiem, ale chyba niezbyt interesował się rolnictwem, interesowała go poezja. Pisał wiersze, których jednak z powodu wojny nie opublikowano. Był bardzo ciekawym człowiekiem, bardzo niespokojnym. Wyjechał z Polski, bo myślę, że chciał zmiany otoczenia. Był agronomem na Haiti i tam złapał straszliwą malarię. Dali mu tyle chininy (było to na początku stulecia), że stracił słuch. Następnie wrócił do Szwajcarii, gdzie przeszedł leczenie i wyzdrowiał. Później, już w Paryżu, nie wiedział, co robić. Był przyjacielem rodziny Darcourtów, która przyjeżdżała do Peru i powiedziała mu: dlaczego nie pojedziesz z nami? Powiedział ok, przyjechał i spodobało mu się Peru (www.andes.missouri.edu/andes/Cronicas/NM_Rostworowski)

Czytelników zainteresowanych dziejami lubelskiej gałęzi rodu Rostworowskich zachęcam do skorzystania z internetowego archiwum naszej gazety: Antonim Ignacym w numerach 2-3/2023, Antonim Janie 1/2023, Wawrzyńcu biskupie mariawickim w nr 4/2023, pośle Wojciechu Hilarym w numerze 5/2023, jego synu benedyktynie i kamedule Wojciechu w zakonie Piotrze w numerach 6-8/2023, cichociemnym Janie Marii Józefie w numerze 9/2023.

eprasa.pl d222a71831

Jak Helena Zamoyska uciekła z domu z muzykiem

Udany mezalians u Zamoyskich z Kozłówki

Kiedy pani Sanguszkowa zobaczyła, jak panna Helena Zamoyska pobiera lekcje gry na pianinie u Zygmunta Dygata, spokojnie powiedziała do swojego syna Romana: Przecież to jasne, że ona zaraz z tym muzykiem ucieknie! Starsze panie wiedzą, co mówią...

Adam Michał hrabia Zamoyski był konserwatystą w każdym calu. Nie tylko w takim znaczeniu, jak jego stryjeczny brat Konstanty, pierwszy ordynat kozłowiecki, który niechętnie ruszał się ze swojej majętności i którego troską było, by przebudowywana rezydencja jak najpełniej odpowiadała dawnym wzorcom. Adam Michał był wiernym sługą imperium Romanowów, najpierw jako liniowy oficer armii, potem zaś adiutant w orszaku cesarskim. W późniejszym okresie I wojny światowej i w czasie przewrotu lutowego odgrywa różne role w kontaktach m.in. z Turcją, krajami Kaukazu i misjami brytyjską i amerykańską, potem zaś tworzy wojsko polskie w Rosji. Po wojnie przez kilka lat z żoną Marią z Potockich i synami mieszkają w Paryżu. Dołącza tam do nich najmłodsza z czwórki progenitury, córka Helena, która, zgodnie z najlepszym ówczesnym kanonem, edukację pobierała w prywatnej angielskiej szkole dla panien.

Taki nauczyciel to skarb

W wypadku młodej damy z wyższych sfer istotne było nie tyle wykształcenie w typie akademickim, co umiejętności towarzyskie: konwersacja w wielu językach z obowiązkowym francuskim, taniec, gry towarzyskie (w tym momencie furorę zaczynał robić brydż!), jeśli choć odrobinę talent pozwalał, także śpiew i gra na instrumencie. W wypadku Heleny najwidoczniej tego talentu musiało być sporo, bo nauczyciela gry na pianinie zatrudniono „z wysokiej półki". Zygmunt Dygat był absolwentem konserwatoriów w Krakowie i Wiedniu, uczniem znakomitego pedagoga Jerzego Lalewicza, sam już zaczynał koncertować. Towarzysko też jak najbardziej pasował: był dalekim powinowatym Zamoyskich. Na tyle bliskim, żeby można było go wpuścić do domu, na tyle dalekim, żeby przepaść społeczna była wystarczająco widoczna dla każdego.

Fot. z archiwum Muzeum w Kozłówce

Helena i Tadeusz Dygatowie z córeczkami Basią i Zofią

Panna uciekła przez okno

A dalej historia stara jak świat: piękna, wrażliwa młoda arystokratka zakochała się w kilka lat starszym, przystojnym, piekielnie zdolnym muzyku. Zdaje się, że romans był tajemnicą poliszynela: księżnej Sanguszkowej, bywającej u Zamoyskich okazjonalnie, wystarczył rzut oka, żeby zdiagnozować sytuację. Chyba tylko rodzice zorientowali się dość późno. Ale wtedy oczywiście wybuchła awantura. Tyle że córka nie chciała już ich słuchać: w najlepszym stylu zwiała przez okno pałacu na Foksal w Warszawie i po kilku dniach stanęła z wybrankiem przed ołtarzem kościoła Świętego Krzyża w Warszawie. Rodzice natychmiast zerwali stosunki rodzinne i - co niemniej istotne - majątkowe (a to robiło różnicę: w 1923 r. Adam Michał, po bezpotomnej śmierci Konstantego, został II ordynatem na Kozłówce!). Młodzi znaleźli się w dość trudnej sytuacji. Zygmunt dopiero robił pierwsze kroki w karierze, co zarobił, dając lekcje, to wydawał na własną edukację muzyczną, a pobierał ją u największych mistrzów (za kilka lat stać go będzie na naukę u samego Paderewskiego!). Rodzą się dwie córeczki. Żyją może i skromnie, ale w ciekawie: obracają się w światku artystycznym. Przyjaźnią się z Iwaszkiewiczami, z kuzynostwem Zygmunta (m.in. Stanisławem, znanym pisarzem i później mężem Kaliny Jędrusik).

Na własny rachunek

Pewne wsparcie znajdują u dalszej rodziny, m.in. brata Michała, który przesyła im pieniądze ze swojego gospodarstwa w Angoli (pisaliśmy o tej przygodzie w numerach 28 i 29/ 2022), sama Helena musi pracować dając lekcje.

Sytuacja zmienia się w 1940 roku, po śmierci ojca. Dziedziczy po nim syn Aleksander, który wyznacza siostrze miesięczną rentę. Nie wiadomo, jak długo trwały relacje, bo ostatni dziedzic Kozłówki został w 1941 roku aresztowany przez Niemców i osadzony w obozie koncentracyjnym.

Zygmunt wojnę spędził we Francji, gdzie oprócz koncertowania i udzielania lekcji czynnie zaangażowany był w ruch oporu. Żona dołączyła do niego po wojnie. Dygat z powodzeniem koncertował w Europie i USA, był wykładowcą w konserwatorium. Helena zmarła w 1965 roku, on w 1977. Oboje pochowani są w Paryżu.

Zbigniew Smółko

Wspomnienie o ks. Arkadiusz Tymoszuku (1985 - 2020) z Jabłonia

„Kochajmy ludzi, tak szybko odchodzą"

Tragicznie zmarły ks. Arek nie myślał i nie przypuszczał, kiedy w 2011 roku otrzymał święcenia kapłańskie, że za kilka lat motto z obrazka prymicyjnego „Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym" znajdzie się na jego grobie.

Ks. Arkadiusz spoczywa razem z ojcem, którego bardzo wcześnie stracił. Rodzinna ziemia Jabłońska przygarnęła go i utuliła na zawsze. 12 września 2023 roku minęła trzecia rocznica od niespodziewanej śmierci młodego księdza. Jak co roku na grobie pojawiły się znicze, kwiaty i ciągle zadawane pytanie: Dlaczego...? Przyjaciele i znajomi z parafii, w których pracował, odwiedzają jego grób, do rzadkości nie należy widok motocyklistów odmawiających różaniec przy grobie.

Lubiany i radosny

Ks. Arek urodził się w Jabłoniu, miał młodszą siostrę Iwonkę, tutaj spędził dzieciństwo i młodość. Wyrastał w kochającej się rodzinie. Rodzice pracowali, ale babcia często w dzień powszedni chodziła z wnukami do kościoła. Przez wiele lat był ministrantem, wszyscy pamiętają przy ołtarzu ładnego, zawsze uśmiechniętego blondynka. W Jabłoniu ukończył Szkołę Podstawową jako celujący uczeń, lubiany przez rówieśników, świetny organizator już w Szkole Podstawowej był w samorządzie klasowym i szkolnym. Dalszą naukę kontynuował w Liceum Ogólnokształcącym w pobliskich Wisznicach. Jak wspominają nauczyciele i koledzy: świetny uczeń, miły, radosny, ciągle uśmiechnięty i uczynny. Lubiany przez rówieśników i starszych. Miał swoje pasje i marzenia, zawsze solidny i odpowiedzialny.

Wybór kapłaństwa był zaskoczeniem

Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego, ku zaskoczeniu wszystkich, wybrał drogę kapłańską. Poważnie traktował swój wybór, chociaż jego droga do kapłaństwa nie zawsze była łatwa. Ukończył studia magisterskie w Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie. Pracował jako wikariusz w Bielsku Podlaskim, w Topczewie, Siemiatyczach i dwu parafiach w Sokołowie Podlaskim. Przygotowywał dzieci do I Komunii Św., uczył Katechezy, brał czynny udział w życiu parafii. Ludzie, którzy go znali, nie mają słów uznania. Jego pasją były motocykle sportowe, lubił wyzwania, jazdę w trudnych warunkach. Działał w klubie motocyklowym „Goodboys" w Bielsku Podlaskim. Koledzy mówią: był zapalonym motocyklistą, wielkim naszym przyjacielem. W klubie mogliśmy korzystać z jego rad, razem być na licznych pielgrzymkach motocyklowych. Wierzymy, że w innym świecie pielgrzymuje już z innymi motocyklistami.

Ksiądz Arkadiusz ciągle wspominany jest nie tylko w parafiach, w których dane mu było pracować, w środowisku motocyklistów, z którym dzielił pasję do jednośladów, ale także w rodzinnym Jabłoniu

Mieszkańcy rodzinnego Jabłonia pamiętają jego prymicję; wzruszającą uroczystość, w czasie której wręczył ukochanej mamie 26 pięknych róż za każdy rok swojego życia

Tak go pamiętają:

- To był prawdziwy kapłan i wrażliwy człowiek, gdyby wszyscy byli tacy...
- Ks. Arek uratował nasze małżeństwo, dzięki jego mądrości wsparciu jesteśmy dzisiaj szczęśliwi.
- Dzieci go lubiły, świetnie przygotowywał do I Komunii Św.
- To był ksiądz o wielkim sercu i empatii do ludzi.
- Jego kazania były przemyślane i mądre.

Dlaczego?...

O księdzu Arku można wspominać godzinami, nikt kto go znał, nie może pogodzić się z nagłą niespodziewaną śmiercią. Gdzie tkwi tajemnica? Co wpłynęło na „odejście" młodego, o wielkim sercu kapłana. W sierpniu, niecały miesiąc przed tragiczną śmiercią, odwiedził rodzinę, ukochaną mamę i siostrę. Powstaje pytanie, czy młody człowiek, który tak bardzo kocha najbliższych, ma wielkie plany i pomysły na przyszłość, może tak... odejść? Najbliżsi wierzą, że doczekają wyjaśnienia.

Księże Arku, często powtarzałeś, że życie na ziemi jest chwilą, piękną wycieczką, dlatego trzeba się cieszyć każdym dniem.

Szkoda, że Twoja ziemska wycieczka była tak krótka. Jak podkreślił ks. biskup w trakcie liturgii pogrzebu: „Bardzo spieszyło Ci się do domu Ojca, obyś znalazł w nim wieczną radość i ukojenie".

Ada Ukalska

REG

eprasa.pl d222a71831

Rozmowa z Krzysztofem Bojarskim, dyrektorem SPZOZ w Łęcznej, nowo zaprzysiężonym posłem

Donald Tusk ucieszył się na widok Krzysztofa Bojarskiego w Sejmie

W czasie składania ślubowania był wzruszony, a gdy słuchał sejmowych pyskówek - zniesmaczony. Docenił odpoczynek w domu poselskim, chociaż nie dałby mu nawet dwóch hotelowych gwiazdek. Dyrektor łęczyńskiego szpitala zadebiutował w Sejmie.

Złożył pan już ślubowanie poselskie. Jakie to uczucie zadebiutować w Sejmie?

Nie ukrywam, że byłem wzruszony i troszkę zdenerwowany, bo to pierwsze takie moje doświadczenie w życiu. Jest to naprawdę ekscytujące uczucie znaleźć się w gronie ludzi, którzy, co tu dużo mówić, będą współdecydowali o przyszłości Polski.

> To ekscytujące uczucie znaleźć się w gronie ludzi, którzy będą współdecydowali o przyszłości Polski

Z jednej strony czułem się więc zaszczycony, że tam jestem, a z drugiej też poczułem pewne brzemię odpowiedzialności, bo jak pokazały głosowania, większość jest po stronie dawnych partii opozycyjnych i w perspektywie najbliższych dni dojdzie do przejęcia przez nas władzy, z którą wiąże się również odpowiedzialność.

Za nami dwa dni pierwszego posiedzenia Sejmu X kadencji. Pomiędzy nimi zdążył pan wrócić do Łęcznej...

Przyjechałem w poniedziałek w nocy, by przyjść we wtorek rano do pracy. A jak już byłem w Łęcznej, dostałem wiadomość na maila i SMS-em, że następnego dnia, we wtorek, obrady będą kontynuowane. Dość późno się o tym dowiedzieliśmy, ale biorę to na karb tej nowej sytuacji, że jest nowy marszałek i dopiero organizuje się cała nowa struktura. Nie mam zamiaru narzekać, bo wiedziałem, czego się podejmuję.

Czy w Sejmie jest czas na odpoczynek?

Taką enklawą jest hotel poselski, gdzie między aktywnościami można pójść odpocząć. Z Sejmu do tego hotelu prowadzi podziemny łącznik. Wystarczą trzy minuty, by przejść do tego spokojnego miejsca, gdzie można odpocząć, czy się odświeżyć.

To jest bardzo wygodne, mimo że w hotelu sejmowym warunki są kolonijne. Meble i wystrój łazienek zatrzymały się na latach 90. Przydałby się remont i wymiana wyposażenia, by dostosować ten hotel do współczesnych standardów. Nie mówię, że powinien być to hotel pięciogwiazdkowy, wystarczyłby standard dwóch gwiazdek.

A co serwują w stołówce sejmowej?

Jest tam smaczne jedzenie domowe. Jadłem rybę, chyba dorsza, z ziemniakami i surówką, do tego był kompot.

Trudno jest się w tym Sejmie odnaleźć?

W pierwszych dniach było naprawdę sporo rzeczy do załatwienia, cały czas biegaliśmy, by odebrać tablety, legitymacje, przepustki, wszystkie zaświadczenia o byciu posłem, które pozwolą otworzyć biuro poselskie.

Jest 40 nowych posłów Koalicji Obywatelskiej i trzymamy się razem, bo trzeba przyznać, że jesteśmy jeszcze trochę zagubieni w tym nowym miejscu. Wymienialiśmy się więc informacjami, gdzie iść po legitymację, gdzie po przepustki itd. Ale też wspierają nas koledzy z dłuższym stażem w Sejmie, jak Arek Myrcha, Krzysztof Brejza, Sławek Nitras czy Dariusz Joński. Pomagają nawet w najdrobniejszych rzeczach, jak wskazanie, gdzie jest szatnia. A na sali sejmowej podchodzą do nas i pytają, czy nie mamy problemów z głosowaniem.

Łatwa jest obsługa tych przycisków?

Żeby zagłosować, musimy włożyć do czytnika specjalną kartę, która jest jednocześnie legitymacją poselską. Sama obsługa urządzenia do głosowania jest prosta, ale trzeba się pilnować w przypadku głosowań nad poprawkami Senatu, bo wtedy sytuacja jest odwrócona - głosując za odrzuceniem, głosujemy za poprawką. Byliśmy w tym aspekcie przeszkoleni, żeby się nie pomylić.

Dlaczego usiadł pan w ostatnim rzędzie?

To kluby parlamentarne przyporządkowują miejsca swoim posłom i jest taka zasada, że posłowie z najmniejszym stażem są na samej górze, a potem przez kolejne kadencje schodzą niżej. Ale miejsca w ostatnim rzędzie są komfortowe, bo jest bliżej wyjścia i nie trzeba się przeciskać.

Czy rozmawiał pan z Donaldem Tuskiem?

Tak. Przywitaliśmy się, zamieniliśmy kilka kurtuazyjnych słów. Donald Tusk mi pogratulował, powiedział, że cieszy się, widząc mnie w Sejmie i jest zadowolony, że będziemy razem pracować.

Mieliśmy okazję już wcześniej się poznać i zjeść razem obiad, bo przewodniczący Platformy Obywatelskiej był w ubiegłym roku z wizytą w naszym szpitalu.

Fot.Kancelaria Sejmu

W poniedziałek, 13 listopada posłowie złożyli ślubowanie o treści: „Uroczyście ślubuję rzetelnie i sumiennie wykonywać obowiązki wobec Narodu, strzec suwerenności i interesów Państwa, czynić wszystko dla pomyślności Ojczyzny i dobra obywateli, przestrzegać Konstytucji i innych praw Rzeczypospolitej Polskiej". - Ślubuję. Tak mi dopomóż Bóg - tymi słowami potwierdził rotę przysięgi poseł z Łęcznej Krzysztof Bojarski, który nie zamierza być posłem zawodowym i nową funkcję będzie łączył z obowiązkami dyrektora Szpitala Powiatowego w Łęcznej

> Możemy spierać się kulturalnie, bez osobistych wycieczek typu „puknij się w głowę", jak miało to miejsce na ostatnim posiedzeniu Sejmu

A jak pan ocenia nowego marszałka, Szymona Hołownię?

Moim zdaniem poradził sobie, nie poddał się pewnej presji, która była ze strony obecnie rządzących. Stara się tonować nastroje i w sposób mediacyjny przekonywać posłów do kultury wypowiedzi i respektowania regulaminu, a nie poprzez wyłączanie mikrofonu czy karanie, tak, jak to miało miejsce w poprzedniej kadencji.

Miałem okazję rozmawiać ze Sławomirem Nitrasem, który w ciągu ostatniej kadencji Sejmu dostał tyle kar, że jego wynagrodzenie poselskie z ponad roku nie zostało w ogóle wypłacone, czyli rok pracował w Sejmie za darmo. Nie oceniam, czy te kary poprzednia pani marszałek nakładał słusznie, bo nie znam tych zachowań, ale skala jest naprawdę wysoka. Mam więc nadzieję, że Szymon Hołownia będzie stosował kary tylko w skrajnych przypadkach i raczej perswazją będzie przekonywał posłów do tego, by stosowali się do regulaminu i kultury wypowiedzi, bo takie pyskówki mnie osobiście bardzo się nie podobają. Uważam, że szkodzą tylko wizerunkowi Sejmu. Każdy ma swoje zdanie, inny punkt widzenia, ale możemy spierać się kulturalnie, bez osobistych wycieczek typu „puknij się w głowę", jak miało to miejsce na ostatnim posiedzeniu Sejmu.

A jak pan zareagował na słowa prezydenta Andrzeja Dudy, który mówił, że nie zgodzi się na naginanie prawa?

Bardzo mnie zdziwiły w sytuacji, w której prezydent tolerował obchodzenie prawa przez Prawo i Sprawiedliwość, a czasem, z tego, co mówią konstytucjonaliści, sam to prawo naginał. Ale, mimo wszystko, mam nadzieję, że uda się tę współpracę z prezydentem w jakiś sposób ułożyć. Oczywiście nie będzie ona łatwa, bo to są osobne obozy polityczne, ale nie wyobrażam sobie, żeby prezydent co do zasady betonował wszystko, co dostaje, bo przekreśliłby chyba całkowicie swój wizerunek jako głowy państwa.

Jest układ koalicyjny, co powoduje, że prawo, które będziemy tworzyć, będzie bardziej przedyskutowane i lepsze, przez konieczność ucierania różnego rodzaju wizji, pomysłów.

A dodatkowo, jeżeli wiemy, że prezydent może próbować wykorzystywać jakieś niedokładności tych aktów prawnych, to będziemy jeszcze bardziej je dopracowywać, by wytrącać mu argumenty.

Skończą się sytuacje, które miały miejsce w ostatnich latach, gdzie wieczorem uchwalano ustawę, rano robiono poprawki, a już za chwilę był nowy projekt ustaw poprawiający to, co kilka godzin wcześniej uchwalono. Wolę, żeby prawo było uchwalane wolniej, ale żeby było dobre.

Kamil Kulig

Trener z Lubelszczyzny w sztabie piłkarskiej reprezentacji Polski

Pochodzący z Lubartowa trener przygotowania fizycznego, Mateusz Oszust, znalazł się sztabie piłkarskiej reprezentacji Polski seniorów. 31-letni szkoleniowiec został jednym ze współpracowników selekcjonera Michała Probierza.

Oszust w przeszłości występował jako bramkarz w lubelskich drużynach BKS-u (jako junior),

Fot.Łączy Nas Piłka

17 stycznia Oszust będzie świętował 32. urodziny

Motoru (2008-13) oraz Lublinianki (2014), a także w Orlętach Łuków (2010). Na swoim koncie miał mecze na poziomie pierwszej i drugiej ligi, a także w krajowym Pucharze. Szybko postanowił jednak zakończyć karierę zawodniczą i zaczął pracę jako fizjoterapeuta, a następnie trener przygotowania fizycznego.

Drugą z wymienionych funkcji pełnił kolejno w Widzewie Łódź, Radomiaku Radom, Motorze, warszawskiej Legii, Wiśle Płock, a od końcówki czerwca tego roku w Polonii Warszawa. Od lipca 2022 roku pracował ponadto w sztabie reprezentacji do lat 21. Teraz może realizować się na szczeblu pierwszej drużyny narodowej, gdzie trafił razem z Radosławem Gwiazdą, z którym - tak jak z selekcjonerem Probierzem - współpracował już w kadrze U21.Oszust zasiadł po raz pierwszy wraz z pozostałymi członkami sztabu szkoleniowego na ławce reprezentacji Polski w miniony piątek. Biało-czerwoni zagrali wówczas mecz z Czechami na stadionie PGE Narodowym w Warszawie. Spotkanie zakończyło się remisem 1:1. Natomiast we wtorek naszą drużynę narodową czeka towarzyska potyczka z kadrą Łotwy. Mecz również odbędzie się w stolicy.

Co ciekawe, wśród powołanych zawodników jest urodzony w Lublinie i związany przez wiele lat z Górnikiem Łęczna pomocnik Karol Struski. Aktualnie 22-latek występuje w cypryjskim Arisie Lemessou, z którym w poprzednim sezonie wywalczył mistrzostwo kraju.

Karol Kurzępa

REG

eprasa.pl d222a71831

Klasyczny spektakl w nietypowej obsadzie

„Zemsta” w wykonaniu prezydenta, urzędników, dyrektorów. Sukces i gromkie brawa

BIAŁA PODLASKA: Ogromnym sukcesem okazał się spektakl „Zemsta” w wykonaniu m.in. miejskich urzędników. Bo oprócz dobrej zabawy i uśmiechu, można było również wesprzeć finansowo stowarzyszenie „Wspólny Świat”. - To pozwoliło nam się lepiej poznać na troszeczkę lepszym gruncie niż zwykle, bardziej zaprzyjaźnić się ze sobą - mówi prezes stowarzyszenia, która zagrała w spektaklu Podstolinę.

Sala pękała w szwach

Fot. Istvan Grabowski, Podlasianin

Mogliśmy podziwiać granego przez Michała Litwiniuka Papkina oraz Gabrielę Kuc-Stefaniuk jako fredrowską Klarę

Publiczność podziękowała reżyserce oraz aktorom gromkimi brawami

Spektakl tryskał humorem

„Zemsta” Aleksandra Fredry w reżyserii Danuty Szaniawskiej to spektakl pełen zabawnych sytuacji i humorystycznych dialogów. To klasyczna komedia, która w zabawny sposób przedstawia intrygi i konflikty między postaciami. Kostiumy do spektaklu przygotowała Małgorzata Maciejewska.

Spektakl i pomoc

Wydarzenie, które miało miejsce 19 listopada, było okazją do wsparcia Stowarzyszenia „Wspólny Świat” poprzez zakup cegiełki. Spektakl z udziałem znanych bialskich osobistości wystawiono w niedzielę dwa razy - o godz. 16 oraz 18.

Prezydent Michał Litwiniuk, który gra rolę Papkina, podkreśla, że połączono ideę wsparcia Wspólnego Świata ze wspaniałą zabawą i promocją pomnika polskiej literatury.

- Profesjonalni aktorzy pracują nad przygotowaniem scenicznym „Zemsty” zazwyczaj kilka miesięcy, by dobrze oddać humor sytuacyjny i słowny. My mieliśmy na przygotowanie widowiska zaledwie siedem tygodni, więc pani reżyser Danuta Szaniawska zdecydowała o prezentacji wybranych scen z komedii, które dzięki zaangażowaniu narratorów udało się złożyć w zgrabną całość - podkreśla prezydent.

Prezydent zapewnia, że praca nad „Zemstą” to doskonała zabawa dla osób, które zdecydowały się wcielić w bohaterów fredrowskich.

- Na co dzień występujemy wobec siebie w całkiem innych rolach, a tutaj czuliśmy się połączeni poczuciem spełnienia szlachetnego uczynku. Podeszliśmy do zadania poważnie, ale nie ukrywam, że na etapie codziennych, wieczornych prób, odczuwaliśmy lekki stres. Na próbach nie ograniczaliśmy się tylko do tekstu Aleksandra Fredry. Z zapałem uczestniczyliśmy w słownych rozgrzewkach, po mistrzowsku prowadzonych przez panią Danusię - mówi Michał Litwiniuk.Dodaje, że recytacja słownych łamańców, z zachowaniem poprawności wymowy i staraniami o nienaganną dykcję, pomagały śmielej wejść w role, które mozolnie ćwiczono na scenie.

- Towarzyszyło temu mnóstwo zabawnych sytuacji, bo nawet przymiarki do sarmackich kostiumów wywoływały w nas mnóstwo śmiechu - podsumowuje.

Fot. Marek Pietrzela

Anna Chwałek,
prezes stowarzyszenia Wspólny Świat

To był czas, podczas którego mogłam się zrelaksować, dobrze bawić. Nie tylko pracować i ćwiczyć

Fot. Marek Pietrzela

Michał Litwiniuk,
prezydent Białej Podlaskiej

Profesjonalni aktorzy pracują nad przygotowaniem scenicznym „Zemsty” zazwyczaj kilka miesięcy, my mieliśmy zaledwie siedem tygodni

Czasochłonne przedsięwzięcie

Anna Chwałek, prezes stowarzyszenia Wspólny Świat, wcieliła się w rolę Podstoliny. Mówi, że przygotowania były bardzo intensywne.

- Wielkie podziękowania należą się całemu zespołowi, na czele z panią reżyser, która miała do nas cierpliwość przez ten cały czas. Sama się nie spodziewałam, że to jest tak czasochłonne. Tak naprawdę na próby spotykaliśmy się od września dwa razy w tygodniu po minimum 2,5 godziny. To niezwykle angażujące czasowo. Powiem szczerze, że nie żałuję ani minuty z tego czasu, który mogliśmy wspólnie spędzić. Bo to też pozwoliło nam się lepiej poznać, troszeczkę na lepszym gruncie niż zwykle, zaprzyjaźnić się ze sobą bardziej - mówi.

W rolę Papkina wcielił się prezydent Michał Litwiniuk

Uważa, że to ważny moment, gdy człowiek ciągle pracuje, jest zagoniony, czasami zapomina o tym, żeby wygospodarować chociaż te dwie godziny w tygodniu dla siebie.

- Te próby wymusiły na nas, że musieliśmy wygospodarować ten czas. To był czas, podczas którego mogłam się zrelaksować, dobrze bawić. Nie tylko pracować i ćwiczyć, ale i świetnie się bawić. Wszyscy podeszli wyjątkowo ambitnie do przedsięwzięcia. Poza tym gramy w szczytnym celu - na rzecz stowarzyszenia „Wspólny Świat” - podkreśla pani prezes.

Maciej Maciejuk

Przed publicznością wystąpili:

Papkin – Michał Litwiniuk, prezydent Miasta Biała Podlaska,

Rejent – Zbigniew Kapela, dyrektor Bialskiego Centrum Kultury,

Dyndalski – dr Stanisław Romanowski, naczelnik Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu,

Klara – Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik prasowy Urzędu Miasta Biała Podlaska,

Podstolina – Anna Chwałek, prezes Stowarzyszenia Wspólny Świat,

Wacław – Wojciech Chilewicz, prezes Zarządu Zakładu Gospodarki Lokalowej Spółka z o.o.,

Cześnik – Mariusz Michalczuk, radny Rady Miasta Biała Podlaska i nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 3,

Mularz 1 – Jacek Dobrzyński, terapeuta Stowarzyszenia „Wspólny Świat”,

Mularz 2 – Rafał Wlizło, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 4,

Narrator 1 – Maciej Buczyński, zastępca Prezydenta Miasta Biała Podlaska,

Narrator 2 – Marcin Szwed, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2.

Spektakl został wystawiony jeszcze dwa razy dla grup szkolnych 20 listopada (poniedziałek)

REG

eprasa.pl d222a71831

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

PIŁKA NOŻNA - 2. LIGA

„Duma Powiśla" straciła gola w 99. minucie!

Piłkarze drugoligowej Wisły byli w sobotę w Chojnicach bardzo bliscy przełamania złej passy. Gospodarze grali jednak do końca i w 99. minucie spotkania zdołali wyrównać. Puławianie obejrzeli tego dnia dwie czerwone kartki.

Do Chojnic „Duma Powiśla" pojechała z nadzieją na zakończenie niefortunnej serii - do sobotniego starcia z Chojniczanką Wisła notowała serię pięciu kolejnych meczów bez wygranej. A właściwie sześciu, jeśli doliczyć do tego pucharową porażkę z ekstraklasowym Widzewem Łódź. Kibice Wisły na zwycięstwo swoich piłkarzy czekają od 7 października.

Zadanie wydawało się trudne, bo Chojniczanka jest stosunkowo mocna na swoim terenie. Choć warto zaznaczyć, że Pogoń Siedlce udowodniła ostatnio, że w Chojnicach da się wygrać, zadając ekipie trenera Krzysztofa Brede pierwszą porażkę w aktualnych rozgrywkach. Sobotnia rywalizacja była jednocześnie rewanżem za pierwszą kolejkę bieżącego sezonu. W Puławach Wisła wygrała wtedy 1:0. Gola na wagę trzech punktów strzelił wówczas Krystian Puton.

Puławianie bardzo dobrze rozpoczęli spotkanie. Nie minął kwadrans, a już byli na prowadzeniu. Po podaniu od Janusza Nojszewskiego do sytuacji sam na sam z bramkarzem Chojniczanki doszedł Dawid Retlewski, który wykorzystał tę okazję i Wisła wygrywała 1:0. Goście mogli powiększyć swoje prowadzenie w końcówce pierwszej połowy, ale Mateuszowi Klichowiczowi i Retlewskiemu zabrakło skuteczności.

Bardzo bliski podwojenia prowadzenia Wisły tuż po zmianie stron był Nojszewski, ale jego strzał wylądował na słupku bramki Chojniczanki.

Od 51. minuty Wisła grała w osłabieniu, bo drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę zobaczył Łukasz Wiech, który faulował rywala. Gospodarze starali się wykorzystać przewagę. Byli blisko osiągnięcia swojego celu, jednak Pawła Lakotę uratował słupek.

Drużyna z Chojnic dopięła swego w ostatnich sekundach spotkania, a konkretnie w... 99. minucie gry. Po zamieszaniu pod bramką puławian piłkę do siatki gości wpakował Alef Firmino, ratując dla Chojniczanki remis 1:1.

Chwilę później mecz został zakończony. Zaraz po gwizdku sędziego drugą żółtą kartkę obejrzał kolejny z graczy Wisły - Przemysław Skałecki.

„Duma Powiśla" nie była w stanie przełamać złej serii. To siódmy remis Wisły w tym sezonie. Po 18. meczach puławianie zajmują miejsce tuż nad strefą spadkową 2. Ligi.

Fot.mp

Michał Piros,
trener Wisły

Dźwigamy ten ciężar i nie wiem, ile jeszcze będziemy w stanie to wytrzymać

Sobotnie spotkanie miało dwa oblicza. Pierwsze to ten moment, kiedy graliśmy jedenastu na jedenastu. W mojej opinii mieliśmy kontrolę nad meczem. I tylko szkoda, że nie wykorzystaliśmy sytuacji, których stworzyliśmy kilka po ataku szybkim. To mój jedyny zarzut do zawodników. W pierwszej połowie, przy stanie 1:0 mieliśmy dwie takie sytuacje i tuż po wznowieniu gry znowu z ataku szybkiego mieliśmy słupek. Znowu brakuje skuteczności, znowu brakuje kropki nad „i". Na pewno łatwiej by nam się grało. Kontrowersyjna decyzja z kartką. Spowodowało to, że te 40 minut miało zupełnie inne oblicze. Byliśmy zmuszeni do gry już nie w niskim pressingu, tylko w bardzo niskim, z mocną obroną pola karnego. Robiliśmy to skutecznie przez 98 minut, niestety w ostatniej akcji tracimy bramkę. Co jest po raz kolejny dużym ciosem. Zespół wykazał się w sobotę dużym zaangażowaniem, wręcz heroiczną postawą. Niestety, znowu życie nas doświadcza. Brakuje naprawdę niewiele, by odnieść zwycięstwo. Dźwigamy ten ciężar i nie wiem, ile jeszcze będziemy w stanie to wytrzymać.

WYJAZD DO ŁODZI

W następnej kolejce Wisła zmierzy się w delegacji z rezerwami ekstraklasowego ŁKS-u. „Rycerze Wiosny" ostatnie spotkanie - domowe z Pogonią Siedlce - rozegrali już po zamknięciu bieżącego wydania „Wspólnoty". Wcześniej prezentowali względnie skuteczny futbol na własnym obiekcie: na osiem spotkań na swoim boisku wygrali pięć razy. Drużyna ma nowego trenera, pod koniec października zespół przejął szkoleniowiec Marcin Pogorzała. W drugiej kolejce sezonu Wisła mierzyła się z ŁKS-em II na boisku w Puławach. Gospodarze wygrali 3:1. Gole dla „Dumy Powiśla" strzelali wówczas: Kamil Kargulewicz, Przemysław Skałecki i Oskar Przywara

Chojniczanka Chojnice - Wisła Puławy
1:1 (0:1)

Bramki: Firmino 90`+9 - Retlewski 13`.
Chojniczanka: Primel - Szymusik (40` Raburski), Golak, Boczek (81` Banach), Szczytniewski (82` Korczyc), Szczepanek (71` Kolesar), Nowacki, Szumilas, Mikołajczak, Prałat (82` Firmino), Giel.
Wisła: Łakota - Flak, Wiech, Seweryś, Pawłas, Nojszewski (82` Kumoch), Skałecki, Janicki (59` Noiszewski), Kołtański, Klichowicz (68` Puton), Retlewski.
Żółte kartki: Szczytniewski, Boczek - Łakota, Wiech x2, Skałecki x2, Noiszewski.
Czerwone kartki: Wiech 51` (za dwie żółte), Skałecki po meczu (za dwie żółte).
Sędziował: Paweł Horożaniecki (Żary).

Dominik Smagała

2. LIGA

WYNIKI 18. KOLEJKI:
Stal - Jastrzębie 3:1
Sandecja - Olimpia 1:0
Polonia - Kotwica 3:3
Chojniczanka - Wisła 1:1
Zagłębie II - Stomil 2:1
Radunia - Kalisz 1:4
Skra - Hutnik (przełożony)
Lech II - Olimpia (przełożony)
ŁKS II - Pogoń (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kołobrzeg	18	34	38-26
2	KKS 1925 Kalisz	18	31	25-16
3	Radunia Stężyca	18	31	24-19
4	Pogoń Siedlce	17	30	29-19
5	Skra Częstochowa	17	26	22-16
6	Olimpia Elbląg	17	26	21-18
7	Zagłębie II Lubin	18	25	28-25
8	ŁKS II Łódź	17	25	27-24
9	Chojniczanka Chojnice	18	24	24-22
10	Hutnik Kraków	17	24	25-24
11	Stal Stalowa Wola	18	24	20-23
12	Wisła Puławy	18	22	27-28
13	Lech II Poznań	17	22	20-29
14	GKS Jastrzębie (Jastrzębie Zdrój)	18	21	21-26
15	Stomil Olsztyn	18	20	18-26
16	Polonia Bytom	18	18	19-26
17	Olimpia Grudziądz	18	16	20-30
18	Sandecja Nowy Sącz	18	16	15-26

Następna kolejka (24-27.11.):
Lech II - Chojniczanka, Olimpia - Kotwica, Polonia - Olimpia, Sandecja - Skra, Hutnik - Radunia, Kalisz - Zagłębie II, Stomil - Jastrzębie, Stal - Pogoń, ŁKS II - Wisła (26.11., g. 17.30)

dsm

Piknik sportowy z gwiazdą siatkówki

Pamiątkowe zdjęcie uczestników Pikniku Sportowego w Karczmiskach

Karczmiska: Najlepsza polska siatkarka pierwszej dekady XX wieku zawitała do Karczmisk. Dzieciaki były wniebowzięte.

W minioną sobotę, 18 listopada w hali sportowej Zespołu Szkół w Karczmiskach odbył się Piknik Sportowy. Impreza zorganizowana została m.in. dzięki współpracy z Fundacją Małgorzaty Glinki. W wydarzeniu wzięło udział aż 200 dzieciaków i młodzieży z Poniatowej, Karczmisk i okolic.A dzień był bardzo aktywny. Zaczęło się od różnorodnych konkurencji sportowych, które były dostosowane do wieku uczestników. Ale był też i fitness. A skoro gościem specjalnym była jedna z najlepszych polskich siatkarek, to nie mogło zabraknąć minigier siatkarskich.

- To, że na mnie tu czekaliście, jest najfajniejszą nagrodą - mówiła do dzieci zgromadzonych w Karczmiskach Małgorzata Glinka. - Jestem zaangażowana w rozwój takich maluchów jak wy. Poprzez to, co osiągnęłam, jestem w stanie pomagać takim małym dzieciaczkom w rozwoju fizycznym przede wszystkim. Namawiam was, żebyście jak najczęściej chodzili na treningi. Sport daje same pozytywne rzeczy, także przyjaźnie i możliwość zwiedzania świata - dodała. Małgorzata Glinka to 286-krotna reprezentantka Polski w latach 1996–2014, olimpijka, dwukrotna mistrzyni Europy, dwukrotna triumfatorka Ligi Mistrzyń, zdobywczyni Pucharu CEV i Pucharu Top Teams, a także najlepsza siatkarka Europy w 2003 roku. To najlepsza polska siatkarka pierwszej dekady XXI wieku, co więcej - jedna z najlepszych w tym czasie zawodniczek na całym świecie.Siatkarka założyła, a teraz prowadzi fundację Glinka Academy, która zajmuje się zaszczepianiem sportu i zdrowego stylu życia wśród dzieci oraz organizuje pikniki zdrowia, turnieje minisiatkówki, dofinansowuje wakacje.

Po przybyciu do Karczmisk Małgorzata Glinka w mig została otoczona przez małych fanów

- Myślę, że współpraca z Fundacją naszej mistrzyni przyczyni się do tego, że będziemy mogli zabiegać o większe środki po to, żeby jeszcze więcej dzieci można było aktywizować, bo wiem, że są chętni. Będziemy robić wszystko, żeby ten ruch był na pierwszym miejscu - mówił Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej, otwierając Piknik.

Inicjatorem tego niecodziennego wydarzenia był Klub MKS Stal Poniatowa.

AG

PUL

eprasa.pl d222a71831

Dzień Wcześniaka w lubartowskim szpitalu

W lubartowskim szpitalu Dzień Wcześniaka obchodzono po raz drugi, ale po raz pierwszy w takiej rozbudowanej formie. Dla rodziców i dzieci (tych nieco starszych) był tort, a rodzice mogli spytać o porady. O Dniu Wcześniaka mówi Wspólnocie dr Renata Nieznaj, kierownik Oddziału Neonatologii.

Jak dawno Dzień Wcześniaka jest obchodzony w naszym szpitalu?

- Dopiero drugi raz, ale w takim wymiarze, jak dzisiaj, z zaproszonymi gośćmi, z dziećmi, z rodzicami - po raz pierwszy. W zeszłym roku spotkanie było skromne, ale też świętowaliśmy ten dzień. W tym roku są goście z Fundacji Stella, którzy edukowali rodziców, gdzie mogą uzyskać pomoc, ponieważ wcześniactwo to ciężka droga od urodzenia do uzyskania prawidłowego rozwoju dziecka. Wymaga pracy nie tylko nas, personelu medycznego, ale też ciężkiej pracy rodziców i oni sami też potrzebują wsparcia. Tacy ludzie, którzy dziś zostali zaproszeni, którzy mogli przedstawić swoją pracę, ukazali rodzicom drogę, gdzie kierować się, żeby taką pomoc uzyskać, w celu zapewnienia jak najlepszego rozwoju tych dzieci.

Jak dużo wcześniaków rodzi się w naszym szpitalu?

- Mniej więcej 20 - 30 rocznie. Są to wcześniaki większe, dzieci urodzone z wagą ciała ok. 1,5 kg. Są to często noworodki, które wymagają wsparcia oddechowego, terapii intensywnej. Taką pomoc jesteśmy w stanie im dać i wychodzą naprawdę obronną ręką. Są to mali ludzie, ale niezwykle silni, którzy potrafią pokonać to wcześniactwo, a my im w tym tylko pomagamy.

Opieka nad wcześniakiem jest trudniejsza niż nad zwykłym noworodkiem?

- Zdecydowanie! Wcześniak to jest pacjent wymagający uwagi, czasu, olbrzymiej wiedzy, olbrzymiej pracy. Jest to malutki człowiek, który jeszcze jest znacznie niedojrzały. Ta niedojrzałość to nie jest choroba, to jest jego cecha, ale wiąże się też z większymi potrzebami. Musimy ich wesprzeć we wszystkich funkcjach, które nie są jeszcze rozwinięte tak, aby same sobie poradziły.

Renata Nieznaj, kierownik oddziału neonatologii

Pokazywała Pani mapę, z jakich terenów pochodzą rodzice dzieci, które rodzą się w lubartowskim szpitalu.

- Poszerza nam się ten teren z roku na rok, widzimy, że coraz szerzej rodzice ufają naszemu oddziałowi, przyjeżdżają z Białej Podlaskiej, z Radzynia, z Parczewa, z Łęcznej, ze Świdnika, ale zdarzają się z Warszawy, pojedyncze przypadki zdarzają się z okolic dalszych. Obecnie na oddziale jest 15 osób personelu pielęgniarsko - położniczego, natomiast personel neonatologiczny to około czterech osób pracujących w wymiarze pełnoetatowym.

Personel oddziału neonatologicznego, rodzice i dzieci

Marcin Kusyk

Fundusze Europejskie Program Regionalny | Rzeczpospolita Polska | lubelskie Smakuj życie! | Unia Europejska Europejski Fundusz Społeczny

Klub Seniora w Dębinach. Czy ktoś chętny dołączyć?

Gmina Abramów w partnerstwie z Lubelską Fundacją Rozwoju realizuje projekt pn. „Klub Seniora w Dębinach" w ramach Osi Priorytetowej 11 „Włączenie społeczne" Działania 11.2: „Usługi społeczne i zdrowotne" Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020.

Głównym celem projektu jest wzrost dostępności do wysokiej jakości usług społecznych dostosowanych do indywidualnych potrzeb osób w wieku powyżej 60 lat, zagrożonych ubóstwem i wykluczeniem społecznym z terenu gminy Abramów poprzez utworzenie i prowadzenie Klubu Seniora w Dębinach.

Projekt składa się z kilku etapów.
W tym główne zadania są następujące:
1. Funkcjonowanie „Klubu Seniora w Dębinach"
2. Aktywny Senior
3. Zdrowy Senior
4. Kulturalny Senior
5. Senior „z głową"

Cele Klubu to między innymi rozwój zainteresowań klubowiczów, kreowanie nowych inicjatyw i pomysłów, organizacja wsparcia psychicznego i środowiskowego dla seniorów, usprawnianie psycho-fizyczne osób starszych, przełamywanie samotności i izolacji osób starszych, zwiększenie dostępu do poradnictwa socjalnego, konsultacji specjalistów i rehabilitacji.

Jesień życia jest naturalnym i nieuniknionym etapem życia, w którym dochodzi do istotnych zmian w sferze fizycznej, psychicznej i społecznej funkcjonowania człowieka. Zmiany świadczące o przebiegającym procesie starzenia pojawiają się w różnych okresach życia. Ponadto na aktywność seniora składa się wiele czynników. Są to zarówno elementy psychofizyczne, jak i uwarunkowania społeczno-kulturowe, m.in. zmiany zachodzące w strukturze rodziny, jej funkcjach, przestrzenne oddalenie, zanik więzi międzypokoleniowych, a także dezintegracja wspólnot lokalnych.

Dużą popularnością cieszą się zajęcia w ramach utworzonego Klubu Seniora. Po prawie 11 miesiącach jego funkcjonowania przyszedł czas na pierwsze podsumowania. Do tej pory członkowie klubu mogli korzystać z zajęć fitness, zajęć tanecznych, indywidualnych zajęć prozdrowotnych z rehabilitantem, dietetyka, warsztatów z ziołolecznictwa, warsztatów artystycznych, warsztatów kulinarnych, warsztatów ekonomicznych, warsztatów kroju i szycia, warsztatów ITC korzystania z nowoczesnych technologii, wydarzeń okolicznościowych.

Okazuje się, że pośród tych atrakcji zdecydowanie wygrywają zajęcia kulinarne, rękodzieło i warsztaty z ziołolecznictwa.

W ramach klubu seniora organizowane są też wyjazdy do kina/teatru w Lublinie, wycieczki jednodniowe i wycieczki trzydniowe. Seniorzy zwiedzali Sandomierz – śladami Ojca Mateusza, Warszawę – Centrum Kopernika i Muzeum Powstania Warszawskiego, Lublin – m.in. Muzeum Wsi Lubelskiej, Kraków – Wieliczkę i Wadowice – śladami Jana Pawła II i Wrocław – Panoramę Racławicką, Muzeum Narodowe, Afrykarium i ZOO. Klubowicze chętnie uczestniczą w wyjazdach do kina i teatru w Lublinie.

Klub seniora nie ma wymiaru rehabilitacyjnego czy leczniczego. Jest to natomiast przestrzeń przeznaczona dla osób starszych w której mogą się spotykać, spędzać wspólnie czas, a nawet nabywać nowych umiejętności podczas szkoleń czy organizowanych warsztatów.

Wszystkich zainteresowanych seniorów z terenu Gminy Abramów zapraszamy do dołączeniem do Klubu Seniora w Dębinach na etapie trwałości projektu.

LUB

Na cmentarzu komunalnym w Lubartowie powstała zniczodzielnia. MOL się domagało, PGK postawiło

Zniczodzielnia - zdjęcia z komentarza PGK na stronie MOL

Miasto Obywatelskie Lubartów od dawna starało się o ustawienie na cmentarzu komunalnym w Lubartowie zniczodzielni - szafki na znicze do ponownego użytku. Wreszcie jest!

- Jest nam po prostu wstyd, że do tej pory wszystkie znicze lądują w kontenerze - pisały działaczki MOL, Elżbieta Wąs i Anna Gryta na stronie facebookowej. - Ostatni raz apelowaliśmy w lipcu 2023. Interweniowaliśmy na tyle wcześnie, żeby przed Wszystkich Świętych i Zaduszkami stojak w końcu się pojawił - piszą działaczki.

Wreszcie ich pomysł doczekał się realizacji.

- Zniczodzielnia przy Cmentarzu Komunalnym w Lubartowie już działa i wierzymy, że dobrze będzie służyła wszystkim korzystającym - napisało lubartowskie PGK w komentarzu na profilu MOL i zamieściło zdjęcie zniczodzielni.

Marcin Kusyk

Wójt Gminy Michów

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy; BIP oraz na stronie internetowej www.gminamichow.pl znajduje się wykaz nieruchomości rolnych ozn. nr 6 i nr 7 obręb ewidencyjny Rudno i nr 1009 obręb ewidencyjny Michów Wieś przeznaczonych do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym na rzecz dotychczasowego dzierżawcy.

eprasa.pl d222a71831

Uczennica z SP w Ciecierzynie najlepiej recytowała

Fot. Gmina Niemce - Grzegorz Brzozowski

Uczestnicy i organizatorzy IX Gminnego Konkursu Recytatorskiego Poezji Patriotycznej zorganizowanego w SP w Niemcach

Agata Kozieł ze SP w Ciecierzynie zajęła pierwsze miejsce w Gminnym Konkursie Recytatorskim Poezji Patriotycznej pod hasłem „A to Polska właśnie". Swoje umiejętności prezentowali uczniowie z klas VII-VIII.

Była to już IX odsłona tego konkursu. Tym razem uczestnicy spotkali się w SP 9 im. Marty z Budnych Łosiowej w Niemcach. W konkursowym występie wzięło udział 18 uczennic i uczniów z Ciecierzyna (trzy osoby), Dysa (dwie osoby), Jakubowic Konińskich (dwie osoby), Krasienina (trzy osoby), Nasutowa (cztery osoby) i Niemiec (cztery osoby).

Uczestników oceniało jury: Renata Antoszek – dyrektor GBP w Niemcach, Renata Staszek – wieloletni nauczyciel bibliotekarz szkoły w Niemcach oraz Stanisław Zgierski – przedstawiciel Stowarzyszenia Chór Męski „Bas Canto", wieloletni nauczyciel języka polskiego.

JURORZY PRZYZNALI NASTĘPUJĄCE NAGRODY I WYRÓŻNIENIA:

I miejsce – Agata Kozieł (SP Ciecierzyn)
II miejsce – Natalia Prokop (SP Nasutów)
III miejsce – Anastazja Mazur (SP Niemce)
Wyróżnienia: Julia Sowińska (Jakubowice), Wojciech Ewert (SP Niemce), Natalia Kutyna (SP Niemce), Antonina Ulanowska (SP Dys)
Ponadto przyznano Nagrody Specjalne Chóru Męskiego „Bas Canto". Otrzymali je: Karol Kubiak (SP Krasienin), Julia Mikulska (SP Krasienin), Mateusz Ćwikła (SP Nasutów).

Artur Toruń

W „Ocalić od zapomnienia" - jak w gminie Niemce radzono sobie z covidem

Fot. Gmina Niemce

Występy Chóru Męskiego „Bas Canto" zawsze cieszą się uznaniem wyrobionej muzycznie publiczności

Fot. Gmina Niemce

Młodzież chętnie uczestniczy w gminnych wydarzeniach

„W głębokiej zadumie" - to tytuł koncertu Chóru Męskiego „Bas Canto", który zaprezentował się w Gminnej Bibliotece Publicznej w Niemcach z okazji obchodów Narodowego Święta Niepodległości. Podczas uroczystości odbyła się też premiera książki „Ocalić od zapomnienia III. W głębokiej zadumie".

Chór Męski „Bas Canto" wystąpił pod dyrekcją prof. szt. muz. Moniki Mielko-Remiszewskiej. Chórzyści wykonali znane i mniej znane utwory o tematyce patriotycznej. Podczas koncertu wystąpili także Laureaci IX Gminnego Konkursu Recytatorskiego Poezji Patriotycznej „A to Polska właśnie...". Nie zabrakło także wspólnego śpiewania pieśni patriotycznych i partyzanckich.

Jednym z punktów uroczystości było zaprezentowanie książki „Ocalić od zapomnienia III. W głębokiej zadumie". To już trzecie wydanie prac, opisujących gminę Niemce, jej historię, tradycje, kulturę, ale nie tylko.

- W najnowszym wydaniu poruszyliśmy tematy także współczesne – powiedziała **Teresa Zembrzycka**, autorka i redaktorka książki. – Pisaliśmy między innymi o covidzie, jak z pandemią radzono sobie w naszej Gminie. Ponieważ na treść książki składają się wspomnienia i różne opracowania, chociażby na temat różnych obyczajów i języka, w tworzeniu tej pracy uczestniczyło wiele osób. Tak było także przy poprzednich wydaniach. Stale współpracują Anna Zgierska, Marek Gruda, Wiesław Kasperek. Bardzo cieszę się ze współpracy z młodymi ludźmi. Przy pierwszym wydaniu duże wsparcie miałam w Łukaszu Kasperku. W drugim mogłam liczyć na Mateusza Hamerę, w trzecim – na Michała Zembrzyckiego, prywatnie syna. Nie można też pominąć ważnej roli chóru Bas Canto, które jako stowarzyszenie bardzo pomaga w promocji wydawnictwa.

Do rozmowy z panią Teresą Zgierską wrócimy w jednym z kolejnych wydań Tygodnika.

Artur Toruń

Konkurs wycinanek w bibliotece w Lubartowie

Konkurs „Lubelska wycinanka na motywach ludowych" zorganizowała Miejska Biblioteka Publiczna im. Adama Mickiewicza. Wpłynęły 42 prace (dwie osoby wykonały po dwie prace). W konkursie wzięli udział uczniowie klas I - III.

Wyróżnienie dostał Rusłan Larin ze Szkoły Podstawowej nr 1. Jego wycinanka nie nawiązywała wprawdzie do tradycyjnych wycinanek lubelskich, ale zawierała motyw drzewa, ważny w kulturze ukraińskiej.

Wyróżnienia otrzymały Martyna Niewęgłowska (świetlica SP 3 w Lubartowie) i Joanna Weremczuk (SP 3)

Zwycięzcy konkursu i dyrektor biblioteki, Grzegorz Winnicki

Nagrody dostali: I. Szymon Wojciechowski (SP 4 w Lubartowie), II. Alicja Mitura (SP 3 w Lubartowie), III. Krystian Walczewski (SP 3 w Lubartowie).

Marcin Kusyk

OGŁOSZENIE
o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Abramów

Na podstawie art. 11 pkt 7 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2023 r., poz. 977 z późn. zm.) w związku z art. 65 ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r., poz. 1688), art. 39 i art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2023 r. poz. 1094 z późn. zm.) oraz Uchwały Nr XXXII/182/2022 Rady Gminy Abramów z dnia 21 stycznia 2022 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Abramów,

zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Abramów

wraz z prognozą oddziaływania na środowisko sporządzoną do ww. projektu zmiany studium w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w dniach od 28 listopada 2023 r. do 29 grudnia 2023 r. w siedzibie Urzędu Gminy Abramów, ul. Szkolna 2, 21-143 Abramów, w godzinach od 10.00 do 14.00 oraz o jego publikacji na stronie podmiotowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Abramów pod adresem https://ugabramow.bip.lubelskie.pl (w zakładce: „Ogłoszenia Aktualności").

Przedmiotem zmiany studium jest ustalenie nowych kierunków zagospodarowania przestrzennego dla terenów objętych zgłoszonymi do studium wnioskami oraz zaktualizowanie innych ustaleń studium w niezbędnym zakresie, zgodnie z art. 9 ust. 3a ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie zmiany studium i w prognozie oddziaływania na środowisko rozwiązaniami odbędzie się w dniu 29 grudnia 2023 r. w siedzibie Urzędu Gminy Abramów w godz. od 10.00 do 12.00.

Zgodnie z art. 11 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, w związku z art. 65 ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw oraz art. 46 pkt 1, art. 39 ust. 1 pkt 3, art. 40 i art. 41, w związku z art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, zapewniając możliwość udziału społeczeństwa w postępowaniu, każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie zmiany studium oraz prognozie oddziaływania na środowisko, może wnieść uwagi.

Uwagi do projektu zmiany studium oraz prognozy oddziaływania na środowisko należy składać do Wójta Gminy Abramów z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 23 stycznia 2024 roku.

Zgodnie z art. 8c ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, uwagi dotyczące przedmiotowego projektu zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz prognozy oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone w formie papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: Urząd Gminy Abramów, ul. Szkolna 2, 21-143 Abramów, na adres e-mail: gmina@abramow.pl albo na adres Elektronicznej Skrzynki Podawczej: 88qu1c8xvb/skrytka.

Uwagi złożone po upływie wyżej podanego terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych w związku z procedurą planistyczną sporządzania zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Abramów:

1. Administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Abramów, ul. Szkolna 2, 21-143 Abramów; Kontakt z inspektorem ochrony danych poprzez e-mail: inspektor@cbi24.pl lub pisemnie na adres Administratora.
2. Dane osobowe będą przetwarzane w celu sporządzenia zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy oraz związaną z tym procedurą planistyczną. Podstawą prawną przetwarzania jest art. 6 ust. 1 lit. c i e ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r. (RODO) oraz ustawa z dnia 23 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym – w szczególności art. 11 tej ustawy.
3. Zgodnie z jednolitym rzeczowym wykazem akt niniejsze materiały są przechowywane 25 lat od roku następnego po zakończeniu sprawy, a następnie zostaną przekazane do Archiwum Państwowego, gdzie będą przechowywane wieczyście.
4. Odbiorcą danych osobowych w zakresie niezbędnym do opracowania zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Abramów będzie Wójt Gminy Abramów.
5. Składającemu przysługuje, na zasadach przewidzianych w RODO, prawo do: żądania dostępu do treści swoich danych osobowych oraz prawo ich sprostowania, żądania ograniczenia ich przetwarzania, wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, gdy uzna Pan/Pani, że przetwarzanie danych osobowych narusza przepisy o ochronie danych osobowych.
6. Podanie danych osobowych jest obowiązkowe, gdy przesłankę przetwarzania danych osobowych stanowi przepis prawa, a odmowa podania danych osobowych będzie skutkowała pozostawieniem sprawy bez rozpoznania.
7. W przypadku żądania informacji o źródle danych (art. 15 ust. 1 lit. g RODO), prawo to podlega ograniczeniu, jeżeli wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane pozyskano – art. 8a ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Wójt Gminy Abramów
Marek Kowalski

LUB

eprasa.pl d222a71831

Stulecie Lewartu Lubartów.
Nagrody i odznaczenia dla zasłużonych

Z okazji jubileuszu wręczane były odznaczenia dla zasłużonych zawodników, trenerów, działaczy

Sto lat temu, w 1923 r., Lewart rozegrał swój pierwszy mecz.

Z okazji jubileuszu organizowane były mecze - na boisku spotkali się oldboye, Lewart grał z Legią II Warszawa.

Uroczystość w LOK 17 listopada była zwieńczeniem jubileuszowych obchodów. Zawodnicy, działacze, sponsorzy i inne osoby zasłużone dla Lewartu otrzymały medale, odznaczenia, statuetki.

W części artystycznej wystąpiły dzieci z MKS Dance Kids.

Marcin Kusyk

Wśród osób i instytucji, które otrzymały podziękowania za współpracę, jest też Wspólnota Lubartowska. Statuetkę odbiera Marcin Kusyk (pierwszy z lewej)

Tomasz Mitura
Prezes MKS Lewart Lubartów

Moja przygoda z Lewartem zaczęła się w 1992 r. Jako młody chłopak poszedłem na pierwszy trening trampkarzy. Trenerem był śp. Grzegorz Falkowicz, tak to się zaczęło. Najbardziej pamiętny mecz to ten z Motorem Lublin na Arenie w 2016 r. Wygraliśmy 1:0. To było coś wyjątkowego, zagrać tam. Pierwszej bramki nie pamiętam, była pewnie w 1992 r.

Grzegorz Białek
były zawodnik i trener Lewartu

Nie pamiętam dokładnie, kiedy zacząłem swoją przygodę z Lewartem, ale trenerem był wtedy Rysio Świć. Lewart wtedy grał w klasie okręgowej. W drużynie był Andrzej Aftyka, Adaś Chmielewski, Krzysio Lisek, Grzesiek Falkowicz - taka stara gwardia. Bardzo miło tamten okres wspominam. Najbardziej pamiętny mecz, powiem jako trener i chyba nie zaskoczę - to ten z Motorem Lublin na Arenie, kiedy wygraliśmy 1:0. Do tej pory pamiętam chyba każdą minutę tego meczu.

MEDALE Z OKAZJI JUBILEUSZU STULECIA LEWARTU OTRZYMALI:

Komenda Powiatowa Policji w Lubartowie, MKS Lewart AGS Lubartów, Marian Filipek, Stanisław Barczak, Leszek Rorat, Andrzej Cyranek, Zbigniew Majewski, Eugeniusz Iwanek, Roman Kiełczykowski, Hipolit Unkiewicz, Stanisław Serwin, Edmund Nowak, Janusz Pożak, Janusz Lalka, Robert Mirosław, Grzegorz Białek, Arkadiusz Smolarz, Jan Cielma, Andrzej Aftyka, Waldemar Bednarczyk, Dariusz Winiarski, Adam Chmielewski, Tomasz Usow, Borys Kaczmarski, Albert Malesa, Przemysław Aftyka, Waldemar Stachyra, Grzegorz Kowalczyk, Marcin Lato, Grzegorz Klepacz, Daniel Cieśla, Ryszard Och, Radosław Szumiec, Marek Polichańczuk, Waldemar Kosior, Piotr Wołowik, Adam Turowski, Wojciech Bobikowski, Krzysztof Tkaczyk, Arkadiusz Mazurek, Ryszard Świć, Krzysztof Lisek, Piotr Podleśny, Małgorzata Kanar, Magda Wyrobek, Damian Podleśny, Jakub Niewęgłowski, Karol Bujak, Dawid Pożak, Dominik Budzyński, Arkadiusz Rusinek, Paweł Stefaniak, Maciej Jezior, Erwin Nogal, Kamil Jeżowski, Stanisław Cybulski, Maciej Jaworski, śp. Stanisław Kowalski

ODZNACZENIA ZWIĄZKOWE

Medal Polskiego Związku Piłki Nożnej:
Piotr Grzegorczyk

Medal Stulecia Lubelskiego Związku Piłki Nożnej:
Wojciech Trykacz

Złota odznaka Lubelskiego Związku Piłki Nożnej:
Grzegorz Białek, Daniel Cieśla, Dariusz Karwat, Leszek Och, Marek Polichańczuk, Janusz Mitura, Tomasz Mitura

Srebrna odznaka Lubelskiego Związku Piłki Nożnej:
Radosław Szumiec, Jacek Wasak

PIŁKA NOŻNA - LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Zadowoleni, ale z apetytem na więcej. Polesie i Tur po rundzie jesiennej

Jak najszybsze zapewnienie sobie utrzymania w lidze to cel Polesia na rundę wiosenną. Trener ekipy z Kocka jest zadowolony, że jego podopiecznym udało się podnieść po trudnym początku sezonu. Szkoleniowiec Tura chwali swoją ekipę za złapanie świeżości i zapowiada walkę o czołową piątkę.

Jak najszybciej się utrzymać

Pierwsza część rundy jesiennej nie przebiegła po myśli ekipy z Kocka. W pierwszych ośmiu kolejkach sezonu Polesie aż pięć razy musiało uznawać wyższość rywali. Potem drużyna z powiatu lubartowskiego zaliczyła serię sześciu meczów bez porażki, w tym czterech kolejnych zwycięstw. To pozwoliło Adamczukowi i spółce awansować z dołu tabeli na siódme miejsce w zestawieniu lubelskiej okręgówki.

- Biorąc pod uwagę braki kadrowe i kontuzje w rundzie jesiennej, to jesteśmy zadowoleni. Przed startem rundy miejsce w środku tabeli bralibyśmy w ciemno. Szkoda kilku punktów, bo powinniśmy mieć przynajmniej cztery punkty więcej. Na przykład w meczu z Traweną Trawniki, który zremisowaliśmy i nie wykorzystaliśmy karnego - podsumowuje Fabian Ciok, trener Polesia Kock. - Do niektórych drużyn nie mamy startu. Sygnał Lublin jest poza zasięgiem. Zawodnicy Wisły II Puławy są bardzo dobrzy piłkarsko, trenują cztery razy w tygodniu i nie są obciążeni pracą. Z kolei w spotkaniu z Avią II Świdnik u rywali było sześciu zawodników z pierwszego zespołu - dodaje.

Polesie będzie szukało nowych zawodników na następujące pozycje: środkowy obrońca, boczny pomocnik oraz środkowy pomocnik.

Rundę wiosenną kocczanie zaczną od domowego starcia z rezerwami Stali Kraśnik.

- Chcemy jak najszybciej się utrzymać, jest ścisk w tabeli. Mamy ciężki terminarz, bo początek rundy to mecze z górą tabeli. Mierzymy w miejsce w pierwszej siódemce. Każdy wynik ponadto będzie na plus - zapowiada szkoleniowiec Polesia.

Drużyna w przebudowie

Do sezonu Tur przystępował z nowym trenerem - Damianem Miazgą. Do tego zespół z powiatu łęczyńskiego nie mógł występować w Milejowie, bo stadion jest w przebudowie. Tur mecze w roli gospodarza rozgrywał więc w Biskupicach.

Początki nie były łatwe. Drużyna grała w kratkę. W pierwszych ośmiu kolejkach milejowianie ponieśli pięć porażek, w tym zostali rozgromieniu 0:9 przez rezerwy drugoligowej Wisły Puławy. - Gdy obejmowałem drużynę, to była wielka niewiadoma. Zespół był w przebudowie, mieliśmy ośmiu nowych zawodników. Niezależnie od umiejętności graczy, na zgranie potrzeba czasu. Ale drużyna zdała egzamin. Pierwsza część rundy była niezbyt dobra, taka szarpana. W pierwszych sześciu kolejkach naszymi rywalami były drużyny z czuba tabeli. W drugiej części rundy złapaliśmy świeżość, dominowaliśmy na boisku nad rywalami - ocenia Damian Miazga.

Środkowy obrońca, defensywy pomocnik i napastnik - wzmocnień na te pozycje w przerwie zimowej będą szukać w Milejowie. - Trudno jest pozyskać kogoś zimą, bo większość zawodników ma podpisane deklaracje do końca czerwca. Nie będziemy pozyskiwać zawodników na siłę, a tylko wtedy, gdy dany gracz będzie wzmocnieniem drużyny - zaznacza szkoleniowiec Tura. Ligowe granie w 2024 roku Tur zacznie od bardzo trudnej przeprawy, czyli domowego meczu z liderującym Sygnałem Lublin. - Chciałbym udowodnić zawodnikom, że potrafią grać w piłkę i miejsce z poprzedniego sezonu nie odzwierciedla ich umiejętności. W zasięgu naszym jest czołowa piątka i taki jest mój cel - zapowiada Damian Miazga.

Dominik Smagała

Fabian Ciok
trener Polesia

Skuteczność największym problemem

Jestem zadowolony z całego zespołu, a konkretnie z tego, jak zawodnicy zareagowali po połowie rundy, gdy byliśmy w dole tabeli. Mieliśmy nóż na gardle, a przez sześć kolejek nie przegraliśmy, mieliśmy cztery wygrane z rzędu. Naszym największym problemem była skuteczność. W poprzednim sezonie dużo goli traciliśmy, ale i dużo strzelaliśmy. Teraz, poza ostatnim meczem, mało bramek traciliśmy, ale i mało strzelaliśmy.

Damian Miazga
trener Tura

Za często goniliśmy wynik

Do poprawy jest gra w defensywie. Praktycznie w każdym meczu traciliśmy minimum jednego gola, często goniliśmy wynik. Reakcje zespołu po stracie gola oceniam pozytywnie. Niemniej, drużyna nie traciła bramek po fajnych akcjach rywali, tylko po indywidualnych błędach. Na tym skupimy się w okresie zimowym i ta praca pozytywnie zaowocuje na wiosnę.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Sygnał Lublin	15	41	49-19
2	Wisła II Puławy	15	35	50-22
3	Avia II Świdnik	15	30	38-20
4	Cisy Nałęczów	15	28	32-23
5	MKS Ryki	15	27	28-23
6	Tur Milejów	15	23	29-34
7	Polesie Kock	15	21	27-28
8	Hetman Gołąb	15	20	31-31
9	Unia Bełżyce	14	19	29-27
10	Trawena Trawniki	15	17	24-29
11	Sokół Konopnica	14	16	19-29
12	Iskra Piotrowice	15	15	20-30
13	LKS Stróża	15	13	32-44
14	Stal II Kraśnik	15	13	22-38
15	Czarni 1947 Dęblin	15	10	15-33
16	Orion Niedrzwica	15	9	24-39

LUB

eprasa.pl d222a71831

Jedna rzecz była problematy zastępcy: **że ma nad sobą s**

- Mimo pojawiających się możliwości pozyskania środków zewnętrznych na ten cel z programów i z instytucji rządowych, nie mogłem liczyć na wsparcie mojego zastępcy. Tym bardziej jest to dla mnie zastanawiające, że wywodził się z obozu politycznego, który rządził krajem przez osiem ostatnich lat - mówi Krzysztof Paśnik, burmistrz Lubartowa.

W Tadeusz Małyska powołuje się na nagrody, które otrzymywał od Burmistrza za „szczególne osiągnięcia w pracy zawodowej oraz wzorowe wykonywanie obowiązków służbowych". Skąd te nagrody, skoro Burmistrz tak negatywnie ocenia pracę Tadeusza Małyski na stanowisku swojego zastępcy?

Moja ocena dotyczy całokształtu naszej współpracy i jest negatywna. Natomiast nagrody w urzędzie są przyznawane pracownikom okresowo, np. dany pracownik w danym czasie wykazał się jakąś inicjatywą lub wykonał dodatkowe zadania, które zostały mu zlecone. Dla przykładu pan Tadeusz otrzymał jedną z nagród za koordynację projektu pozyskanego zresztą przeze mnie, dotyczącego badań wad postawy wśród dzieci w szkołach.

W Tadeusz Małyska w rozmowie z nami powiedział, że chciały się dowiedzieć, jakie konkretnie zarzuty ma Pan wobec niego, twierdzi, że są bardzo ogólne.

Pan Tadeusz, który zgodnie z porozumieniem koalicyjnym został delegowany na zastępcę burmistrza przez klub PiS, powinien znać dwa dokumenty, na których opierała się nasza współpraca - regulamin organizacyjny urzędu i porozumienie koalicyjne. W regulaminie zawarte są zadania, które powinien realizować i za które odpowiadał, będąc zastępcą burmistrza. Jeśli chodzi o porozumienie, które zawarliśmy z PiS, zostały tam podzielone role koalicjantów. Możemy tam odczytać, że do zakresu kompetencji zastępcy burmistrza należała m.in. oświata, sprawy społeczne, infrastruktura miejska, nadzór nad PGK ze wskazaniem kandydata na prezesa i nadzór nad MOPS.
W tym miejscu warto rozszerzyć tematykę i zapytać, jak wyglądał nadzór nad mieszkaniami komunalnymi i socjalnymi w mieście? Niejednokrotnie od radnych na sesjach Rady Miasta słyszałem: dlaczego tych mieszkań jest tak mało? Dlaczego nie pozyskujemy nowych? Dlaczego nie remontujemy tych, które mamy? Idźmy dalej: infrastruktura miejska. Wielokrotnie nasi mieszkańcy, czy media wskazywały nam, że na ulicach jest brudno, że mamy przepełnione kosze, że nie reagujemy na bieżąco na problem. Nie możemy wszystkiego zrzucać na brak środków, czy małą ilość zatrudnionych pracowników. W tej kwestii zabrakło odpowiedniego podejścia do organizacji pracy na poszczególnych stanowiskach w spółce za to odpowiedzialnej.
Wydaje mi się, że powodem takiego stanu rzeczy może być brak doświadczenia pana Tadeusza Małyski w pracy w strukturach samorządowych. Nie wystarczy narysować wykres czy tabelkę z cyferkami, robić notorycznie długie odprawy w podległych wydziałach. Codziennie trzeba natomiast wsiąść w samochód, przejechać po mieście, zobaczyć, jak wygląda czystość, nawierzchnia ulic. Niejednokrotnie podjąć działania wyprzedzające. Tutaj potrzeba ręki gospodarza, praktyka nie teoretyka.
Kiedy mieszkańcy wysyłali do mnie sygnały o problemach, starałem się szybko reagować, aby ten problem usunąć lub przekazywałem go zgodnie z podziałem zadań do pana Małyski. Może to były drobne rzeczy, ale dla naszych mieszkańców to były najważniejsze sprawy w danej chwili. Niejednokrotnie zdarzało się, że sprawy do mnie wracały jako niezrealizowane, co nie powinno mieć miejsca. Z perspektywy czasu odnoszę wrażenie, że pan Tadeusz to bagatelizował.
Wracając do regulaminu organizacyjnego i podziału obowiązków. Zastępca burmistrza organizuje i koordynuje zadania z zakresu infrastruktury komunalnej związane z miejskimi ulicami, placami, parkingami, utrzymaniem czystości - literalnie jest to wskazane! Jest też zapis, że zastępca współpracuje z miejską spółką PGK. Pan Tadeusz mówi, że nie miał wpływu na wynik finansowy PGK, na to, co się dzieje w spółce i twierdzi, że to burmistrz za to odpowiadał. Ja znam swoją rolę, nie polega ona na tym, żeby burmistrz zarządzał przedsiębiorstwem. Od tego jest zarząd w osobie prezesa. Do tego jest też rada nadzorcza, która jest organem nadzorczym. Tu znowu wracamy do zapisów porozumienia koalicyjnego, możemy tam m.in. odczytać, że do zakresu kompetencji zastępcy burmistrza należy „nadzór nad Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej z prawem do wskazania kandydata na prezesa zarządu spółki...". Myślę, że to jednoznacznie wskazuje, kto za to odpowiadał i że w tej sytuacji właściwego „nadzoru" nie było.

W I co teraz z PGK? Prezes Zygmunt Osiak zostaje na stanowisku?

Czas pokaże. Prezes nie dostał absolutorium, dlatego że rada nadzorcza i ja jako przedstawiciel właściciela nie byliśmy zadowoleni z wyniku przedsiębiorstwa. Dajemy sobie czas na poprawę sytuacji w spółce. Na walnym zgromadzeniu wskazałem konieczność szybkiego przygotowania i wprowadzenia planu naprawczego dla PGK. Od jego wyników będą uzależnione dalsze działania.

W Wśród obowiązków pana Małyski były też sprawy społeczne. To też wymieniał Pan wśród spraw, z którymi sobie nie poradził.

Jedną z takich spraw była kwestia, którą wspomniałem na wstępie, czyli nierozwiązany temat zasobu komunalnego i socjalnego. Mimo pojawiających się możliwości pozyskania środków zewnętrznych na ten cel z programów i z instytucji rządowych, nie mogłem liczyć na wsparcie mojego zastępcy. Tym bardziej jest to dla mnie zastanawiające, że wywodził się z obozu politycznego, który rządził krajem przez osiem ostatnich lat.
Kolejna kwestia to spawa niewykorzystania potencjału MOPS-u. Mamy tam bardzo merytoryczną i doświadczoną kadrę pracowniczą, która potrzebuje w tych trudnych czasach wsparcia, aby mogła w sposób kompleksowy wykorzystać swoje możliwości. Przypomnę, że w ostatnich latach zmierzyliśmy się jako państwo, ale również jako miasto z pandemią, wojną za wschodnią granicą i kryzysem gospodarczym. Dlatego tak ważne było, aby poszukiwać w instytucjach państwowych dodatkowego wsparcia dla MOPS, np. poprzez pozyskiwanie nowych projektów, z których mogliby skorzystać nasi mieszkańcy.

W Pan Tadeusz twierdzi, że Pan bez jego wiedzy spotykał się z pracownikami jednostek, które jemu podlegały, np. MOPS.

Chciałbym przypomnieć panu Tadeuszowi, kto jest kierownikiem, a kto pracownikiem w urzędzie i kiedy on do niego przyszedł. To proste dla osób, które znają kodeks pracy i regulamin organizacyjny. W momencie, kiedy zostałem przez mieszkańców Lubartowa wybrany w wyborach bezpośrednich na burmistrza, stałem się kierownikiem jednostki, którą zarządzam. Od początku naszej współpracy z panem Tadeuszem odniosłem wrażenie, że nie rozumiał tej zależności. Było wiele przykładów na to, że nie respektował tych zasad. Kierownik jednostki, jeśli sytuacja tego wymaga i ma potrzebę spotkać się i dopytać o coś każdego swojego podwładnego - ma to tego prawo i to robi. Pan Małyska nie był drugim równorzędnym burmistrzem, był moim zastępcą.

> **Powodem takiego stanu rzeczy może być brak doświadczenia pana Tadeusza Małyski w pracy w strukturach samorządowych. Nie wystarczy narysować wykres czy tabelkę z cyferkami, robić notorycznie długie odprawy w podległych wydziałach**

Krzysztof Paśnik: Koalicja była trudna. Było wiele „dziecinnych zachowań" ze strony koalicjanta, nieuzasadnionych pretensji do mnie lub do poszczególnych radnych z klubu Wspólny Lubartów

> **Nie może być tak, że jest jeden szef, a ktoś podejmuje decyzje za jego plecami albo szef nie może poprosić naczelnika z innego wydziału, bo obraża się jego zastępca**

Jeżeli pracownik chce się zwolnić prywatnie albo skonsultować coś ze mną, to przychodzi i to konsultuje. Nie może być tak, że jest jeden szef, a ktoś podejmuje decyzje za jego plecami albo szef nie może poprosić naczelnika z innego wydziału, bo obraża się jego zastępca.
Myślę, że do wspomnianych sytuacji by nie dochodziło, gdyby pan Małyska był cały czas w pracy. Czy w normalnej firmie, w której pracował, bez zgody szefa opuszczałby zakład? Nie! Proszę się cofnąć do poprzedniej kadencji. Z informacji, jakie posiadam, nie było takich sytuacji, żeby zastępca burmistrza zrobił coś bez uzgodnienia z burmistrzem albo reprezentował urząd bez jego zgody. Przykład: Pan Małyska był na konferencji prasowej w kampanii wyborczej kandydata PiS przed II LO. Nie wiedziałem o konferencji, która zresztą odbywała się na terenie szkoły! Jest to naruszenie pewnych zasad i porządku wynikającego ze struktury organizacyjnej urzędu.
Tu warto wspomnieć, że w moim kalendarzu miałem zarezerwowany codziennie rano czas dla mojego zastępcy. Wiedział, że możemy porozmawiać o bieżących problemach naszych mieszkańców. Dodatkowo, jeśli było coś pilnego, zastępca zawsze mógł ze mną porozmawiać w każdej chwili. Na początku takie spotkania się odbywały. Później niestety już nie. W ocenie całokształtu naszej współpracy wydaje mi się, że jedna rzecz była problematyczna dla mojego byłego już zastępcy: że ma nad sobą szefa, który decyduje! To burmistrz bierze odpowiedzialność za całokształt podejmowanych w mieście decyzji. Z tym

LUB

eprasa.pl d222a71831

czna dla mojego byłego już szefa, który decyduje!

Do wspomnianych sytuacji by nie dochodziło, gdyby pan Małyska był cały czas w pracy. Czy w normalnej firmie, w której pracował, bez zgody szefa opuszczałby zakład? Nie!

pan Tadeusz nie mógł sobie poradzić. Myślał, że skoro jest koalicyjny podział kompetencji, to on będzie decydował o wszystkich rzeczach bez mojej wiedzy. Na to nie było mojej zgody.

Klub PiS, mimo że jeszcze był mój zastępca, atakował mnie na sesjach

W Skoro doszliśmy do szkoły - to w uzasadnieniu odwołania pana Małyski napisał Pan, że wystarczy posłuchać, jaką opinię ma środowisko nauczycielskie. Więc jaką ma?

Oświata była i jest dla mnie bardzo ważna. Za szkoły odpowiadają dyrektorzy. Nasze szkoły mają znakomite grono pedagogiczne i kierowane są przez specjalistów. Są to osoby z wieloletnim doświadczeniem. Ludzie, którzy wychowali ogromną rzeszę naszych mieszkańców, którzy pełnią funkcje publiczne. Z wieloma z nich miałem do czynienia podczas mojej drogi życiowej. Oni wymagają szacunku, zrozumienia, rozmowy, partnerstwa, a nie systemu nakazowego, rozdzielczego, zmiany decyzji z dnia na dzień. Na przykład dzisiaj robimy spotkanie, zbieramy wszystkich dyrektorów, rozmawiamy, dajemy zadania, a następnego dnia zmieniamy decyzje i coś innego im proponujemy. Tak się niestety działo, na co nie było mojej zgody. Dyrektorzy wskazywali mi problemy we współpracy z organem nadzoru. Niezrozumiałe decyzje, które nie były ze mną konsultowane. Sytuacja była na tyle napięta, że musiałem zareagować. Zmiany, które chcemy wprowadzać w oświacie, wymagają wyważonych spokojnych kroków, przedyskutowanych ze środowiskiem nauczycielskim i społecznym.

Szkoła Podstawowa nr 3, która według słów pana Małyski „została zastana w rozsypce". Nie słyszałem większej bzdury. Wspomniana placówka od początku kadencji zmieniała się na plus, została poddana termomodernizacji, przebudowie kuchni, przeszła remonty łazienek, wdrożyliśmy w niej duże zadanie z zakresu OZE. Szkoła jest kolorowa, wesoła, serdeczna. Remont sali gimnastycznej - to wszystko były wnioski dyrektorów szkół do budżetu, nie pana Małyski. Mówienie o tym, że realizacją małego projektu wprowadziło się zmianę, jest co najmniej nie na miejscu. Przeważająca część tych zmian była przed pojawieniem się pana Małyski na stanowisku zastępcy.

Padło też stwierdzenie, że pewnej grupie zawodowej w oświacie została przerwana idylla. Jeszcze raz powtarzam: oświata, szkoła, nauczyciele, administracja, pedagodzy, to jest środowisko szkoły. Nie można podchodzić w sposób jedynie arbitralny do tak wrażliwego organizmu, potrzebny jest szerszy ogląd. Niestety w tej części tego zabrakło i dlatego też nastąpiła zmiana na stanowisku naczelnika wydziału. A kto miał nadzór nad oświatą? Jasno to wynika z dokumentu, który powinien znać pan Tadeusz Małyska.

W Gdyby nie pan Małyska i PiS, miasto dostałoby te dofinansowania, które wpłynęły?

Pokusiłem się o podsumowanie środków rzekomo pozyskanych przez pana Małyskę i PiS, tzw. Polskich Ładów. Czy polski rząd ma własne pieniądze? Nie, ma pieniądze z podatków!

My mamy w Lubartowie ponad 20 tys. mieszkańców. Mamy też w powiecie lubartowskim gminy, które mają 6 tys. 4 tys. albo niecałe 3 tys. mieszkańców. W Lubartowie z ponad 20 tys. mieszkańców znaczna część odprowadza podatki. Nasi mieszkańcy to wypracowują i to idzie do budżetu państwa. Skoro to wypracowujemy, to chcielibyśmy, żeby te pieniądze do nas wróciły.

Uwzględniając wszystkie edycje Polskiego Ładu, do naszego dwudziestotysięcznego miasta wróciło w środkach, które pozyskaliśmy zaledwie 1700 zł na mieszkańca! Są dużo mniejsze gminy, gdzie średnio w przeliczeniu na mieszkańca wróciło - 8 tys. zł, 6 tys. zł. 5,2 tys. zł. Ze wszystkich gmin powiatu lubartowskiego otrzymaliśmy najmniej środków w przeliczeniu na mieszkańca! Czy to jest sprawiedliwość? Nie! Co pan Tadeusz zrobił w tej sprawie? Te pieniądze powinny wrócić do naszego miasta!

Na każdą edycję Polskiego Ładu staraliśmy się złożyć maksymalną liczbę fiszek. Na przykład na rozwój stref przemysłowych złożyliśmy dwa wnioski na kwotę 104 mln zł. Nie otrzymaliśmy dofinansowania. Do kolejnej edycji również na rozwój stref przemysłowych złożyliśmy kolejne dwa wnioski na 63 mln zł. Nie dostaliśmy dofinansowania. To były bardzo ważne dla nas fiszki i inne samorządy, gdzie PiS nawet nie był w koalicji, dostały pieniądze, a my dostaliśmy zero! W pierwszej edycji Polskiego Ładu złożyliśmy trzy fiszki na kwotę ponad 100 mln zł, pan Małyska był zastępcą, mógł się wykazać i działać. Otrzymaliśmy 5 mln zł. Taką właśnie miał skuteczność lubartowski PiS i Tadeusz Małyska.

W Tadeusz Małyska twierdzi, że w koalicji traktował Pan PiS jako przystawkę potrzebną tylko do realizacji Pana celów. Rzeczywiście tak było?

Jeżeli pan Małyska czuł się przystawką, to dlaczego nie zrezygnował z funkcji zastępcy burmistrza? Nikt na siłę go nie trzymał.

Twierdzenia Pana Małyski są kompletnie nieprawdziwe i niemające nic wspólnego z rzeczywistością. Jest wiele przykładów na to, że nie traktowałem koalicjanta jako przystawki i liczyłem się z ich głosem. Niestety czasami prowadziło to do błędów. Tak było w sprawie komunikacji miejskiej, którą nieśliśmy na sztandarach jako Wspólny Lubartów.

Udało mi się wraz ze współpracownikami pozyskać z NFOŚ ogromne dofinansowanie na organizacje transportu publicznego dla mieszkańców. Miały być zakupione nowe autobusy, które obsługiwałyby transport miejski. Niestety uruchomienie zostało zablokowane przez koalicjanta z PIS. Jak na przystawkę to dość duży wpływ na decyzje podejmowane w mieście. Wymusili, żebyśmy oddali 8,5 mln zł. uzyskanego dofinansowania. Zamiast tego zakupiony został używany bus, który teraz jeździ po mieście. Jego awaryjność jest ogromna. To też pomysł mojego koalicjanta z PIS. Ja i moje środowisko w Radzie Miasta byliśmy przeciw temu, żeby kupować używane auto, ponieważ pieniądze na nowe były pozyskane. Mamy teraz efekty, to ja miałem rację, oni się mylili. Czy przystawka przekonałaby mnie do tego zakupu?

Kolejny przykład, który świadczy o tym, że nie byli przystawką: remont szaletu miejskiego, który był pomysłem PiS. Pomimo ogromnych kosztów remontu budynku szaletu, zgodziliśmy się na to. Ostatecznie doszliśmy do konsensusu, że potrzebne są dwie toalety, które zostały zrealizowane. Takich przykładów przez okres współpracy było wiele.

Szkoła Podstawowa nr 3, która według słów pana Małyski „została zastana w rozsypce". Nie słyszałem większej bzdury

W Jak przebiegała współpraca z koalicjantem, z PiS?

Koalicja była trudna. Było wiele „dziecinnych zachowań" ze strony koalicjanta, nieuzasadnionych pretensji do mnie lub do poszczególnych radnych z klubu Wspólny Lubartów. Na szczęście, dzięki szefowej klubu radnej Renacie Mazur i przewodniczącemu Grzegorzowi Gregorowiczowi, którzy starali się merytorycznie prowadzić te spotkania, część tych rzeczy udawało się ucinać. Staraliśmy się rozładowywać emocje. Nie mieliśmy większości, a dalej funkcjonowaliśmy w tym układzie, bo jeszcze wierzyłem, że możemy coś razem zdziałać. Wtedy, kiedy utraciliśmy większość w radzie, spotkaliśmy się ja, Piotr Kusyk, Grzegorz Gregorowicz i Tadeusz Małyska. Staraliśmy się określić ramy współpracy. Niestety, nie udało się utrzymać tych ram. Ta współpraca to nie tylko sprawy bieżące, ale to także zaufanie. Mnie zaufało ponad 4,5 tys. mieszkańców jako burmistrzowi miasta Lubartów, my zaufaliśmy PiS w tym, żeby wspólnie realizować politykę tego miasta. Ale wymagaliśmy lojalności. A co otrzymaliśmy? Absolutorium wynikało z porozumienia koalicyjnego. Przytoczę jedno zdanie z umowy koalicyjnej - „ustalenia w sprawach dotyczących zasadniczych kwestii programowych (...), w tym dotyczących prognozy finansowej, absolutorium i innych dokumentów strategicznych, są bezwzględnie przestrzegane przez wszystkich umawiających się". A co się stało na absolutorium? (członkowie klubu PiS nie przyszli na sesję, a Grzegorz Siwek, jedyny, który się zjawił, zagłosował przeciw - red.). To nie było wsparcie. Zaufanie zostało praktycznie stracone. Chcieliśmy dalej funkcjonować, niestety, nie udało się.

W Więc skoro ta koalicja była taka trudna, to dlaczego tak długo trwała?

Podpisując porozumienie koalicyjne, zgodziliśmy się wspólnie, że będziemy pracować dla dobra mieszkańców. Szliśmy do wyborów z konkretnymi postulatami. Do ich realizacji potrzebna jest większość. Niestety z powodu jej braku ważne uchwały dla naszych mieszkańców nie są podejmowane, są przeciągane. Na przykład zmiany w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego. Do czasu, kiedy trwała koalicja, udawało się nam realizować sprawy najważniejsze dla naszych mieszkańców, bez zbędnej zwłoki. Staraliśmy się do samego końca, żeby ta koalicja trwała, ale jak wyglądały ostatnie sesje? Klub PiS, mimo że jeszcze był mój zastępca, atakował mnie na sesjach. Wierzę głęboko, że do końca kadencji, pomimo że nie mamy większości, to radni z różnych ugrupowań będą swoimi głosami starali się, by sprawy mieszkańców były najważniejsze. Ostanie głosowania pokazały, że jest wielu radnych, którzy są w opozycji, ale głosowali dla dobra mieszkańców.

W Nie będzie Pan poszukiwał nowego koalicjanta w KO we Wspólnocie Lubartowskiej?

Ta kadencja pokazała, że różne scenariusze są możliwe, natomiast do wyborów jest już krótki czas.

W Pan Małyska w wywiadzie powiedział, że jest opcja, że będzie startował w wyborach na burmistrza. Obawia się Pan go jako konkurenta?

Absolutnie nie! Może startować, gdzie chce, mamy demokrację. Już raz startował na wójta gminy Lubartów i przegrał. Jeżeli ze swoim środowiskiem politycznym zdecyduje się startować na zaszczytną funkcję burmistrza Lubartowa, to tak - jak każdemu z kandydatów - życzę powodzenia.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl d222a71831

Syndrom Beczki obchodzi jubileusz. Morskie piosenki w Lubartowskim Ośrodku Kultury

Syndrom Beczki w pełnym składzie. Obecnie grają w zespole Andrzej Drgas, Mariusz Olszak, Tomasz Woźniak, Krzysztof Woźniak, Jerzy Lisek

Publiczność oklaskiwała występy jubilatów

Syndrom Beczki i jego goście - zespół North Cape - wprowadzili do miasta nad Wieprzem morskie klimaty.

Syndrom Beczki to lubartowski zespół, który gra i śpiewa szanty - pieśni żeglarskie - i piosenki nimi inspirowane. Grupa obchodziła jubileusz. Działa od dwunastu lat, ale z powodu pandemii COVID-19 zorganizowanie jubileuszu z okazji dziesięciolecia działalności nie było możliwe. Za to z okazji dwunastolecia zespół wydał płytę „Tuzinek". Jej promocja była częścią jubileuszowego koncertu. Widzowie koncertu mogli otrzymać płytę jako nagrodę w konkursie. Gościem Syndromu Beczki był śląski zespół North Cape. Ta grupa również wykonuje szanty, ale także piosenki folkowe. Dla publiczności zespół przygotował także urodzinowy tort. O zespole i fascynacji szantami mówi Wspólnocie wokalista Syndromu Beczki, Andrzej Drgas.

W Lubartów ma raczej pośrednie połączenie z morzem - przez Wieprz. Skąd taka tematyka?

- W całej Polsce, jak mówił kolega z zespołu North Cape, im dalej od morza, tym więcej zespołów szantowych. W latach szkolnych śpiewało się przy ogniskach szanty. Później powstał zespół, zaczęliśmy grać.

Cały czas gracie w tym samym składzie?

- Nie, były zmiany. Podstawowy skład to pięć osób, dzisiaj wystąpiliśmy w siedmiu, dlatego że chcieliśmy przedstawić parę rzeczy z nowej płyty w całej okazałości, bo są klawisze itd. Natomiast od czterech lat gramy w obecnym składzie.

W repertuarze macie swoje utwory...

- Mamy też covery, trzeba zagrać to, czego ludzie lubią słuchać, śpiewać. Koncerty mają to do siebie, że gramy przede wszystkim swoje utwory, ale też wplatamy zrobione po swojemu, w swoim aranżu cudze utwory. Przeważnie ja piszę teksty, chociaż niekoniecznie wszystkie.

Bardziej znany, klasyczne szanty tez macie w repertuarze?

- Klasyczna szanta to pieśń pracy, przedstawił to zespół North Cape. Szantymen dyktował swoim głosem rytm pracy przy kabestanie, przy żaglach, przy linach, przy różnych urządzeniach, które znajdowały się na żaglowcach. To była właściwa szanta. My uprawiamy, powiedzmy, muzykę związaną z wodą, żeglarstwem.

Do dorobku takich zespołów jak np. Cztery Refy, Mechanicy Szanty - też sięgacie?

- Tak, sięgamy. Znamy się z nimi, czasami spotykamy ich na scenach. Ostatnio widzieliśmy się w Opolu i z Nirth Cape, i z Mechanikami, Czterech Ref nie było.

Dzisiaj też prezentowaliście piosenki z nowej płyty, np. o Kazimierzu Luxie (polski pirat działający na Karaibach na początku XIX w. - przyp. red.). Czyli, przygotowując nową piosenkę, musicie sięgnąć do historii żeglarstwa?

- Nie musimy, ale rodzi się jakiś pomysł, dobrze by było, żeby piosenka zawierała jakąś treść, jakąś niespodziankę, jakąś wartość. Dlatego jest zbudowana na jakiejś kanwie, jakiejś legendzie, jakiejś historii.

Nad morzem też śpiewaliście?

- Tak, byliśmy w Gdańsku na festiwalu Pod Żurawiem. Graliśmy na rynku, niesamowita rzecz! Ale tam się zdarzyło tak, że przyszła do nas kobieta i mówi: żeby posłuchać szant, musimy jechać na Mazury, w Gdańsku się gra co innego. Tak, jak zresztą powiedział ze sceny Krzysiek z North Cape: im dalej od morza, tym więcej muzyki szantowej można posłuchać. Największe skupisko jest na Śląsku.

Na prawdziwym żaglowcu byliście?

- Oczywiście. Niedawno nawet byliśmy we trzech na rejsie na Mazurach we wrześniu. Nie napawamy się, że jesteśmy wielkimi żeglarzami, chociaż każdy ma jakieś doświadczenie żeglarskie. Ale najbardziej to jest fascynacja tą piosenką, wspólnotą, taką fajną atmosferą. Skupisko tych zespołów tworzą ludzie, każdy w tych zespołach dobrze się czuje, śpiewa, klaszcze, kiwa się. To jest to.

Marcin Kusyk

Andrzej Drgas, lider Syndromu Beczki

Jubileusze małżeńskie w Uścimowie. Święto dziesięciu par małżeńskich

Dziesięć par małżeńskich otrzymało medale Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie przyznane przez Prezydenta RP.

Marcin Kusyk

Medale otrzymali: Józefa i Czesław Czapscy, Henryka i Marian Dziadko, Marianna i Stanisław Grodek, Halina i Janusz Kulik, Janina i Mieczysław Leszczyńscy, Marianna i Józef Łuciuk, Barbara i Józef Markowicz, Anna i Wiesław Olesiuk, Danuta i Kazimierz Słowik. Państwo Teresa i Ryszard Kuźmicz nie mogli przybyć na uroczystość ze względu na stan zdrowia

Widowisko w PMDK i prace Art Chaty. Pomoc dla lubartowskich Kapucynów

Widowisko „Życie moje" wyreżyserowała prezes Alwerni, Małgorzata Biernacka-Drabik. Wolontariusze zbierali pieniądze do puszek, na korytarzach PMDK zorganizowano Art Bazar - kiermasz prac plastycznych z pracowni Art Chata. Można było wylicytować obraz Małgorzaty Wronowskiej przedstawiający klasztor oo. Kapucynów. To właśnie na remont klasztoru zbierano pieniądze w czasie przedstawienia i kiermaszu.

Marcin Kusyk

W spektaklu wykorzystano wiele piosenek polskich twórców

Małgorzata Wronowska
pracownia Art Chata

Mamy nie tylko prace związane z klasztorem oo. Kapucynów czy Lubartowem. Są też prace z motywami ozdobnymi, kwiatami, widokami Kazimierza.

Publiczność wypełniła salę widowiskową PMDK

LUB

eprasa.pl d222a71831